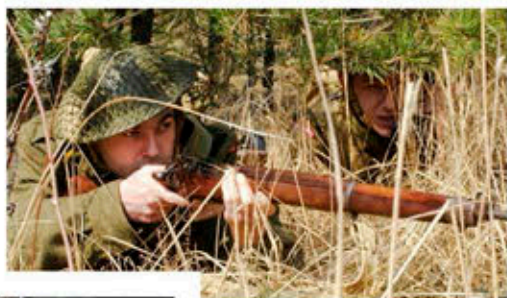


MŁODOŚĆ HISTORII

Rekonstrukcja historyczna na Kujawach i Pomorzu
jako pasja i przedmiot badań naukowych

Zbiór studiów pod redakcją Adama Koseckiego



MŁODOŚĆ HISTORII

Rekonstrukcja historyczna na Kujawach i Pomorzu
jako pasja i przedmiot badań naukowych

MŁODOŚĆ HISTORII

Rekonstrukcja historyczna na Kujawach i Pomorzu
jako pasja i przedmiot badań naukowych

Zbiór studiów pod redakcją Adama Koseckiego

Toruń 2013

Recenzenci:

Dr hab. Jacek Maciejewski

Dr hab. Tomasz Nowakowski

Redakcja naukowa:

Adam Kosecki

Projekt okładki:

Jarosław Stępnakowski

Adam Kosecki

Zdjęcia na okładce ze zbiorów:

Iwony Obojskiej

Jarosława Stępnakowskiego

Kariny Szambelan

Jakuba Andraszewskiego

Redaktor składa serdeczne podziękowania autorom zdjęć za ich bezpłatne przekazanie na cele publikacji

Na okładce zdjęcia ukazują przedstawicieli następujących grup rekonstrukcji historycznej: GRH Poland, Chorągiew Piesza Grodu Bydgoskiego Biały Gryf, Kompania Dragonów Starosty Lanckorońskiego Pana Zebrzydowskiego, Bractwo Rycerskie Zamku Radzyńskiego, Kompania Imię Stanisława Rusinowskiego h. Godziemba

ISBN: 978-83-937545-3-3

**Kontakt:**

adamkosecki.ukw@gmail.com

© Copyright by Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Toruń 2013

© Copyright by Autorzy tekstów

Publikacja bezpłatna

Wersja elektroniczna publikacji znajduje się na stronie
Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej: www.kpbc.umk.pl



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
KUJAWSKO-POMORSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Mój region w Europie

Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego 2007-2013 oraz budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Spis treści

Wstęp	7
Andrzej Klonder	
Jedzenie w dawnej Polsce. Rzeczywistość a próby rekonstrukcji smaku	9
Marta Młodawska	
Zwyczaje żywieniowe Słowian we wczesnym średniowieczu z perspektywy archeologii eksperymentalnej	15
Patrycja Piłat	
Rola rekonstrukcji historycznej w promocji zamku w Radzynie Chelmińskim ...	31
Jacek Woźny	
Poligon Borne Sulinowo w tradycji historycznej i militarnej turystyce kulturowej	57
Michał Pawlak	
Historia współczesnego ruchu rycerskiego w Bydgoszczy	71
Krzysztof Kozłowski	
XVII-wieczna Rzeczpospolita szlachecka w działalności rekonstruktorskiej na Kujawach i Pomorzu	83
Anna Siudzińska	
Potencjal i problemy wykorzystania koni w polskiej rekonstrukcji historycznej ...	97
Dariusz Chył, Małgorzata Monika Urbanowska-Chył	
Wspólna droga – uniwersytet i rekonstrukcja historyczna. Szanse i zagrożenia. Zarys problematyki	109
Adam Kosecki	
Odtwórstwo historyczne jako innowacyjna metoda przekazywania wiedzy historycznej na podstawie badań przeprowadzonych wśród nauczycieli historii bydgoskich gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych	121

Bartłomiej Bromberek

Prawne aspekty korzystania z broni palnej w odtwórstwie historycznym 137

Robert Grochowski

Rys historyczny i motywy powstania filmu dokumentalnego „Tryszczyn 1939” . . 145

Wstęp

ODTWÓRSTWO historyczne stanowi nowatorski sposób spojrzenia na historię. Ta innowacyjność wynika głównie z aktywnej formy uczestnictwa w poznawaniu dziejów przeszłości. Poprzez zaangażowanie rekonstruktorów w udział w różnego typu wydarzenia odtwórcze społeczeństwo zyskuje możliwość poznawania historii z zupełnie innej perspektywy. „Poczuć historię”, „dotknąć historii” to określenia najlepiej opisujące odtwórstwo historyczne, którego ramy czasowe rozciągają się obecnie od starożytności po konflikty zbrojne z pierwszej dekady XXI wieku. Potencjał drzemiący w odtwórcach historii jest ogromny. Pasja stanowiąca główną siłę napędową rekonstruktorów wyzwala w nich co raz to nowe impulsy zmierzające do ukazywania tego, co do tej pory można było poznać tylko i wyłącznie poprzez studiowanie literatury historycznej.

W celu podnoszenia jakości działań odtwórczych bardzo istotne jest współpracowanie rekonstruktorów z instytucjami kulturalno-oświatowymi takimi jak biblioteki, muzea, archiwa i ośrodkami naukowymi. Dzięki takim kooperacjom podnosi się poziom merytoryczny przygotowywanych eventów rekonstrukcyjnych. Pracownicy naukowcy poprzez udostępnianie odtwórcom wyników swych badań z zakresu historii i kultury materialnej przyczyniają się do poprawiania wartości przekazywanych treści historycznych, a także zyskują możliwość przyjrzenia się w rzeczywistości zastosowaniu swych owoców pracy. Na szczęście tego typu współdziałania stają się coraz bardziej powszechne na terenie naszego kraju.

W województwie kujawsko-pomorskim rozwijające się od końca lat 90. XX wieku grupy i stowarzyszenia rekonstrukcji historycznych w znaczący sposób przyczyniają się do popularyzowania wiedzy historycznej wśród mieszkańców Kujaw i Pomorza poprzez organizację i aktywny udział w ogromnej ilości wydarzeń odtwórczych od inscenizacji historycznych poprzez wystawy i pokazy szeroko pojętej kultury materialnej po żywe lekcje historii przeprowadzane w szkołach naszego regionu. Ze względu na zainteresowania lokalnych rekonstruktorów różnorodnymi epokami historycznymi prezentowany przez nich wachlarz wycinków dziejów naszego państwa jest ogromny. Począwszy od wczesnego średniowiecza, przez okres grunwaldzki, renesans, czasy I Rzeczypospolitej, okres napoleoński, I wojnę światową, okres międzywojenny, II wojnę światową po współczesne jednostki walczące w Iraku. Odtwórcy historii z regionu dużą wagę przywiązują do wydarzeń historycznych mających miejsce na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Dzięki temu okoliczni mieszkańcy zyskują możliwość bliższego przyjrzenia się epizodom historycznym z ich obszaru. Tego typu działania mają

także ogromne znaczenie w procesie budowania tożsamości lokalnej i zacieśniania więzi ze swoją Małą Ojczyzną.

Publikacja ta jest pierwszą w naszym regionie próbą przyjrzenia się pod naukowym kątem różnorodnym aspektom rekonstrukcji historycznych i stanowi znaczący dowód na nie bagatelizowanie odtwórstwa historycznego, jako potrzebnego i znaczącego przekaznika wiedzy historycznej.

Niniejszy zbiór artykułów skupia się w głównej mierze na działaniach rekonstruktorów mających miejsce na terenie Kujaw i Pomorza. Zasadnicza część tekstów została opracowana przez pracowników, doktorantów i studentów Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, którzy zaprezentowali wyniki swych badań z dziedzin wchodzących w okrąg zainteresowań rekonstruktorów. Pozostała część referatów została przygotowana przez samych odtwórców historii, którzy scharakteryzowali wybrane grupy i stowarzyszenia rekonstrukcji historycznych w regionie oraz zaprezentowali ich wkład w przekazywaniu wiedzy historycznej za pomocą działań odtwórczych. Poprzez przelanie opisu działań rekonstruktorów w formę pisemną ich zaangażowanie w rozwój życia kulturalnego Kujaw i Pomorza zostanie utrwalone na dłuższy czas.

Skumulowanie w publikacji artykułów odnoszących się do działań odtwórczych w naszym regionie zarówno od strony teoretycznej jak i praktycznej pozwala na spojrzenie na rekonstrukcję historyczną z różnych perspektyw. Pozwoli to czytelnikowi zapoznać się z ogromnym potencjałem odtwórstwa historycznego na terenie województwa kujawsko-pomorskiego.

Słowa wdzięczności i podziękowania kieruję na ręce przedstawicieli Departamentu Edukacji i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu, dzięki których życzliwości i zaangażowaniu niniejsza publikacja trafia do Państwa rąk.

Adam Kosecki

Andrzej Klonder

Jedzenie w dawnej Polsce. Rzeczywistość a próby rekonstrukcji smaku

*Rozkosze stołu są przywilejem każdego wieku,
każdej kondycji i każdego kraju, każdego dnia;
mogą być w zgodzie z wielką przyjemnością
i one na ostatek są nam pociechą po utracie innych*
(A. Brillat-Savarin, *Fizjologia smaku*)

CHOĆ w stanowiących przedmiot naszego seminarium rekonstrukcjach historycznych dominuje tematyka militarna, szcęk oręża i huk wystrzałów, warto choćby na chwilę zastąpić ją znacznie spokojniejszym gwarem rozmów towarzyszącym biesiadzie; czasami tylko urozmaiconym palbą na wiwat lub awanturą wywołaną przez zbyt krewkich gości. Jedzenie z przyczyn oczywistych jest nieodłącznym elementem życia człowieka we wszystkich epokach, zakątkach globu, grupach społecznych; stałym składnikiem codzienności i świętowania (religijnego i świeckiego); płaszczyzną nawiązywania i podtrzymywania kontaktów międzyludzkich – od jednostek i rodziny począwszy na państwach skończywszy.

Wspólny posiłek jest m.in. ważnym środkiem działania dyplomacji. Wielkie uczty – niemal jak wielkie bitwy – bywały wydarzeniami spektakularnymi, zaś pamięć o nich utrwalono w pismach najstarszych cywilizacji¹. Wryty na odkrytej w 1951 r., a pochodzącej z pierwszej poł. IX w. p. n. e. steli, inwentarz produktów dostarczonych na ucztę organizowaną przez króla asyryjskiego Asuurnarsipalę II z okazji zakończenia budowy biblijnego miasta Calach (później Nimrud) obejmuje m.in. 15 000 jagniąt, 10 000 owiec, 1000 tuczonych krów, 1000 cieląt, 500 jeleni i tyleż gazeli, 500 gęsi, 10 000 gołębi, po 10 000 sztuk jaj i tyleż sztuk ryb, 10 000 dzbanów piwa i tyleż bukłaków wina. W trwającym 10 dni ucztowaniu miało uczestniczyć blisko 70 000 osób, zaś wszyscy odjechali „zadowoleni i szczęśliwi”². Nie inaczej na ziemiach polskich, spożywanie posiłków było od zawsze biologiczną koniecznością z zarazem jednym z najistotniejszych elementów stosunków społecznych. O kształcie jadłospisu przesądzały warunki przyrodnicze: klimatyczne, glebowe – mniej lub bardziej sprzyjające pozyskiwaniu w tym produkcji różnych

¹ Por. np. lista produktów dostarczanych na stół króla Salomona, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Częstochowa 2009, s. 630.

² B. Burliga, *Menu Wielkiego Króla: antyczni Grecy o perskich ucztach* [w:] *Historia naturalna jedzenia. Między antykiem a XIX wiekiem*, red. B. Możejko, E. Baryłewska-Szymańska, Gdańsk 2012, s. 20.

rodzajów żywności. Rolę niezwykle istotną odgrywały także żywieniowe nawyki, obyczaje i religia, wreszcie zamożność społeczeństwa i możliwości importu żywności z odległych nieraz zakątków nie tylko Europy, ale i świata³.

Wspomniany na wstępie opis uczty asyryjskiego władcy informuje o skonsurowanych produktach. Podobną listę można stworzyć dla poszczególnych epok na ziemiach polskich, od czasów pierwszych Piastów po wiek XX. Z upływem czasu będzie coraz bardziej szczegółowa, co wynika nie tylko z coraz bogatszego asortymentu spożywanych produktów, ale także z rosnącej ilości informacji źródłowych. Znacznie więcej wiemy np. o czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej niż Mieszka I lub Bolesława Chrobrego.

Od czasów najdawniejszych podstawą menu były u nas produkty zbożowe: kasze (wśród nich najbardziej cenione jagły), kluski, płatki (w formie papek, gęstej zupy-brei); do tego mięso, ryby, warzywa i owoce. Na kształt jadłospisu wielki wpływ wywierało chrześcijaństwo. Surowe posty wykluczały spożycie nie tylko mięsa, ale również nabiału. W tej sytuacji zamożni jadali rybne „kiszki”, i „kiełbasy”. W polewce postnej zakazane mleko zastępowano mleczkiem makowym lub migdałowym; mięso takich zwierząt jak wydra i bóbr uznawano za postne – żyły przecież w wodzie⁴.

W polskiej spiżarni można wskazać produkty towarzyszące nam od zawsze oraz inne będące sygnalizatorami i symbolami przemian, niekiedy rewolucji kulinarnych. Do tych pierwszych należą wspomniane już potrawy zbożowe (placki, kasze, kluski), z nabiału – sery, z warzyw – kapusta. Nieco inaczej wygląda sprawa pieczywa. *Chleb* czasów pierwszych Piastów, to najczęściej nie pulchne pięknie wyrośnięte na zakwasie lub drożdżach bochenki – ale praśne placki. Znane nam chleby razowe lub białe upowszechniają się dopiero w XIII stuleciu.

Znakiem wielkiej przemiany w kuchni był *cukier*. Począwszy od wieku XVI, dzięki odkryciom geograficznym i upowszechnieniu w Nowym Świecie uprawy trzciny cukrowej, przestał być luksusowym medykamentem, ale wypierając stosowany dotychczas w kuchni miód (cukier uważano za znacznie zdrowszy), stał się jednym z najczęściej używanych składników potraw szlachty i zamożnego mieszczaństwa. Współtworzył modne smaki: słodko-kwaśny lub słodko-gorzki. Był też

³ Podstawowe opracowania: M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1963; tejże, *Zmiany w kuchni polskiej od średniowiecza do końca XVII w. na tle europejskim* [w:] *Szkice z dziejów materialnego bytowania*, Wrocław 1989; A. Wyczański, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1969; *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. I-VI, Wrocław 1978; E. Kowicka, *W salonie i w kuchni*, Warszawa 1989; J. Kracik, *Post po staropolsku*, „Nasza Przyszłość” 1991, 75, s. 65-90; M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1994; K. Bockenheim, *Przy polskim stole*, Wrocław 1998; J. Dumanowski, *Smak i tożsamość. Narodowa i regionalna tożsamość kulinarna w dawnej Rzeczypospolitej* [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 306-320; T.A. Pruszek, *O ziemiańskim świętowaniu*, Warszawa 2011.

⁴ S. Czerniecki, *Compendium ferculorum albo zebranie potraw*, wyd. J. Dumanowski, M. Spychaj, Warszawa 2009 (wyd. I. 1682); J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze, czyli staropolskie słodczyce*, Warszawa 2011, s. 32-33.

podstawowym surowcem dla mistrzów sztuki cukierniczej – twórców ciast i oraz innych słodczy. Kolejny przełom w dziejach cukru przyniósł wiek XIX. Cukier z buraków produkowano najpierw w niewielkich folwarcznych zakładach. W końcu tego stulecia dzięki technicznej rewolucji i powstaniu wielkiego przemysłu cukrowniczego, cukier trafił nawet do chat chłopskich⁵.

Wiek XIX to na ziemiach polskich czas rewolucji ziemniaczanej; wcześniej objęła ona m. in. Irlandię, Francję, Niemcy, Skandynawię. Jeszcze w XVII wieku w żadnej wojskowej lub cywilnej kuchni nie znalazłoby się *ziemniaka*. W połowie stulecia XIX był już podstawowym pokarmem chłopów i mieszkańców miast; chronił przed głodem ubogich. W trzecim dziesięcioleciu XIX w. przeciętny mieszkaniec Królestwa Polskiego spożywał rocznie ok. 70, zaś w ostatnim ok. 400 kg ziemniaków. W tym samym czasie mieszkańiec Galicji zjadał rocznie ok. 310 kg, Belg i Niemiec po ok. 300 kg, Francuz ok. 250 kg kartofli⁶. Spasane w chlewach powodowały wzrost produkcji, w końcu zaś potanie i wzrost konsumpcji wieprzowiny. Zasługi ziemniaka były wielkie, równocześnie jednak jego powszechna uprawa dała potężny impuls rozwojowi gorzelnictwa z wszystkimi tego często dramatycznymi, zdrowotnymi i społecznymi skutkami. We wcześniejszych stuleciach XVI-XVIII wyraźnie droższa gorzalka zbożowa nie była spożywana tak masowo, niezamożni trzymali się raczej piwa⁷.

Lista napojów Polaków także ewoluowała. Do panujących we wczesnym średniowieczu miodu i piwa, stopniowo dołączyło wino. Początkowo było głównie napojem elit – szlachty, magnaterii, miejskiego patrycjatu. Z czasem, w XVI-XVII stuleciu pili je też często średnio zamożni mieszczanie, czasami nawet chłopci. Za to miodu konsumowano stopniowo coraz mniej. W wieku XVIII powszechnie pijano kawę; w stuleciu XIX – herbatę. Były to podstawowe „napoje towarzyskie”, czyli takie, które można podać bez wstydu domownikom, rodzinie, a zwłaszcza gościom. Wieki XX i XXI z ogromną ofertą napojów gazowanych, chłodzących, także mlecznych; z ikonami zachodniej kultury takimi jak Coca i Pepsi Cola (te ostatnie obecne u nas od lat 70. XX w.), to zupełnie inny świat⁸.

Do rekonstrukcji dawnych potraw i smaków lista produktów jednak nie wystarcza, może być zaledwie punktem wyjścia. Szansę na sukces zmniejsza też

⁵ T. Sobczak, *Przełom w konsumpcji spożywczej w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Wrocław 1968; *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości, a także przyrządzania wszelakich potraw, pieczenia chleba i inne sekreta gospodarskie i kuchenne*, oprac. J. Dumanowski, R. Jankowski, Warszawa 2011 (edycja źródła z ok. 1686 r.), dalej cyt. *Moda*.

⁶ T. Sobczak, op. cit., s. 74-75.

⁷ T. Sobczak, op. cit., s. 205-222; M. Szczepaniak, *Karczma, wieś, dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1977; A. Klonder, *Napoje fermentacyjne w Prusach Królewskich w XVI-XVII wieku*, Wrocław 1989; A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2001, s. 57-59.

⁸ E. Kowecka, op. cit., passim; A. Klonder op. cit. passim; M. Bogucka, *PRL na co dzień [w:]* tejże, *Kultura. Naród, Trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku*, Warszawa 2008, s. 677-707; E. Wendland, *Kawa, herbata i czekolada. Nowe napoje w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej – ich wpływ na życie codzienne*, Toruń 2008.

uprzemysłowienie i chemizacja rolnictwa, zmiany środowiska przyrodniczego sprawiające, że pod znaną od stuleci nazwą kryje się produkty o różnych walorach odżywczych i smakowych. Co najmniej równie istotne są też problemy związane ze sposobami przygotowania potraw. Te zaś zmieniały się zarówno w Europie jak i w Polsce. Jeden z przełomów nastąpił w stuleciu XVII pod wpływem kuchni francuskiej. W 1651 w Paryżu ukazała się książka P.F. la Varenne *La cuisinier francoi* potwierdzająca nowy standard smaku: mniej tłusto, lżej, mniej przypraw (pieprzu i innych) często tłumiących naturalny smak mięsa lub ryb. Do połowy XVIII w. dzieło Varenne'a miało ok. 60 wydań; ukazały się też tłumaczenia: angielskie, niemieckie, włoskie. Kuchnia staropolska, choć z oporami i opóźnieniem (stulecia XVIII-XIX) też wprowadzała zmiany. Zachowane przepisy kulinarne umożliwiają próby rekonstrukcji potraw (ich smaku), a więc finalnego efektu pracy kucharza.

Najstarsze polskie książki kucharskie pochodzą z końca XVII w. Ponad 300 receptur zawiera przywoływane już wyżej⁹, wydane w 1682 zebranie potraw kuchmistrza rodu Lubomirskich, Stanisława Czernieckiego. W trzech głównych częściach dzieła autor prezentuje kolejno potrawy mięsne, rybne, w końcu zaś zebrane razem dania mleczne, pasztety i ciasta. W „Dodatku” znajdujemy m.in. przepisy na musztardę, „Kielbasy wiedeńskie”, „Salcessonów robienia sposób”. Dla zawartych w zbiorze Czernieckiego przepisów typowa jest receptura „rosolu polskiego”, bardziej przypominająca doświadczonym w kulinarnym fachu kolegom główne zasady postępowania i sugerująca pewne rozwiązania, niż prowadząca za rękę nowicjusza: „Weźmij materyją mięsną wołową albo cielęcą, jarzábka albo kuropatwę, gołębie i cokolwiek mięsnego jest, co być może do rosolu gotowano i zwierzyny wszystkie. Wymocz, wysoluj pięknie i ułóż w garnku, ociągniej. Ten zaś rosół w którymś ociągał, kiedy się podstoi, przecedź przez sito i wlej w tę materyją mięsną, włóż pietruszki, masła, przysól, odszumuj. A gdy dowre, daj gorąco na stół”¹⁰.

Choć pozornie bogate w informacje, przepisy doby baroku i oświecenia uderzają współczesnego czytelnika brakiem precyzji – aż do początku XIX w. często nie podają proporcji składników, czasu gotowania lub smażenia itp.; kryją także wiele pułapek, groźnych dla dzisiejszych mistrzów rondla. Niezrozumiałe lub mylące bywa nazewnictwo. Nie każdy dziś wie, że „żemły” – to po prostu bułki; z kolei „bigosek” to według Czernieckiego potrawa z siekanego mięsa lub ryb, z dodatkiem pietruszki i cebuli, lecz w żadnym razie kapusty, obecnie podstawowego składnika bigosu „staropolskiego”. Z kolei pod swojską nazwą „kasza” może kryć się produkt znany nam obecnie, ale również jakakolwiek potrawa siekana, rozdrobniona, formą przypominająca kaszę – np. kasza z kury, nerkowa, mózgowa¹¹. Stąd szanse na sukces rekonstrukcji kulinarnej daje jedynie ścisła współpraca mistrzów kuchni z historykami. Konieczne bywa „przekładanie” staropolszczyzny, dawnych receptur na współczesny język polski. Przykładem trwałego efektu współpracy historyka

⁹ Zob. przyp. 4.

¹⁰ S. Czerniecki, op. cit., s. 103.

¹¹ S. Czerniecki, op. cit., s. 182; *Moda...*, s. 159-160.

i kucharza jest książeczka J. Dumanowskiego *Tatarskie ziele w cukrze czyli staropolskie słodyczne*¹². Zawiera ona m.in. siedem przepisów podanych zgodnie z oryginałem z epoki oraz w wersji uwspółcześnionej przez szefa kuchni Macieja Nowickiego. W przypadku polewki z jagód winnych rękopis z 1686 zaleca co następuje: „Jagody chędogo przepłucz i z białym chlebem w winie moczonym utłucz w moździerzu. W winie to wszystko rozprawić i przez chustkę wycisnąć, żółtek od jaja wbić w to, przydać cukru, kwiatu muszkatułowego i warzyć tak długo jako parę jaj”. Kucharz współczesny podaje proporcje: „500 g czerwonych winogron, 200 g białego chleba, 100 ml czerwonego wina, 5 żółtek, ok. 70 g brązowego cukru, jedna lub dwie sztuki startej gałki muszkatułowej”. Dalej radzi: „Winogrona włożyć do garnka i gotować na niewielkim ogniu, mieszając i gniotąc jednocześnie. Dodać moczony w winie chleb, dolać wino i zagotować. Ostudzić delikatnie, zmiksować (lub zblendować) i przetrzeć dokładnie przez sito. Ponownie wlać do garnka, dodać żółtka, gałkę muszkatułową i mieszając, gotować na niewielkim ogniu przez 10 minut”¹³.

Uważna lektura obu przepisów wywołuje z jednej strony podziw dla owocu wspólnej pracy obu współczesnych autorów przepisu na polewkę. Równocześnie jednak pozostawia wątpliwość, co do istoty ich osiągnięcia. Czy zdołali zrekonstruować dawną recepturę, czy na jej kanwie stworzyli jednak byt (produkt?) nowy, choć zapewne bardzo podobny do potrawy staropolskiej. Odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna, być może w ogóle niemożliwa.

Mimo trudności już na etapie receptury, pasjonaci rekonstrukcji dawnych potraw odważnie idą dalej, eksperymentując z przygotowaniem i konsumpcją kolejnych, często już wielodaniowych posiłków. Wśród wspólnych inicjatyw kreatorów smaku i historyków wyróżniają się działania Muzeum Pałacu w Wilanowie, od lat konsekwentnie zdążającego do możliwie najpełniejszego odtworzenia wszelkich aspektów życia Polaków w dobie Jana III. Zarówno w programie naukowym jak i edukacyjnym Muzeum poczesne miejsce obok kultury wysokiej zajmuje życie codzienne, a więc także jedzenie. Programem rekonstrukcji kuchni historycznej z ramienia Muzeum kieruje kurator Jerzy Poznański. W październiku 2012, podczas spotkania ministrów ds. europejskich Polski, Niemiec i Francji w pałacu w Natolinie podano potrawy znane w czasach Sobieskiego: węgorza z miodownikiem, polewkę rozmarynową, perliczkę z gąszczem [sosem] rozmarynowym, jagły pieczone w rynce; pierożki zasmażane z konfektami¹⁴ różanymi. Potrawy z czasów szlacheckiej Rzeczypospolitej mogą też spożywać zwykli śmiertelnicy. Pod auspicjami Muzeum w Wilanowie, a także Centrum badań nad dawnym pożywieniem przy Polskim Towarzystwie Historycznym, odbywają się warsztaty kulinarne i degustacje dawnych potraw. W przedsięwzięcia te, cieszące się dużym zainteresowaniem publiczności, angażuje się coraz liczniejsze grono kucharzy i restauratorów

¹² J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze czyli staropolskie słodyczne*, Warszawa 2011.

¹³ Tamże, s. 85.

¹⁴ Konfekty – owoce lub zioła, także płatki róży smażone w cukrze, twardsze i gęstsze od konfitur, czasem określane jako konfitury suche, wg S. Czerniecki, op. cit., s. 192.

z Warszawy, Krakowa, Torunia i innych miast, część potraw wprowadzając do stałej karty dań¹⁵. Jeśli nawet dzisiejsze efekty ich wysiłków zaskoczyłyby siedemnasto- lub osiemnastowiecznych smakoszy, to z pewnością wzbogacają nasz współczesny stół, równocześnie nadając realny kształt pewnej, nieuchronnie subiektywnej jednak możliwie bliskiej staropolskiej rzeczywistości, wizji kuchni i smaku.

¹⁵ Por. strony internetowe: Muzeum Pałac w Wilanowie, Fundacja Książąt Lubomirskich, Centrum badań nad dawnym pożywieniem przy PTH.

Marta Młodawska

Zwyczaje żywieniowe Słowian we wczesnym średniowieczu z perspektywy archeologii eksperymentalnej

KULTURA i życie codzienne Słowian to zagadnienia od lat nurtujące naukowców zajmujących się badaniem okresu zwanego wczesnym średniowieczem. Na ten temat powstało wiele publikacji. Wystarczy wymieć znanych badaczy tego zagadnienia jak Witold Hensel, Kazimierz Moszyński czy Zofia Kurnatowska. Słowianie nie pozostawili po sobie dokumentów czy kronik, które zawierałyby jakiegokolwiek opisy ich codziennych praktyk. Wszystko co o nich wiemy pochodzi z relacji zewnętrznych obserwatorów przesiąkniętych inną kulturą i tradycją: podróżników, handlarzy, wojowników. Dlatego warsztat pracy historyka wraz z charakterystycznymi dla tej dziedziny nauki metodami pracy, okazuje się przy badaniu tego zagadnienia niewystarczający. Na szczęście badacz przeszłości nie pozostaje w tej sytuacji całkowicie bezradny. Może odwołać się do pokrewnych dyscyplin naukowych, by natrafić na nieco więcej źródeł. Badania interdyscyplinarne okazują się w tym przypadku niezbędne¹.

Jedzenie to nieodłączny element życia codziennego a badania dotyczące potraw i sposobów ich konsumpcji coraz częściej interesują naukowców. W niniejszym opracowaniu postaram się przeanalizować zwyczaje żywieniowe Słowian żyjących na terenie Polski między VI a X wiekiem. W owym czasie był to lud prowadzący osiadły tryb życia, zajmujący się głównie rolnictwem i hodowlą. Ramy chronologiczne przyjęte w artykule wynikają z prac archeologicznych przytaczanych przeze mnie, jednakże dociekania etnograficzne wskazują, że wiele technik przetwórczych oraz potraw jadano także znacznie później, głównie przez ludność uboższą. Archeologia poczyniła ostatnimi czasy ogromne postępy w sferze badań nad tym zagadnieniem. Jednak okazuje się, że aby pełniej uzmysłowić współczesnym dawne techniki gotowania i zdobywania pożywienia, nie wystarczy odnaleźć i opisać artefakty z tym związane. By w pełniejszy sposób móc odtworzyć kulinarne zwyczaje Słowian, należy skorzystać z nauk przyrodniczych i medycznych, a także nieco mniej konwencjonalnych – eksperymentów. Dla mnie osobiście, po ustaleniu

¹ M. Dulnicz, U. Iwaszczuk, *Interdyscyplinarne badania wybranych wczesnośredniowiecznych stanowisk z Mazowsza*, [w:] *Człowiek i środowisko przyrodnicze we wczesnym średniowieczu w świetle badań interdyscyplinarnych*, red. W. Chudziak, Toruń 2008, s. 151.

jakiegoś faktu, najciekawszym elementem jest sprawdzenie go w praktyce, a kuchnia i kulinaria wspaniale się do tego nadają, toteż ważnym elementem tego artykułu będzie słów kilka na temat praktycznego wykorzystania naukowych ustaleń, czyli archeologii doświadczalnej.

Eksperymenty archeologiczne to coraz popularniejszy sposób na przedstawienie dziejów i kultury dawnych społeczeństw. Znajduje on zastosowanie nie tylko w odniesieniu do technologii, ale także kultury materialnej i duchowej, analizy zabytków, ich opisu i klasyfikacji². Ze względu na złożoność procesu badawczego polegającego na eksperymentach, rzadko kiedy pozwala on na jednoznaczne rozstrzygnięcie problemu, którym się zajmuje. Bardzo często nie potrafi dowieść, że dany proces czy przedmiot nie był wykonywany w inny sposób, ale pokazuje jak mógł on być robiony³. Polska tradycja eksperymentów archeologicznych sięga początków XX wieku. Pomijając drobne próby odtworzenia pojedynczych narzędzi lub sprzętów, warto wymienić rekonstrukcję grodu w Biskupinie w gm. Gąsawa. Przeprowadzane tam eksperymenty dotyczyły budownictwa, uprawy ziemi, przygotowania pożywienia, obróbki gliny, drewna, wełny i brązu, produkcji dziegciu. Poza Biskupinem też przeprowadzano doświadczenia związane z różnymi sferami życia dawnych społeczeństw. Dotyczyły one między innymi obróbki kamienia, żelaza, rekonstrukcji instrumentów muzycznych czy prób spalania zwłok⁴.

Niektóre rozwiązania, testowane przez prowadzących eksperymenty związane z kuchnią Słowian, udało mi się przetestować osobiście, zatem własne refleksje również posłużą do wyciągnięcia końcowych wniosków. Oczywiście z badanego okresu nie zachowały się źródła pisane przekazujące dokładne przepisy na konkretne dania. Wiedzę w tamtych czasach przekazywano, podobnie jak do tej pory na niektórych wsiach, z pokolenia na pokolenie. Córki uczyły się gotować od matek, od nich poznawały smaki, dowiadywały się o odpowiedniej konsystencji potrawy czy temperaturze ognia, by danie wyszło smaczne. Dla rekonstruktorów zajmujących się odtwarzaniem sposobu przygotowywania posiłków stanowi to o tyle problem, że rozwój techniki spowodował przerwanie łańcucha tej wiedzy. Musimy na nowo odkrywać rozwiązania, które wtedy były oczywiste. Dzięki temu doświadczenia archeologiczne są tak fascynujące dla wielu ludzi.

Dla mnie najbardziej inspirującym doświadczeniem było zapoznanie się z wynikami projektu badawczego realizowanego przez Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym w latach 2003-2006. Projekt ten obejmował prócz zagadnień związanych z przygotowywaniem posiłków, ich wartością odżywczą oraz stopniem przyswajalności, także odtworzenie cyklu produkcyjnego ceramiki naczyniowej oraz pozyskiwanie żelaza z rudy darniowej. Wyniki pracy badaczy z tego ośrodka z zakresu kuchni słowiańskiej stały się podstawą do dwóch publikacji. Pierwsza z nich nosi tytuł *Archeologia doświadczalna w Muzeum Nadwiślańskim*

² T. Malinowski, *Eksperymenty archeologiczne w Polsce*, Archeologia Polski, t. XXXV z. 2, s. 215.

³ J. Coles, *Archeologia doświadczalna*, Warszawa 1977, s. 11.

⁴ T. Malinowski, op. cit., s. 220-232.

pod redakcją Pawła Lisa, a kolejna to *Kuchnia Słowian* autorstwa Hanny i Pawła Lisów. Wyniki prac tego ośrodka posłużą mi w dużej mierze, jako punkt odniesienia przy omawianiu kolejnych zagadnień składających się na żywienie Słowian.

Do przygotowania potraw niezbędne są określone produkty spożywcze. Zatem pierwszym krokiem do zgłębienia kuchni Słowian jest odpowiedź na pytanie, jakimi dysponowano wtedy składnikami i w jaki sposób można było je pozyskać. To z kolei wynika bezpośrednio ze środowiska geograficznego, które dany lud zamieszkiwał. Słowianie zasiedlali tereny leśne. Pomimo tego, że nauczyli się przekształcać środowisko przyrodnicze, jednak ciągle pozostawali od niego zależni⁵, co szerokim echem odbiło się w ich jadłospisie. Mimo, że nasi przodkowie uchodzą za lud rolniczy, to jednak w znaczącym stopniu wykorzystywali produkty pozyskiwane innymi metodami. Trudnili się oni głównie uprawą pól oraz hodowlą zwierząt gospodarskich. Pozyskiwane na tej drodze produkty jak zboża, owoce, warzywa i mięso uzupełniane były poprzez zbieractwo, łowiectwo czy rybołówstwo. Te, wydawałoby się bardzo prymitywne sposoby pozyskiwania pokarmu, stosuje się ciągle do dnia dzisiejszego, z tą różnicą, że teraz nie decydują one o naszym przetrwaniu. Dawniej był to często jedyny sposób by przeżyć, zwłaszcza wiosną, gdy zapasy kończyły się, a na nowe plony przyszło czekać jeszcze kilka miesięcy.

Bardzo ważnym aspektem dla próby odtworzenia zwyczajów żywieniowych Słowian jest określenie miejsca jakie w ich jadłospisie zajmowało mięso. Badaniem zależności między człowiekiem a zwierzętami w danym okresie historycznym zajmuje się archeozoologia⁶. Z ustaleń naukowców wynika, że coraz większe znaczenie hodowli we wczesnym średniowieczu nie zmieniło faktu, że wciąż posiłkowano się łowiectwem czy zbieractwem. Zbieractwo to świadome przyswajanie płodów natury w celu uzupełnienia bazy żywnościowej⁷. Co zatem zbierano? Wszystko co dało się zjeść, począwszy od jadalnych części drzew, pędów, bulw czy liści takich roślin jak lebioda, szczaw, pokrzywa i barszcz a w czasach szczególnie trudnych, podziemne części perzu⁸. Ponadto zbierano chrzan, chmiel, a także zioła: mak, chaber, tasznik, ognicę, łopuchę⁹. Powszechnie zbierano także łodygi skrzypu czy mączaste nasiona traw i ziół jak groch, gryka czy inne zboża. W sezonie letnim powszechnie przeszukiwano okoliczne lasy w celu pozyskania jadalnych jagód, borówek, żurawiny, jeżyn i malin¹⁰, z czego przygotowywano obfite zapasy, gdyż było to nieocenione źródło witamin, a niektóre z tych roślin posiadały właściwości lecznicze. Do dzisiaj jednak czołowe miejsce wśród zbieranych płodów roślinnych

⁵ A. Błażejowski, *Starożytni Słowianie*, Wrocław 2007, s. 73.

⁶ A. Lasota-Moskalewska, *Archeozoologia i niektóre jej kierunki badawcze* [w:] *Człowiek i środowisko przyrodnicze we wczesnym średniowieczu w świetle badań interdyscyplinarnych*, red. W. Chudziak, Toruń 2008, s. 139.

⁷ E. Twarowska, *Zdobywanie pożywienia (zbieractwo wczesnośredniowieczne w Polsce)* [w:] *Człowiek i środowisko w pradziejach*, red. J. Kozłowski, S. Kozłowski, Warszawa 1983, s. 219.

⁸ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, Kraków 1980, s. 14.

⁹ Ibidem, s. 17.

¹⁰ Ibidem, s. 20.

zajmują grzyby. Słowianie zjadali ich sporo pod różnymi postaciami, często suszyli by mogły być przechowywane przez dłuższy czas.

Zbieractwo to bardzo prosty sposób pozyskiwania pożywienia także ze względu na niewielką ilość narzędzi jakich wymagało. Wystarczyły zwykłe noże, proste kopaczki, kosze i torby, by efekty swej pracy przynieść do osady. Powszechnie ten sposób gromadzenia żywności kojarzy się jedynie z pozyskiwaniem produktów roślinnych, pamiętać należy, że początki bartnictwa to właśnie podbieranie dzikim pszczołom miodu. Dietę uzupełniały także wykradzione z ptasich gniazd jaja czy młode pisklaki¹¹.

Zdecydowanie trudniejsze w praktycznym wykorzystaniu było łowiectwo. Polowanie jest znacznie bardziej niebezpieczne. Łowca musiał posiadać odpowiednie wyposażenie, a także orientować się w zwyczajach zwierzyny i znać miejsce jej przebywania. Zatem niezbędne było dłuższe i kosztowniejsze przygotowanie. Najpierw należało wytropić lub wypatrzyć ofiarę, a następnie zwabić lub doścignąć. Do wabienia służyły trąby, piszczałki, wabiki, lub przynęta. Gdy zwierzę nie dało się wywabić, należało uciec się do nagonki, czyli wypłoszyć je z kryjówki. Najprostszymi narzędziami łowieckimi był nóż, oszczep, siekiera. Do bardziej skomplikowanych należał łuk, proca i dmuchawka. Oprócz bezpośredniego zabicia zwierzyny przez łowcę przypuszcza się, że Słowianie stosowali różnego typu samolówki i pułapki oraz sidła¹². W ten sposób chwymano zwierzynę powszechną wtedy w naszych lasach. Upolować można było sarny, jelenie, dziki, niedźwiedzie, wilki, lisy oraz rozmaite ptactwo.

Każde osiedle słowiańskie sąsiadowało z jakimś zbiornikiem wodnym. Często były to potoki czy jeziora, dlatego ważnym uzupełnieniem diety były łwione ryby. Przypuszcza się, że już w czasach słowiańskich znane były takie nazwy ryb jak: leszcz, łosoś, sandacz, węgorz, płoć, sum, okoń, szczupak, ukleja. Najprostszy połów polegał na złapaniu ryby ręką, częściej używano specjalnych ości lub pułapek, koszy i sieci¹³.

Z biegiem lat czasochłonne łowiectwo i zbieractwo zastępowano hodowlą zwierząt i uprawą roślin na polach i w ogródkach przydomowych. W okresie letnim zwierzęta pasły się na łąkach pod okiem pasterza. Jedynie zimą pozostawały w zagrodach i wtedy karmiono je sianem, słomą lub ziarnami, takimi jak owies¹⁴. Zagrody zwykle sąsiadowały z domami mieszkalnymi lub znajdowały się w ich wnętrzu. W ten sposób łatwiej było się zimą ogrzać. Ze względu na inne warunki hodowli, więcej ruchu i brak modyfikacji genetycznych zwierzęta nie osiągały rozmiarów dzisiejszych mięsnych gatunków. Ich mięso bardziej przypominało dziczyznę. Hodowla zwierząt obok produkcji mięsa i skór, to także dostarczanie takich ważnych elementów diety jak mleko i jaja. Do hodowanych w tym czasie gatunków

¹¹ Ibidem, s. 23.

¹² Ibidem, s. 40-62.

¹³ Ibidem, s. 65-100.

¹⁴ K. Moszyński, op. cit., s. 107.

zaliczyć można: świnie, owce, kozy, bydło rogate, konie¹⁵. Z ptactwa wymienić należy kury, kaczki, gęsi. Najstarszym udomowionym zwierzęciem był najprawdopodobniej pies. Znaleźiska archeologiczne wskazują na bardzo rzadkie jego konsumowanie. Od samego początku pies pomagał słowiańskiemu gospodarzowi i bronił obejścia¹⁶.

Obok hodowli najważniejszym źródłem pożywienia dla Słowian była uprawa roślin. Były to przede wszystkim zboża rosnące na polach. Rozpowszechnionymi narzędziami rolniczymi były radło, socha oraz brona, pług pojawił się najprawdopodobniej dopiero około XIII wieku¹⁷. Wyrosłe na przygotowanym przy pomocy tych narzędzi gruncie zboże, należało ścinać sierpem i poddać młócce¹⁸. Powszechnie spotykanymi gatunkami zbóż było żyto, jęczmień, pszenica i proso¹⁹. W przydomowych ogrodach sadzono rośliny strączkowe: groch i bób. Bardzo powszechnie występowała tam też soczewica, marchew, cebula oraz prawdopodobnie kapusta. Dość wcześnie Słowianie poznali ogórki i uprawiali arbuzy. W ogrodach sadzono także rośliny włókniste jak len i konopie oraz drzewa owocowe: jabłonie, wiśnie i śliwy²⁰. Słowianie najprawdopodobniej bardzo szybko zaczęli ogradzać te przydomowe uprawy. Stąd początek wzięła nazwa – „ogród”, czyli miejsce ogrodzone²¹.

Współcześnie nieocenionym źródłem dla poznania niektórych gatunków uprawianych dawniej na terenie Polski jest metoda polegająca na poszukiwaniu reliktyw upraw. W okolicach dawnych osiedli czy grodzisk do dzisiaj spotkać można pozostałości roślin uprawnych. Rosną one na terenie, na którym kiedyś zostały posadzone. Oczywiście przez lata zdziczały, ale zwykle nie rozprzestrzeniły się poza dawną uprawę²².

Równie ważnym zadaniem we wczesnym średniowieczu jak pozyskanie żywności było jej przechowywanie. Gromadzenie zapasów na zimę wymaga zastosowania odpowiednich metod konserwacji. Suszenie, dzięki odparowaniu wody, zapobiega powstawaniu procesów gnilnych. Stosowane być może zarówno do produktów mięsnych, jak i owoców, warzyw czy grzybów. Tak przetworzony produkt nadawał się później do zjedzenia w postaci suchej, ale znacznie lepiej, jako baza do ugotowania wywaru, z którego wiodła już prosta droga do spreparowania polewki dla domowników. Było kilka sposobów suszenia. Przy słonecznej i ciepłej pogodzie można było wykorzystać wiatr i słońce, gdy warunki atmosferyczne na to nie pozwalały posiłkowano się ciepłem paleniska. Stosunkowo wcześniej odkryto sposób przedłużania

¹⁵ W. Hensel, op. cit., s. 107.

¹⁶ Ibidem, s. 108.

¹⁷ K. Moszyński, op. cit., s. 174.

¹⁸ W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1987, s. 66-67.

¹⁹ K. Moszyński, op. cit., s. 210.

²⁰ A. Błazejewski, op. cit., s. 77.

²¹ W. Hensel, op. cit., s. 85.

²² Z. Celka, *Relikty dawnych upraw – jak rośliny pomagają w badaniach archeologicznych* [w:] *Człowiek i środowisko przyrodnicze we wczesnym średniowieczu w świetle badań interdyscyplinarnych*, red. W. Chudziak, Toruń 2008, s. 111.

przydatności do spożycia mięsa i ryb, jakim jest wędzenie, zarówno zimne jak i ciepłe. Mięso często wędziło się samoistnie, gdy wisiało nad rozgrzanym paleniskiem lub piecem. Jednak oprócz przypadkowych zabiegów, wędzenie bardzo szybko stało się sposobem konserwacji, który to proces odbywał się w specjalnych jamach wędzarskich²³.

W różnych odmianach występowała też inna forma konserwacji, jaką było solenie. Dzięki temu możliwe było przechowywanie mięsa i ryb przez długi czas. Jednak, by pokarm nadawał się później do spożycia, niezbędny był zabieg odwrotny czyli rozsolenie. Podobno właśnie ten proces zapoczątkował powstanie najpopularniejszej dzisiaj zupy w Polsce – rosółu. Oczywiście w smaku musiał być on zdecydowanie inny. Powodem są przyprawy współcześnie używane w kuchni tradycyjnej, jednak całkowicie nie znane Słowianom. Dzisiaj niemal w każdym sklepie spożywczym możemy kupić kiszoną kapustę czy ogórki. Dawniej kiszono na znacznie większą skalę. Robiono kiszonki z rozmaitych roślin, z których wiele stało się później podstawą gotowanych polewek. Słowianom nie był obcy także proces mrożenia czy schładzania produktów spożywczych. Niestety możliwy był on tylko zimą, gdy klimat na to pozwalał.

By przechować niektóre produkty nie potrzebne były żadne sposoby konserwacji. Wystarczyło zapewnić im korzystne warunki, by przetrwały kilka miesięcy. W przypadku zboża, niektórych kłączy czy bulw należało po zebraniu składować je w suchym i bezpiecznym miejscu, tak by nie padły łupem zwierząt lub nie zgniły czy spleśniały. W tym celu kopano jamy zasobowe wykładane drewnem, korą czy słomą w celu zabezpieczenia składowanego ziarna. Czasem lepiono gliniane spichrze. Mąkę, warzywa i owoce przechowywano w koszach, by stała cyrkulacja powietrza zapobiegła zepsuciu. W tym celu możliwe było także wykorzystywanie worków, toreb lnianych lub drewnianych skrzyń²⁴.

Podstawą diety Słowian było zboże. By przygotować je do spożycia należało je najpierw odpowiednio przetworzyć. Pierwszym etapem tej czynności było pozyskanie ziaren. Cały proces odbywał się na ubitej powierzchni zwanej klepiskiem, najczęściej stosowanym w tym wypadku narzędziem był cep, choć zdarzały się także inne techniki, jak wydeptywanie ziaren przez bydło. W przypadku twardszych nasion niezbędne okazywało się późniejsze wyprażenie, by uwolnić wnętrze ze skorupy²⁵. Po uzyskaniu ziaren trzeba było je jeszcze rozdrobnić, by nadawały się do przygotowania potraw. Przeznaczone do tego były konkretne urządzenia – stępy. Obtłuczone ziarno stawało się kaszą. Ale przy pomocy tego urządzenia można było także tłoczyć olej lub uzyskiwać mąkę²⁶. Jeśli potrzebna była drobniejsza mąka należało zastosować innego typu narzędzia. Były nimi żarna. Bardziej prymitywna ich wersja, nieckowata, opierała się na konstrukcji złożonej z kamienia o owalnym

²³ H. i P. Lis, *Kuchnia Słowian*, Kraków 2009, s. 153.

²⁴ K. Moszyński, op. cit., s. 234.

²⁵ H. i P. Lis, op. cit., s. 104.

²⁶ Ibidem, s. 105.

wgłębianiu oraz mniejszego zwanego rozcieraczem. Najprawdopodobniej w VIII wieku coraz częściej używane były żarna obrotowe²⁷, które z czasem zastępowane były przez młyny. Dzięki temu mielenie zboża stopniowo przestawało być domeną kobiet, a przechodziło w ręce specjalisty w tej dziedzinie – młynarza. Mimo przemian technologicznych w produkcji mąki, prawdopodobnie do końca wczesnego średniowiecza, mąka używana do wypieków przypominała tę z grubego przemiału lub razową, zawierała także domieszki minerałów i piasku ze ścierających się żaren.

Metodą na poprawę smaku przyrządzanych potraw jest dodanie przypraw. O części z nich już wspominałam. Są to różnego rodzaju zioła, pozyskiwane poprzez zbieractwo lub uprawiane w przydomowych ogródkach. Do najpopularniejszych, stosowanych do dzisiaj w kuchni tradycyjnej należą: kminek, kolendra, jałowiec, chrzan, czosnek, gorczyca, mięta, chmiel, macierzanka, lebioda i koper²⁸. Jednakże najważniejszą przyprawą, a zarazem skutecznym środkiem konserwującym była sól. Słowianie we wczesnym średniowieczu znali i stosowali metodę pozyskiwania soli ze źródeł solankowych. Nie używali zatem soli kamiennej wydobywanej w kopalniach. Roztwór soli czerpany ze źródeł powierzchniowych był następnie odparowywany, a także oczyszczany z niepożądanych domieszek mineralnych. Po zakończeniu warzenia pozostały osad sprzedawano w postaci kruszy²⁹. Był to bardzo drogi i pożądany surowiec.

Wiedząc już jakiego typu produkty spożywcze mogli posiadać Słowianie, przeanalizować należy standardowe wyposażenie kuchni naszych przodków. Bezspornie najważniejszym jej elementem był ogień. W zasadzie ogień już od momentu odkrycia jego właściwości stanowił dla człowieka nieoceniony element codziennego życia. Jednocześnie żywioł ten nigdy nie został do końca okiełznany i dlatego oprócz szacunku wzbudzał także lęk i niepewność.

Palenisko zajmowało szczególne miejsce w rozplanowaniu przestrzennym domu. Musiało ono z jednej strony służyć do gotowania, ale także do ogrzania wnętrza budynku. Badania archeologiczne wskazują, że Słowianie stosowali różne rodzaje palenisk do przygotowywania pożywienia. Jedni gotowali na przeważnie



Fot. 1. Ogień, żywioł umożliwiający podgrzewanie posiłków. Zdjęcie ze zbiorów Jarosława Stępnakowskiego.

²⁷ W. Hensel, op. cit., s. 78.

²⁸ H. i P. Lis, op. cit., s. 100-102.

²⁹ Ibidem, s. 94.

owalnych wyłożonych kamieniami paleniskach otwartych, inni z kolei stosowali osłonięte piece³⁰. Początkowo paleniska zajmowały centralną część domostwa, stopniowo zaobserwować można ich przesunięcie w stronę jednego z narożników. Przepuszczalnie mogły się nad nimi wznosić specjalne konstrukcje drewniane pomocne przy przygotowywaniu niektórych potraw³¹. Nie należy jednak rozumieć, że piece stopniowo zastępowały otwarte paleniska. Wydaje się, że występowały one równolegle a nawet, że niekiedy odchodzono od piców na rzecz palenisk. Wybór ten nie wynikał z poziomu rozwojowego danej społeczności, ale raczej zależał od preferencji wynikających z uwarunkowań geograficznych³². Okazuje się, że pod względem użyteczności też jedno nie ustępuje drugiemu. Wcale nie potrzeba pieca do pieczenia czy wypalania ceramiki. Przy użyciu prostych narzędzi można to równie dobrze zrobić w otwartym palenisku³³.



Fot. 2. Wykorzystywanie ognia do przygotowywania potraw podczas rekonstrukcji historycznej.
Zdjęcie ze zbiorów Magdy Rokickiej.

³⁰ K. Moszyński, op. cit., s. 236.

³¹ H. i P. Lis, op. cit., s. 115.

³² Ibidem, s. 212.

³³ Ibidem, s. 119.

Kolejnym ważnym elementem wyposażenia kuchni są naczynia ceramiczne. Jak ważną odgrywały one rolę świadczy ilość pozostałości ceramicznych odkrywanych podczas badań wykopaliskowych. Podobieństwa stylistyczne i technologiczne w poszczególnych znaleziskach są bardzo często podstawą ich przyporządkowania do danej grupy terytorialnej lub kulturowej. Początkowo garncarstwo obok gotowania stanowiło całkowicie zajęcie kobiet. To one „lepily” garnki na użytek własnego gospodarstwa domowego. We wczesnym średniowieczu robiły to metodą ugniatania, bez zastosowania specjalnych narzędzi. Były to naczynia typu praskiego, grubościennie i pozbawione zdobień. Nie pełniły funkcji ozdobnych, miały być użytkowe i wytrzymałe.

Dopiero później pojawiają się egzemplarze częściowo obtaczane i charakterystycznie zdobione liniami poziomymi lub falistymi. Ewolucja ta możliwa była wraz z zastosowaniem koła garncarskiego. Kolejne etapy rozwoju technologicznego zaowocowały coraz większym zróżnicowaniem typologicznym naczyń słowiańskich. Po wieku X sposoby produkcji były na tyle skomplikowane, że zaczął wyodrębniać się zawód garncarza³⁴. Jednoznacznie stwierdzić można, że podstawowym wytworem ceramicznym w tym okresie był garnek pełniący przede wszystkim funkcję użytkową. Jego pojemność oscylowała między dwoma a trzema litrami. Oprócz garnków spotyka się także naczynia wazowate, misy o kształcie wycinka kuli lub z wygiętymi brzegami. Według dociekań archeologów misy mogły służyć głównie do podawania przygotowanych potraw, ale nie wykluczone, że mogły one pełnić także funkcję zbliżoną do współczesnych patelni³⁵. Wykopiska archeologiczne z terenu Polski dowodzą, że amfory i dzbany nie były używane przez naszych przodków aż do XII-XIII wieku³⁶. Bardzo ciekawym wyrobem glinianym był natomiast klosz będący substytutem pieca. Przy jego zastosowaniu można było z powodzeniem wypiekać nawet chleb. Aby zapobiec przeciekaniu naczyń nie stosowano szczególnych zabiegów. Uszczelnianie następowało samoistnie. Okazuje się, że proces gotowania powoduje nasycanie gliny substancjami uszczelniającymi z czego najbardziej skuteczny jest tłuszcz. Zatem problem przeciekania zniknął w miarę użytkowania³⁷.

Kolejną kategorią słowiańskich naczyń były te wykonane z drewna. Zasadniczo pojawiały się dwa rodzaje naczyń drewnianych. Pierwsze z nich to naczynia klepkowe. Zaliczyć tu można wiadra o wysokości do 24 cm a średnicy od 11 do 34 cm, zbudowane z klepek drewnianych zespolonych żelaznymi lub drewnianymi obręczami i zaopatrzone w kabłąk. Formą bardzo podobną do wiadra był ceber. Różnica polegała na braku kabłąka i większych rozmiarach. Kolejnym naczyniem były płytsze dzieże, a także dzbany, szkopki i kubki i beczki. Spośród naczyń wykonanych z jednego kawałka drewna wymienić należy niecki, misy i talerze.

³⁴ *Archeologia i pradzieje Polski*, red. Z. Rajewski, Warszawa 1957, s. 179.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ H. i P. Lis, *op. cit.*, s. 130.

³⁷ *Ibidem*.

W gospodarstwie domowym dawnych Słowian powszechnie używano także wytworów koszykarstwa i plecionkarstwa. W kronice Anonima zwanego Gallem autor wspomina o złotych i srebrnych naczyniach na dworze Bolesława Chrobrego. Pewne jest, że we wczesnym średniowieczu na naczynia metalowe a w szczególności z cennych kruszców mogli pozwolić sobie jedynie nieliczni³⁸. Powszechnie stosowane na festynach archeologicznych i historycznych metalowe kociołki właściwe są jedynie dla ludności skandynawskiej nie dla Słowian. Poza naczyniami w kuchni niezbędne są także drobniejsze przybory pomocne przy przygotowywaniu potraw. Z pewnością najważniejszy jest nóż, którego znaczenia nie sposób przecenić. Te używane przez Słowian miały lancetowaty kształt i potrafiły osiągać spore rozmiary³⁹. Zakończone były drewnianą lub kościaną rękojeścią. Poza nożami powszechne w użyciu były łyżki drewniane lub kościane, drewniane czerpaki, tłuczki, rzeszoty, przetaki i sita. Do ubijania masła stosowano maselnice. Przy wypieku chleba posługiwano się specjalnymi łopatami, a do mieszania i ubijania stosowano mąteвки wykonane z gałęzi.

Znając produkty oraz sposoby ich pozyskiwania, podstawowe urządzenia i sprzęty kuchni dawnych Słowian przejść można do omawiania samych potraw, które mogli oni przyrządzać. Z tamtych czasów nie zachowały się spisane przepisy kulinarne, dlatego dokładne odtworzenie jadłospisu nie jest w pełni możliwe. Co prawda współczesne metody badań składu chemicznego odnajdywanych naczyń są w stanie stwierdzić jakiego rodzaju produkty gotowane były w danym garnku, jednak proporcji nadal nie jesteśmy w stanie oszacować. Zatem wrócić wypada do mądrości ludowej i stosować takie kombinacje produktów, by po prostu było smacznie.

W tym miejscu docieramy do istoty eksperymentu archeologicznego. Bazując na naukowych badaniach jest on próbą ich praktycznego sprawdzenia. Co bardzo istotne osoby prowadzące tego typu doświadczenia nie mogą korzystać z aparatu badawczego tylko jednej dyscypliny. Kluczem do sukcesu jest szeroka perspektywa badawcza, interdyscyplinarność i wielokierunkowość. Tego typu doświadczenie jest możliwe tylko wtedy, gdy zaczerpniemy wiedzy o przeszłości z archeologii, historii, etnografii itp.

Co zatem jedli Słowianie? Jako, że z biologicznego punktu widzenia najważniejsze dla przeżycia jest dostarczanie organizmowi odpowiedniej ilości płynów warto odpowiedź zacząć od napojów. Sam zdrowy rozsądek podpowiada pierwszą odpowiedź. Oczywiście pito wodę. Jednak w miarę ewolucji pojawiały się także inne, bardziej wyszukane napoje. Słowianie potrafili pozyskiwać tzw. oskołę czyli sok z brzozy lub klonu⁴⁰. Dostępny był tylko wczesną wiosną, ale w tym czasie odgrywał nieocenioną rolę jako źródło brakujących składników odżywczych i witamin⁴¹.

³⁸ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, Wrocław 1982, s. 16.

³⁹ H. i P. Lis, op. cit., s. 138.

⁴⁰ A. Maurizio, *Pożywienie roślinne i rolnictwo w rozwoju dziejowym*, Warszawa 1929, s. 37.

⁴¹ H. i P. Lis, op. cit., s. 162.

Powszechna na słowiańszczyźnie hodowla bydła rogatego świadczyć może, że napojów pochodzenia mlecznego także naszym przodkom nie brakowało. Oprócz mleka w czystej postaci pijano także serwatkę i maślankę. Wszelkiego rodzaju zioła zbierane lub specjalnie uprawiane służyły do sporządzania aromatycznych naparów, doskonale gaszących pragnienie i mających właściwości lecznicze. Bardzo szybko też opracowano metodę przyrządzania kwasu chlebowego z chleba razowego, drożdży, wody i miodu.



Fot. 3. Przygotowywanie posiłku podczas rekonstrukcji historycznej.
Zdjęcie ze zbiorów Magdy Rokickiej.

Z dociekań archeologów wynika, że już 3500 lat p.n.e. znane było piwo⁴². Bazą do jego produkcji był fermentujący sód pozyskiwany z ziaren zbożowych. Kolejnym ważnym napojem „wyskokowym” był miód pitny. Ten, do dziś ceniony trunek, powstawał z miodu rozpuszczonego w wodzie i poddanego procesowi fermentacji. Ze względu na sposób przygotowania podzielić miody można na nasyczone czyli takie gdy rozpuszczaniu towarzyszy gotowanie i nienasyczone produkowane z miodów bardzo dobrych i krystalicznej wody bez podgrzania. Drugi podział uwzględnia proporcje wody do miodu i tak powstają „półtoraki”, „dwójniaki”, „trójniaki” i „czwórniaki”. Miód pitny poza swoim oczywistym znaczeniem konsumpcyjnym znajdował także zastosowanie w obrzędach religijnych. Dopiero z nastaniem chrześcijaństwa do Słowian na szerszą skalę trafiło wino.

⁴² A. Błażejowski, op. cit., s. 75.

W jadłospisie Słowian znaczącą rolę odgrywało mleko, ale co za tym idzie także produkty mleczne powszechnie nazywane nabiałem. Z pełnego mleka po odstaniu zebrać można było śmietanę, a ze zsiadłego mleka lekko podgrzanego wytrącał się ser. Ponadto ubijanie śmietany to metoda na wytworzenie masła. Zatem cała gama znanych nam dzisiaj produktów mlecznych nie była obca już wczesnośredniowiecznym Słowianom. Dowodem na to są wcześniej opisane pozostałości narzędzi służących do ich wytwarzania w obrębie domostwa. Co więcej przygotowanie np. masła możliwe jest bez stosowania żadnych specjalnych narzędzi. Wystarczy gliniane naczynie, mąteвка i około godziny ręcznego ubijania by uzyskać ten popularny tłuszcz⁴³. Liczne znaleziska samych skorupki jak i całych jaj świadczą jednoznacznie, że Słowianie nie stronili także od tego produktu.



Fot. 4. Przykład polewki przygotowywanej podczas rekonstrukcji historycznej.
Zdjęcie ze zbiorów Magdy Rokickiej.

Bardzo popularną grupą potraw o rzadkiej konsystencji były we wczesnym średniowieczu polewki, odpowiedniki dzisiejszych zup. Jednak jeśli weźmiemy pod uwagę dostępne i powszechnie stosowane do ich przyrządzenia składniki to okaże się, że ze współczesnymi zupami łączy je jedynie konsystencja. Słowianie przyrządzali swoje polewki gotując w wodzie różne komponenty roślinne rosnące w okolicy jak barszcz, szczaw, lebiodę, pokrzywy, rdest lub produkty zbożowe. Ugotowanie polewki z liści barszczu na wywarze mięsny, jak wynika z relacji

⁴³ H. i P. Lis, op. cit., s. 167.

eksperymentatorów, przyniosło całkiem smaczny efekt⁴⁴. Podobny rezultat dało przyrządzenie żuru, czy przygotowanie kaszy tradycyjnymi metodami. W tym ostatnim przypadku badacze posłużyli się kaszą jaglaną, którą ugotowali w glinianych naczyniach z dodatkiem owoców. Właśnie w ten sposób uzyskali bardzo popularne wśród Słowian danie – bryję⁴⁵. Kaszę jęczmienną natomiast udało się z powodzeniem uprażyć w popiele. Nasiona roślin dziko rosnących jak łoboda, komosa, manna jadalna mogły być przygotowywane w podobny sposób.

Kolejną bardzo ważną w ówczesnych realiach rośliną była soczewica. Jest to roślina strączkowa obfitująca w białko. Była doskonałym uzupełnieniem diety w okresie niedoboru białka zwierzęcego. Ugotowaną z dodatkiem soli i okraszoną tłuszczem można było jeść jako osobne danie. Innymi spożywanymi roślinami strączkowymi był groch i bób. Przyrządzano je w podobny sposób lub dodawano jako składnik polewek.

Opisując zwyczaje kulinarne Słowian nie sposób nie wspomnieć o mące i wszystkich mącznych potrawach. Jak zaznaczyłam, we wczesnym średniowieczu dysponowano jedynie mąką z pełnego przemiału. Zawierała w sobie także rozdrobnione łuski ziaren, bogate w błonnik, ale sprawiające, że mąka ta wyglądem przypominała dzisiejszą razową. Zasadniczo produkt ten można było wykorzystać dwojako. Z jednej strony użyć do gotowania np. bryi, kluski (bardziej gęsta od bryi) lub jako środek zagęszczający zupy. Kolejne zastosowanie mąka znajduje w pieczeniu. Już wtedy pieczono chleby, kołaczki, ale bardzo często także podpłomyki. Potrawy te były nieodzownym i codziennym elementem żywieniowym. Najbardziej prostą formą pieczywa były podpłomyki. Do ich wypieku służyły rozgrzane kamienie, które znajdowały się w każdym palenisku. Do przyrządzenia ciasta na podpłomyki wystarcza woda oraz dowolna mąka. Wodę można zastąpić mlekiem lub maślanką. Po wyrobieniu ciasta należy uformować z niego cienkie placki i piec na rozgrzanej powierzchni. Z moich własnych doświadczeń wynika, że do ciasta dodać można przyprawy i zioła. Smaczny efekt daje zastosowanie czarnuszki lub kminku. W wersji słodkiej warto dodać odrobinę miodu.

Bardziej pracochłonny w przygotowaniu był chleb. Wypiekano go zwykle z mąki żytniej lub mieszanki pszenno-żytniej. By chleb po upieczeniu był pulchny dodawano zakwasu z mąki żytniej, który dodatkowo dawał specyficzny kwaskowy smak⁴⁶. Okazuje się, że do wypieku chleba wcale nie jest potrzebny specjalny piec chlebowy. Badania przeprowadzone w Muzeum Nadwiślańskim pokazały jak w bardzo prymitywnych warunkach można z powodzeniem wykonać tego typu pieczywo⁴⁷. Wystarczy bardzo prosty w konstrukcji gliniany klosz i palenisko. Eksperyment ten dowodzi, że podejrzenia archeologów jakoby Słowianie zamiast pieców używali do pieczenia właśnie kloszy okazuje się wielce prawdopodobny.

⁴⁴ Ibidem, s. 169.

⁴⁵ A. Maurizio, op. cit., s. 163.

⁴⁶ H. i P. Lis, op. cit., s. 175.

⁴⁷ Ibidem, s. 176.

Ogromny szacunek do chleba dający się zaobserwować w tradycji ludowej wskazuje na szczególne jego znaczenie dla naszych przodków. Ze względu na to, że do jego wypieku potrzeba było sporo mąki, na co dzień zastępowany był polewkami lub podpłomykami⁴⁸.

Kolejnym, nieco zagadkowym wypiekiem były kołaczki. Ten rodzaj pieczywa pojawia się przy okazji opisywania obrzędów religijnych, dlatego prawdopodobnie był to rodzaj potrawy odświętnej bardziej szlachetnej niż zwykły chleb. Jednak cały czas nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić czy był on uroczystą wersją chleba czy raczej przypominał dzisiejsze ciasto.



Fot. 5. Przyprawianie drobiu przed pieczeniem na rekonstrukcji historycznej.
Zdjęcie ze zbiorów Magdy Rokickiej.

W przeciwieństwie do produktów roślinnych mięso znacznie rzadziej gościło na słowiańskim stole. Z pewnością pojawiało się przy okazji świąt i uroczystości. Jedzono je w postaci suszonej, wędzonej, gotowanej, pieczonej i smażonej. Dwa pierwsze wymienione sposoby przyrządzania są jednocześnie formami konserwacji produktu. Mięso suszone jest dość twarde, dlatego znacznie bardziej nadaje się jako dodatek do dań gotowanych. Zapewnia im wtedy lepszy smak, ale także większe walory odżywcze. Nie zmienia to faktu, że możliwe było także spożywanie mięsa suszonego jako osobnej przekąski. Zarówno do wędzenia jak i do pieczenia potrzebny jest ogień. Różnica polega na tym, że przy wędzeniu mięso nie

⁴⁸ A. Maurizio, op. cit., s. 328.

jest poddawane tak wysokiej temperaturze jak podczas pieczenia, sam proces trwa znacznie dłużej a poddane mu produkty po uprzednim dodaniu przypraw zyskują charakterystyczne walory smakowe.

Zdobywanie produktów spożywczych i sposób przyrządzania potraw przez wczesnośredniowiecznych Słowian to bardzo rozległy temat. Choć kolejne badania wykopaliskowe niezmiennie wzbogacają naszą wiedzę w tej dziedzinie to nic nie zastąpi eksperymentalnego sprawdzenia teoretycznych dociekań. Rola archeologii eksperymentalnej w poznaniu tego aspektu życia naszych przodków jest więc nieoceniona. Co więcej ma ona także wymiar dydaktyczny i popularyzujący wiedzę o życiu w minionych wiekach.

Patrycja Pilat

Rola rekonstrukcji historycznej w promocji zamku w Radzynie Chełmińskim

ZAMEK w Radzynie Chełmińskim jest interesującym obiektem architektury średniowiecznej. Stanowi wzorcowy przykład krzyżackiej budowli obronnej. Wybudowany na przełomie XIII i XIV wieku¹, zaliczany jest do jednych z największych krzyżackich budowli tego typu na terenie kraju. Zamek wzniesiono na planie prawie idealnego kwadratu o bokach 52,8 x 52,1 metra². Usytuowany został na wzniesieniu między dwoma jeziorami, które obecnie są wyschnięte³.



Fot. 1. Widok zamku od zachodu

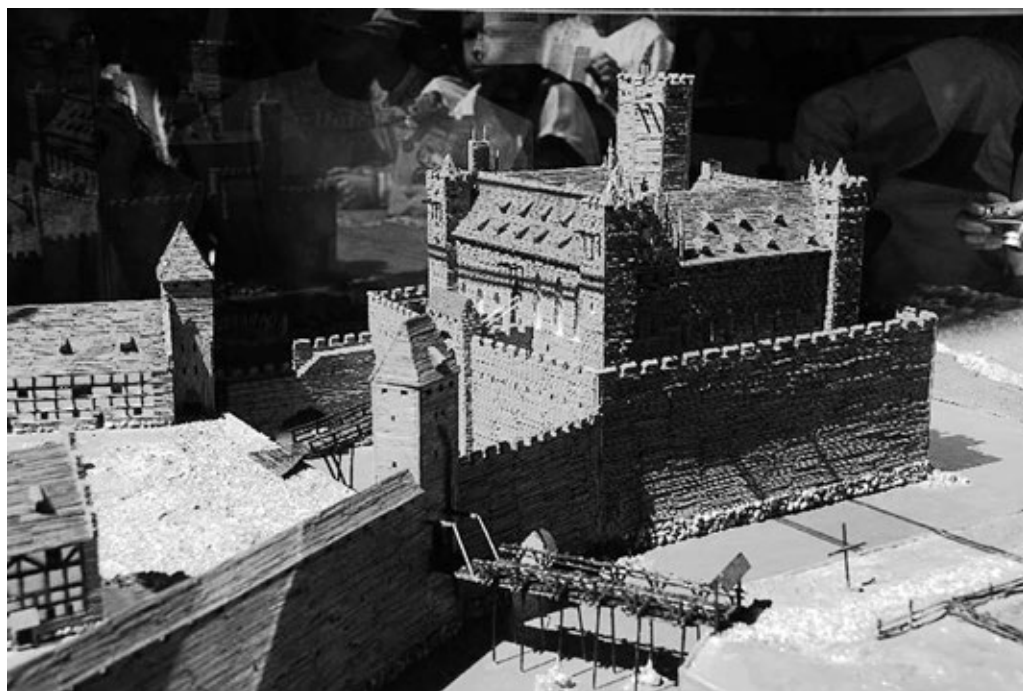
¹ L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2001, s. 417.

² M. Haftka, *Zamki krzyżackie w Polsce: szkice z dziejów*, Malbork 1999, s. 265.

³ L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, op. cit., s. 417.

W latach swojej świetności warownia posiadała cztery wieże umieszczone na rogach, w środku zaś stała piąta tzw. stołp, czyli ostatni punkt obrony. Budowla była świadkiem wielu toczonych wokół bitew: najazdów Łokietka⁴, Władysława Jagiełły⁵ oraz wojny trzynastoletniej⁶. Jednak największym zniszczeniom uległ w pierwszej połowie XVII wieku, gdy w 1628 roku został poważnie zniszczony przez wojska szwedzkie⁷.

W wyniku czego zaczął popadać w ruinę, świadczą o tym zapiski lustracyjne na jego temat z 1664 roku: „*Fundowania jest krzyżackiego, wewnątrz od nieprzyjaciela po wielkiej części zrujnowany, jednak przez pp. Dzierżawców przy pierwszej bramie wjazdu kilka izdeb naprawione i browarem drewniany postawiony. Stajnie przy murze pobudowane, ale naprawy potrzebują. W drugim dziedzińcu przez fosę połowa pokojów funditus zrujnowana, a w drugiej połowicy kilka izdeb i kaplica zostaje, jednak naprawy potrzebują*”⁸. Ze względu na wysoki stan zdewastowania zamek opuszczono ostatecznie około 1763 roku⁹.



Fot. 2. Makieta zamku wykonana z zapalek przez Jacka Pilata

⁴ M. Haftka, op. cit., s. 267-268.

⁵ Ibidem.

⁶ A. Bujak, *Zamki i warownie w Polsce*, Warszawa 1998, s. 114.

⁷ A. Pabian, W. Rozynkowski, *Zamki krzyżackie na ziemi chełmińskiej*, Toruń 1997, s. 89.

⁸ Cyt. za M. Haftka, op. cit., s. 270.

⁹ J. Rajchman, *Zamki państwa krzyżackiego*, Warszawa 1999, s. 112.

Mimo tego do dnia dzisiejszego warownia zachwyca swym wyglądem. Na pierwszy rzut oka widoczne są dla turysty wysokie ściany skrzydła południowego zamku z dwiema narożnymi wieżami. Kiedy jednak turysta przekracza oryginalny XIV-wieczny, granitowy portal i wkracza do szyi bramnej, odsłaniają się przed nim mniejsze i większe sale zamkowe oraz wszelkie perełki architektoniczne. Zamek posiada niepowtarzalny klimat o każdej porze dnia i roku.



Fot. 3. Północne skrzydło zamku

Ta średniowieczna budowla z oryginalnymi sklepieniami, słupkami, kapitelami, portalami, filarami przyciąga przede wszystkim pasjonatów, znawców architektury czy ludzi zafascynowanych historią Zakonu Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Żeby przyciągnąć większą grupę ludzi, całe rodziny, młodzież, dzieci, powstaje potrzeba ożywienia owych murów. A coż może być bardziej trafnego od powabnych niewiast przechadzających się po krągankach i walecznych, mężnych rycerzy zakutych w zbroje, ścierających się w pojedynkach oczywiście dla ćwiczeń nie dla pustej sławy?



Fot. 4. Szyja bramna



Fot. 5. Piwnica zamkowa



Fot. 6. Dwóch zbrojnych rycerzy Bractwa



Fot. 7. Przedstawiciele Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego

Bractwo Rycerskie Zamku Radzyńskiego, które działa na zamku w Radzynie Chelmińskim od 2001 roku, nie powstało z potrzeby promowania tego obiektu. Stowarzyszenie zrzesza pasjonatów, którzy od samego początku istnienia grupy, skupiają się na kultywowaniu tradycji rycerskich oraz popularyzowaniu wiedzy z zakresu historii i kultury średniowiecza. Z tą działalnością bractwo idealnie wpisuje się promocję zamku i odgrywa w tym bardzo istotną rolę¹⁰.

Działalność bractwa przyczyniająca się do promocji zamku to w głównej mierze organizacja turniejów rycerskich. Duże turnieje odbywają się na przedzamczu już od kilkunastu lat. Zjeżdżają wówczas do Radzyna Chelmińskiego bractwa rycerskie po to by stawać ze sobą w szranki, brać udział w turniejach łuczniczych, kusznich i w każdy inny możliwy sposób prezentować swoje umiejętności ku uciesze społeczności lokalnej i turystów, którzy na tego typu wydarzenia przybywają bardzo licznie. Jednak główną atrakcją turniejów jest wieczorna inscenizacja historyczna przedstawiająca oblężenie i zdobycie zamku przez wojska króla Władysława Jagiełły. Jeden z największych turniejów odbył się w październiku 2011 roku z okazji 10-lecia działalności Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego¹¹. Dodatkowo podczas trwania turniejów wewnątrz murów zamkowych w kaplicy odbywają się msze z ceremonią pasowania na rycerza¹².

¹⁰ Fotorelacje z działalności bractwa dostępne są na: www.facebook.pl/bractworycerskie.zamkuradzynskiego (dostęp dnia 18.06.2013 r.), www.facebook.pl/zamek.radzyn (dostęp dnia 18.06.2013 r.)

¹¹ www.youtube.com/watch?v=fUEM0Jcq2wk (dostęp dnia 18.06.2013 r.), www.youtube.com/watch?v=C5UB34sEmno (dostęp dnia 18.06.2013 r.), www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/gallery?Site=PO-&Date=20111001&Category=galeria&ArtNo=582006431&Ref=PH&Params=Itemnr%3D1 (dostęp dnia 18.06.2013 r.), www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=tr28EaQi_pM#at=80 (dostęp dnia 18.06.2013 r.), www.egrudziadz.pl/Region-Kujawski/Aktualnosci-wojewodztwa/Radzyn-Chelminski-turniej-rycerski (dostęp dnia 18.06.2013 r.).

¹² www.kazimierztrybulski.bloog.pl/id,332064446,title,Pasowanie-na-rycerza-w-RadzynieChelminskim,index.html?fb_action_ids=360596037359929&fb_action_types=og.likes&fb_source=aggregation&fb_aggregation_id=288381481237582&smoybbtticaid=610d3d&ticaid=610d3d (dostęp dnia 18.06.2013 r.).



Fot. 8. Turniej bojowy



Fot. 9. Punkt kulminacyjny turnieju rycerskiego – inscenizacja historyczna



Fot. 10. Punkt kulminacyjny turnieju rycerskiego – inscenizacja historyczna



Fot. 11. Pasowanie na rycerza, podczas mszy w kaplicy zamkowej Pawła Smolińskiego herbu Nieczuja



Fot. 12. Uczta rycerska w zamkowych piwnicach

Drugim istotnym elementem działalności bractwa jest organizacja festynów, pikników i jarmarków. Są to wydarzenia nawiązujące do historii i odbywające się wewnątrz zamku. W przeciwieństwie do dużych turniejów na przedzamczu, tutaj istnieje możliwość bardziej indywidualnego podejścia do każdego turysty. Programy przebiegu tych eventów są tak opracowane, że zarówno dzieci jak i dorośli mogą poczuć się jak w wiekach średnich: można przymierzyć zbroję, średnio-wieczny strój, itp.



Fot. 13. Przymierzanie helmu rycerskiego



Fot. 14. Przymierzanie zbroi rycerskiej



Fot. 15. Przymierzanie uzbrojenia rycerskiego



Fot. 16. Indywidualne podejście odtwórców historycznych



Fot. 17. Rycerskie zabawy

Odtwórcy historii umożliwiają robienie sobie pamiątkowych zdjęć zarówno z najmłodszymi jak i z dorosłymi już turystami. W celu przyciągnięcia większej ilości osób odwiedzających zamek, poza wspomnianym już przymierzaniem zbroi, zapewniany jest szereg innych atrakcji. Wszelakie pokazy walk a także pokazy tańca średniowiecznego połączone z nauką¹³. Przeprowadzane są warsztaty kaligrafii, przez co można poczuć się jak średniowieczny skryba. Od najmłodszych lat można spróbować swoich sił we władaniu mieczem czy zmierzyć się w grze w warcaby, gdzie pionki przedstawiają dwa oddziały zbrojne, które spotkały się na polach grunwaldzkich. Poza tym można nauczyć się strzelać z łuku czy wyrabiać średniowieczną cegłę z gliny¹⁴.



Fot. 18. Pokaz walki rycerskiej

¹³ www.youtube.com/watch?v=dfxRnf8XMLo (dostęp dnia 18.06.2013 r.).

¹⁴ www.picasaweb.google.com/wieczno/FestynPromocyjnyMiastaIGminyRadzynCheMinski (dostęp dnia 18.06.2013 r.), www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/tngallery?Site=PO&Date=20100707&Category=galeria&ArtNo=843833488&Ref=PH (dostęp dnia 18.06.2013 r.).



Fot. 19. Pokaz tańca średniowiecznego



Fot. 20. Nauka tańca średniowiecznego



Fot. 21. Warsztaty kaligrafii



Fot. 22. Gra w warcaby

Niebagatelne znaczenie w promocji zamku odgrywają organizowane inscenizacje tematyczne. Poza dużymi turniejami i mniejszymi festynami, przygotowywane są również w murach warowni w Radzynie Chełmińskim typowe inscenizacje tematyczne. Najczęściej związane z dawnymi czasem zapomnianymi już, obrzędami takimi jak Jare Gody (dzisiejszy Pierwszy Dzień Wiosny) czy Noc Kupały (dzisiejsza Noc świętojańska). Członkowie stowarzyszenia inicjują odpowiednie ceremonie z oprawą i opisem historycznym, na które przybywają licznie turyści.



Fot. 23. Rozpalanie ogniska świętojańskiego



Fot. 24. Przygotowania do wróżb świętojańskich



Fot. 25. Jare Gody



Fot. 26. Składanie darów w ogień podczas jarych godów

Zamek w Radzynie Chełmińskim posiada rozbudowaną ofertę tematyczną z zakresu historii przeznaczoną dla szkół. Dziecko, które spędziło czas na poznawaniu historii w ciekawszy sposób wewnątrz zamku wraca po pewnym czasie ponownie do niego już z całą swoją rodziną. Ogromne znaczenie w organizowaniu tego typu wycieczek ma indywidualne podejście i autentyzm. Młodzi ludzie przyjeżdżający do Radzyna, od samego początku wycieczki przenoszą się w odległe czasy średniowiecza. Wsłuchują się w słowa przewodnika przybliżającego im dzieje zamku a także mają możliwość w namacalny sposób przekonać się, czym zajmował się człowiek żyjący 600 lat temu.



Fot. 27. Zajęcia dla szkół



Fot. 28. Zajęcia dla szkół – zapoznanie z historią i architekturą średniowiecznych budowli obronnych



Fot. 29. Zajęcia dla szkół – nauka strzelania z łuku



Fot. 30. Zajęcia dla szkół – zwiedzanie sali tortur

Jedna z sal zamkowych, w której niegdyś znajdował się mechanizm do podnoszenia brony bramnej, stanowi obecnie siedzibę bractwa. Członkowie stowarzyszenia własnymi siłami i środkami finansowymi dokonali w niej remontu czyniąc z niej mini-muzeum, idealne miejsce do przeprowadzania żywych lekcji historii.



Fot. 31. Siedziba Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego

W związku z tym, że grupa rekonstrukcji historycznej działająca w Radzynie Chelmińskim odgrywa tak istotną rolę w promocji zamku, postanowiono wykorzystać wizerunek bractwa w materiałach promocyjnych. Poza umieszczaniem zdjęć stowarzyszenia na stronach internetowych reklamujących zamek¹⁵, znalazły się one również na pamiątkowych widokówkach, folderach i naklejkach.



Fot. 32. Przykładowy folder reklamujący zamek w Radzynie

¹⁵ www.zamczycho.pl/ (dostęp dnia 18.06.2013 r.).



Fot. 33. Przykładowa widokówka zawierająca wizerunek członków bractwa

Bractwo Rycerskie Zamku Radzyńskiego od 5 lat współorganizuje razem ze szkołą w Radzynie Chełmińskim i harcerzami *Rajd Śladami Pana Samochodzika i Templariuszy*¹⁶. Współpraca polega na przygotowywaniu zadań dla uczestników rajdu jak i na przeprowadzeniu uatrakcyjnających pokazów¹⁷. Poza aspektem rycerskim do promocji wykorzystuje się fakt, iż w 1973 roku dwa pierwsze odcinki filmu zostały nagrane na zamku¹⁸. Jest to film przygodowy, w którym główne role zagraли Ewa Szykulska i Stanisław Mikulski. W 2012 roku, na piątym, jubileuszowym rajdzie, zamek miał zaszczyt ponownie gościć wspomnianych aktorów¹⁹. W piwnicach zamkowych znajduje się wystawa tematyczna poświęcona temu serialowi.

¹⁶ www.lidzbark.zhp.pl/rajd_radzyn.html (dostęp dnia 18.06.2013 r.).

¹⁷ www.powiatgrudziadzki.pl/redir,113?wiecej=1598 (dostęp dnia 18.06.2013 r.).

¹⁸ Film oparty o książkę: Z. Nienacki, *Pan Samochodzik i ... Templariusze*, Olsztyn 1993.

¹⁹ www.mmgrudziadz.pl/fotogaleria/zdjecia-z-v-rajdu-harcerskiego-slada-mi-pana-samochodzika-templariuszy (dostęp dnia 18.06.2013 r.), www.powiatgrudziadzki.pl/redir,index?wiecej=1892&wiecej_ne_ws=1 (dostęp dnia 18.06.2013 r.).



Fot. 34. Zadania do zrealizowania przez uczestników rajdu, przygotowane przez bractwo rycerskie



Fot. 35. Zdjęcie z odtwórcą głównej roli panem Stanisławem Mikulskim



Fot. 36. Zdjęcie z odtwórczynią głównej roli panią Ewą Szykalską



Fot. 37. Harcerskie ognisko



Fot. 38. Autor Ballady o Rycerzu Krzyża, Kazimierz Trybulski, podczas promocji książki na zamku w Radzynie

Bractwo Rycerskie Zamku Radzyńskiego poprzez swoją działalność przyczyniło się do powstania powieści historycznej, której akcja rozgrywa się właśnie na zamku w Radzynie Chełmińskim²⁰. Nic więc dziwnego, że i promocja owej książki odbyła się w murach warowni. Autor książki Kazimierz Trybalski tymi słowami uzasadnia wybór miejsca osadzenia fabuły w swojej publikacji: „Najwyższy czas, żebym opowiedział Wam o ludziach, którzy kilka lat temu zainspirowali mnie do zainteresowania się dziejami i życiem Zakonu Krzyżackiego, czyli pośrednio stoją u podstaw mojej działalności pisarskiej. Pisać zacząłem przecież dlatego, że zafascynowany tym, czego dowiedziałem się o Zakonie, postanowiłem wiedzę tą podzielić się z jak największą grupą ludzi i napisałem „Balladę o rycerzu Krzyża”. Akcję powieści umieściłem na zamku w Radzynie Chełmińskim, czyli tam, gdzie członkowie Bractwa Rycerskiego zarazili mnie swoją pasją”²¹.

Różnorodność działań promocyjnych odnoszących się do zamku w Radzynie Chełmińskim sprawia, że warownia nie uległa do tej pory zapomnieniu. Poprzez działalność lokalnej grupy rekonstrukcji historycznej mury zamkowe ożywają ponownie. Turyści zyskują możliwość poznania dziejów zamku i przyjrzenia się bliżej sylwetce człowieka epoki średniowiecza. Poprzez tego typu inicjatywy relikty minionych epok stanowią doskonały sposób na poznawanie historii z ciekawszej i mniej znanej strony.

Wszystkie zamieszczone w powyższym artykule zdjęcia pochodzą ze zbiorów Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego.

²⁰ K. Trybalski, *Ballada o rycerzu Krzyża*, Inowrocław 2011.

²¹ www.kazimierztrybalski.bloog.pl/id,330648524,title,Bractwo-Rycerskie-Zamku-Radzynskiego,index.html?smoybb_tticaid=610d3c (dostęp dnia 18.06.2013 r.).

Jacek Woźny

Poligon Borne Sulinowo w tradycji historycznej i militarnej turystyki kulturowej

ZJAWISKO określane w Stanach Zjednoczonych jako „reenactment”, czyli „odtworzenie wydarzeń z przeszłości”, sięga XIX wieku, lecz w pełni ukształtowało się w Ameryce i Europie Zachodniej w latach 60. XX wieku¹. W Polsce trudno doszukiwać się jego wyraźnych początków. Ślady historyczne wiodą do kultywowania pamięci Powstańców Kościuszkowskich około 1815 roku. Po upływie dwóch stuleci, obszar działalności odtwórców historycznych zdarzeń objął już wszystkie ważniejsze bitwy oraz miejsca o charakterze militarnym, od starożytności po II wojnę światową a nawet późniejsze konflikty zbrojne².

Zauważony został potencjał ruchu „reenactment” dla współczesnej turystyki kulturowej, a zwłaszcza najbardziej niekonwencjonalnego sposobu podróżowania do zabytkowych obiektów wojskowych. Rozwinęła się militarna turystyka eventowa, obejmująca udział uczestników w różnorodnych, specjalnie inscenizowanych imprezach kulturalnych, mających ograniczony czas trwania i przyciągających oprócz bezpośrednich odtwórców, także wielu uczestniczących obserwatorów.

Głównym motywem militarnej turystyki kulturowej jest chęć poznania miejsc i obiektów wiążących się z dziejami konfliktów zbrojnych oraz wojskową sferą działalności człowieka. Oprócz klasycznych form zwiedzania obiektów obronnych, muzeów i ekspozycji militarnych, oferta militarnej turystyki kulturowej obejmuje także aktywne uczestnictwo w życiu kulturalnym danej miejscowości (regionu), a zwłaszcza w tych jego przejawach, które wiążą się z militarną historią lub dziedzictwem. Imprezy i kreowane dla celów turystyki wydarzenia wykorzystujące to dziedzictwo są niejednokrotnie, jak uważa A. Mikos von Rohrscheidt, czynnikiem przyciągającym turystów militarnych do danego miejsca. Kalendarz tego typu wydarzeń odgrywa istotną rolę w budowaniu wizerunku i znaczenia podobnych obiektów jako destynacji turystycznych oraz sezonowo wpływa na wzrost liczby

¹ M. Bogacki, *Czy historia może być atrakcyjna? Czyli o przeszłości i jej „żywych” przejawach w początku XXI wieku* [w:] *Zeszyty Dziedzictwa Kulturowego*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007, s. 204-205.

² Ł. Orlicki, *Rekonstrukcja historyczna w Polsce*, Odkrywca, nr 3(86), 2006, s. 38-41.

odwiedzających, tworząc doroczne kulminacje cyklu funkcjonowania destynacji turystycznych³.

Wśród projektów historyczno-militarnych jedną z ciekawszych form są różnego rodzaju zloty pojazdów wojskowych, odbywające się m.in. w Darłowie, Bielsku Białej, Olsztynie, Zabrzu, Bytomiu, Cieszynie, Gostyniu czy Łęborku⁴. Na tle innych wydarzeń wyjątkową pozycję posiada Międzynarodowy Zlot Pojazdów Militarnych w Bornem Sulinowie. Łączy on wybitne walory okolicznego krajobrazu, niezwykłą historię i zabytki techniki wojennej z możliwością uczestniczenia w pokazach sprzętu militarnego, obserwowania grup rekonstrukcyjnych i występów artystycznych. Źródłem powstania tak nietypowej destynacji turystycznej stała się decyzja władz miasta i gminy Borne Sulinowo, dotycząca rozwoju tego ośrodka z zachowaniem walorów historycznych, z podkreśleniem jego unikalności i specyfiki, w zgodzie z wartościami i potrzebami lokalnej społeczności. Szczegółowy plan działania zamieszczony został w Strategii Rozwoju Miasta i Gminy Borne Sulinowo na lata 2004-2019, obejmującej też rewitalizację miasta⁵. Borne Sulinowo narodziło się od nowa jako miasto cywilne w 1993 roku. Wcześniej jego losy zdeterminowane były działalnością niemieckiego i radzieckiego poligonu, otoczonego kompleksami leśnymi, gdzie wybudowano żelbetowe bunkry, urządzenia hydrotechniczne i sieć dróg o przeznaczeniu militarnym⁶.

Wprawdzie jedno z najmłodszych miast Polski ukazano na mapach dopiero po 1992 roku, gdy opuściły je ostatnie oddziały Armii Czerwonej, to jednak początki osadnictwa w rejonie Bornego Sulinowa są znacznie starsze. Sięgają przynajmniej XVI wieku, gdy nastąpił okres intensywnej kolonizacji niemieckiej. Na terytorium współczesnej gminy Borne przybyli osadnicy z Dolnej Saksonii i Westfalii. W miejscu obecnego miasta znajdowała się niewielka wieś Linde (Lipa). Nawiązuje do niej dzisiejszy herb Bornego Sulinowa z zieloną lipą na złotym tle. Osada leżała na południowych brzegach Jeziora Pile (Pillen See). Obok powstało w XVI wieku jeszcze kilka wsi: Eichenberger, Demnin, Sanort, Sulenburg, Doderlage. Istniała też wieś Gross Born, nazywającą się początkowo „Stracony Zdrój”. Rozwój niewielkich osad w północnej części Bideburger Heide przebiegał pomyślnie do lat 30. XX wieku⁷.

Radykalne zmiany nastąpiły od 1933 roku, kiedy rozpoczęto budowę największego w ówczesnych Niemczech poligonu artyleryjskiego Wehrmachtu, scalono wsie Linde i Gross Born, wysiedlając przy tym autochtoniczną ludność.

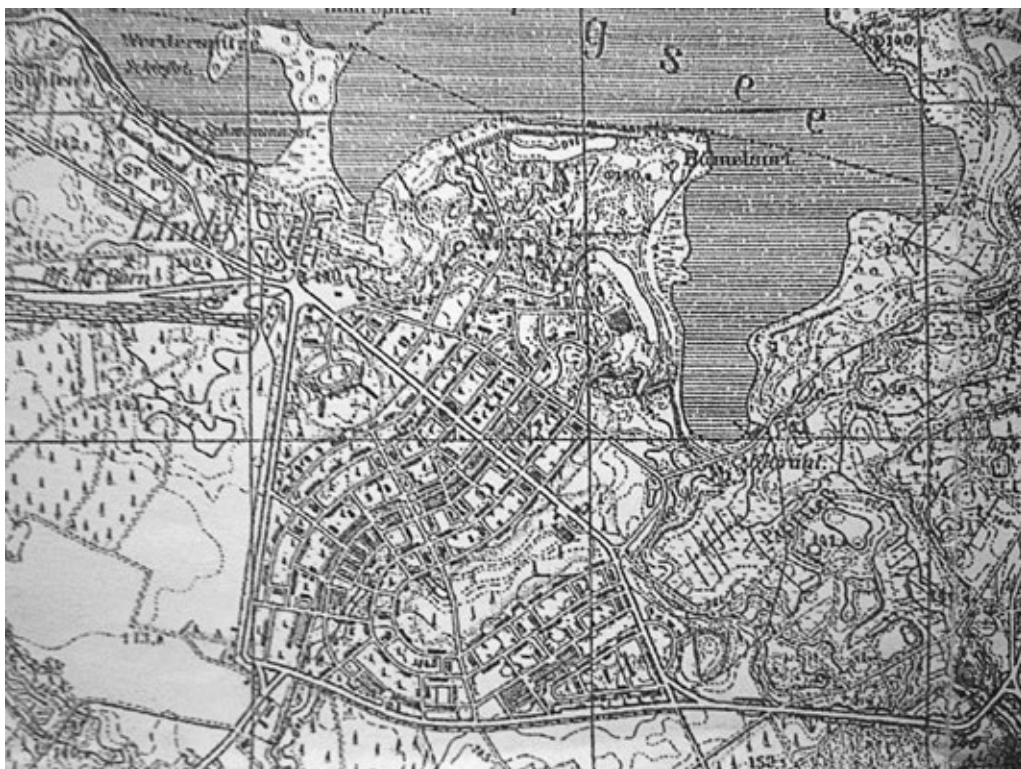
³ T. Jędrzyak, A. Mikos von Rohrscheidt, *Militarna turystyka kulturowa*, Warszawa 2011, s. 232.

⁴ I. Kaczyńska, T. Kaczyński, *Polska. Festyny. Turnieje. Zloty. Jarmarki*, Warszawa 2006.

⁵ *Strategia Rozwoju Miasta i Gminy Borne Sulinowo na lata 2004-2019*, opracowanie zbiorowe na zlecenie Urzędu Miasta Borne Sulinowo, zatwierdzone Uchwałą Nr XV/171/2004 Rady Miejskiej w Bornem Sulinowie z dnia 30 kwietnia 2004 r.

⁶ J. Począta, *Krajobraz kulturowy powojenny Bornego Sulinowa i jego wpływ na kształtowanie polityki władz miejscowych*, Problemy Ekologii Krajobrazu, t. XXV, s. 117-123.

⁷ <http://www.archiwum.bornesulinowo.pl/Historia/historia.htm> (dostęp dnia 11.03.2013 r.).



Mapa 1. Mapa Gross Born z lat 1936-1939. Ze zbiorów Autora.

Prace te zbiegły się z fortyfikowaniem pasa umocnień zwanego Walem Pomorskim (Pommernstellung), który rozciągał się od Bukowa Morskiego, poprzez Szczecinek, Nadarzyce aż do Gorzowa Wielkopolskiego⁸. Na północnym skraju poligonu wybudowano nowe osiedle Gross Born (Borne Sulinowo), a na południowym Westfalenhof (Kłomino)⁹. W dniu 18 sierpnia 1938 r. z udziałem Adolfa Hitlera i najwyższych władz wojskowych dokonano otwarcia jednostki Szkoły Artylerii Wehrmachtu. Oba kompleksy garnizonowe zaprojektowano według standardów obowiązujących wówczas w III Rzeszy, podobnie jak leżące w Niemczech miasta Winsdorf i Bergen¹⁰. W Gross Born i Westfalenhof oprócz olbrzymich kompleksów koszarowych powstały bazy sprzętu, warsztaty naprawcze, garaże, a także kasyno, szpital oraz dzielnice willowe dla kadry oficerskiej. Wykonano rozległą infrastrukturę podziemną, obejmującą betonowe korytarze, hale produkcyjne i magazynowe. Do tej pory pod Bornem Sulinowem odkryto około 5 km podziemnych korytarzy¹¹.

⁸ J. Miniewicz, B. Perzyk, *Wał Pomorski*, Warszawa 1997.

⁹ K. Kwinta, *Borne Sulinowo. Informator turystyczny*, Szczecinek 2005.

¹⁰ <http://www.archiwum.bornesulinowo.pl/Historia/historia.htm> (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

¹¹ *Borne Sulinowo. Historia i teraźniejszość*, Borne Sulinowo 2006 (mapa 1:50 000).

Poza architekturą garnizonową, na terenie współczesnej gminy udokumentowano 160 żelbetonowych obiektów obronnych, takich jak: schrony lekkie typu C, schrony średnie typu B-1, schrony ciężkie typu B (B-werk) oraz grupy warowne, stanowiące połączenie różnorodnych konstrukcji żelbetonowych. Najbardziej znany kompleks umocnień w pobliżu Bornego Sulinowa to grupa warowna Góra Śmiadowska. Składa się on z sześciu jedno i dwukondygnacyjnych bunkrów o odporności B-1 i B, oraz dwóch bunkrów typu Tobruk. Obiekty te połączone są podziemnymi korytarzami o łącznej długości 250 m. Do wyjątkowych budowli zaliczają się też jazy na rzece Pilawie, chronione przez B-werki i mniejsze bunkry typu B-1, np. w Nadarzycach.



Fot. 1. Jaz na Pilawie, rejon Bornego Sulinowa. Zdjęcie ze zbiorów autora.

Urządzenia hydrotechniczne spiętrzały wody Zalewów Nadarzyckich, wzmacniając obronność przedpola poligonu¹².

Strategiczne znaczenie garnizonu Gross Born w strukturze wojskowej III Rzeszy wzrosło w sierpniu 1939 r., po przybyciu do niego gen. Heinza Guderiana. Stał on na czele XIX Korpusu, który otrzymał nazwę Befestigungsstab Pommern (Sztab fortyfikacyjny „Pomorze”). W skład XIX Korpusu weszły: 3 dywizja pancerna, dwie zmotoryzowane dywizje piechoty oraz jednostki dyspozycyjne

¹² W. Pawlak, T. Wojewódzki, *Borne Sulinowo z GPS po bunkrach*, Borne Sulinowo 2009, s. 19-24.

Korpusu. Siły zgrupowania wzmocnione zostały oddziałami sformowanymi na bazie szkół wojskowych. Do 3 dywizji pancernej przydzielono szkolny batalion czołgów wyposażony w najnowszy sprzęt pancerny typu Panzer III i Panzer IV. Zadaniem Korpusu było przełamanie polskiej obrony, wbicie się klinem w głąb terytorium i sforsowanie Brdy między Sępólnem Krajeńskim a Chojnicami, szybkie wyjście nad Wisłę i odcięcie oraz zniszczenie wojsk polskich w tzw. polskim korytarzu. Początek ofensywy był wyznaczony na 26 sierpnia rano. Oddziały dowodzone przez gen. H. Guderiana po wyjściu z Bornego zaatakowały granice Polskie 1 września 1939 r. o godz. 4.45 rano¹³. Podczas całej wojny nadal działał szkoleniowy poligon artyleryjski z dwoma garnizonowymi osiedlami wojskowymi w Gross Born i Westfalenhof, zajmujący łącznie około 20 tys. ha lasów, bagien i wrzosowisk¹⁴.

Gdy w 1945 r. Armia Czerwona i 1 Armia LWP zbliżyły się do garnizonu Gross Born oraz Wału Pomorskiego, sformowane zostały dywizje liniowe na bazie dawnych szkół wojskowych, przeznaczone do obrony Pomorza Zachodniego (dywizja Deutsch Krone stworzona ze słuchaczy II Szkoły Artylerii Gross Born oraz dywizja Bärwalde, sformowana w oparciu o kadrę I Szkoły Artylerii Gross Born). Od stycznia 1945 r. słuchacze II Szkoły Artylerii obsadzali bunkry Wału Pomorskiego. W samym mieście po opuszczeniu go przez oddziały szkolne, nie było większych walk z żołnierzami Armii Czerwonej, dzięki czemu Borne Sulinowo przetrwało wojnę praktycznie bez zniszczeń. W pobliżu południowej granicy poligonu, obok osiedla Westfalenhof, działały od 1939 do 1945 roku obozy jenieckie, na początku Dulag, następnie Stalag, zaś od czerwca 1940 roku Oflag III D Gross Born¹⁵.

Nowy etap w dziejach Bornego Sulinowa rozpoczął się wczesną wiosną 1945 r. Dawny niemiecki poligon szkoleniowy z osiedlami Gross Born i Westfalenhof przejęła Armia Czerwona, przemianowując je na Bornyje Sulinowo oraz Gorodok (d. Westfalenhof, ob. Kłomino). Były kompleks militarny Wehrmachtu zmieniony został w bazę Północnej Grupy Wojsk, tworzącą największe zgrupowanie radzieckich wojsk lądowych w Polsce¹⁶.

¹³ H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 2003, s. 68-73.

¹⁴ J. Począta, op. cit., s. 118.

¹⁵ <http://www.archiwum.bornesulinowo.pl/Historia/historia.htm> (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

¹⁶ W. Pawlak, T. Wojewódzki, op. cit., s. 6.



Fot. 2. Podziemny magazyn wojskowy w Kłominie. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

W garnizonie Borne Sulinowo znajdowała się dywizja i dwa pułki zmechanizowane, pułk oraz batalion czołgów, pułk artylerii, dywizjon artylerii przeciwlotniczej, bataliony: saperów, zaopatrzenia, medyczny, rozpoznawczy, brygada rakiet operacyjno-taktycznych, skład materiałów pędnych i smarów. W sumie garnizon liczył ok. 25 tys. żołnierzy, którzy do dyspozycji mieli poligon o powierzchni 18 tys. ha. Okres radzieckiego okupowania Bornego Sulinowa wywarł wielki wpływ na wygląd miasta. Obok typowych niemieckich budynków koszarowych wybudowano bloki mieszkalne, tzw. „Leningrady”, przywiezione w wielkopłytowych segmentach z ówczesnego ZSRR. Na obrzeżach Bornego powstały rozległe kompleksy garaży, związanych z rodzajem stacjonujących wojsk. Przerobiono na ten cel również stajnie Wehrmachtu w środkowej części miasta. Łączną powierzchnię garaży szacuje się dziś na około 12 ha, co daje w przybliżeniu 2,5 tys. stanowisk dla różnego rodzaju pojazdów kołowych i gąsienicowych. Zlikwidowano ostatecznie wsie Dudylany (Doderlage), Płytnica (Plietnietz), Przełęg (Knacksee) i Sztajnford (Steinforth)¹⁷.

Około 30 km na południe od Bornego Sulinowa znajdowała się ukryta w dużym sosnowym lesie, starannie zamaskowana baza wojsk radzieckich o specjalnym przeznaczeniu. W pobliżu wsi Brzeźnica – Kolonia od 1968 roku rozpoczęła się budowa tajnego obiektu militarnego, na którego terenie składowano głowice do pocisków rakietowych i jądrowych bomb lotniczych. Było to samowystarczalne miasteczko podzielone na strefę mieszkalną i wojskową. Otoczono je potrójnym płotem z zasiekami z drutu kolczastego. Wewnątrz bazy mogło przebywać prawie 200 osób, w tym 120 żołnierzy oraz 60 oficerów i techników. Podobnie jak Borne

¹⁷ <http://www.archiwum.bornesulinowo.pl/Historia/historia.htm> (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

Sulinowo i Gorodok (Kłomino), również obiekt w Brzeźnicy Kolonii opuszczony został przez wojska radzieckie w 1992 roku. Pozostały po nich żelbetowo-ziemne schrony typu „Granit” do przechowywania bardziej stabilnych ładunków



Fot. 3. Schron „Granit” na wyrzutnię rakiet, Brzeźnica Kolonia. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

a także dwa podziemne magazyny typu T – 7,



Fot. 4. Magazyn typ T – 7 głowic jądrowych, Brzeźnica Kolonia. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

w których składowano rakiety i głowice jądrowe wymagające ciągłego dozoru technicznego¹⁸.

Równie dobrze strzeżone tajne magazyny amunicji znajdowały się w bazie na zachód od Bornego Sulinowa. Obejmowały dziewięć betonowych budowli obsypanych od góry grubą warstwą ziemi i porośniętych sosnowym lasem. Całość otaczało potrójne ogrodzenie z drutu kolczastego¹⁹.

Przez prawie 50 lat po II wojnie światowej Armia Radziecka utrzymywała militarny charakter obszarów wokół Bornego Sulinowa. Nie były one zaznaczane na mapach drogowych. Dopiero w latach 70. XX wieku zaczęto stopniowo odkrywać tajemnice garnizonu, jednak nadal był to teren zamknięty, strzeżony pilnie przez uzbrojonych czerwonoarmistów. 8 kwietnia 1991 roku ze stacji w Bornem Sulinowie odjechał pierwszy transport z brygadą rakiet operacyjno-taktycznych, natomiast 21 października 1992 roku z garnizonu wyjechały ostatnie wagony z żołnierzami 6. Witebsko-Nowogrodzkiej Gwardyjskiej Dywizji Armii Federacji Rosyjskiej a miasto przejęli pod ochronę żołnierze 41. Pułku Zmechanizowanego Wojska Polskiego. 5 czerwca 1993 r. nastąpiło oficjalne otwarcie miasta przez polskie władze cywilne, zaś 15 września 1993 r. Borne Sulinowo otrzymało od Rady Ministrów Rzeczypospolitej urzędowy status miasta i stolicy gminy²⁰. Po wstępnym oczyszczeniu okolic z niebezpiecznych pozostałości działań poligonowych,



Fot. 5. Pozostałości poradzieckie na poligonie Borne Sulinowo. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

¹⁸ <http://www.bohum-bunkry.net/tag/brzeznicza-kolonia> (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

¹⁹ Borne Sulinowo. Historia i teraźniejszość (mapa 1:50 000).

²⁰ W. Pawlak, T. Wojewódzki, op. cit., s. 6.

dokonano diagnozy i inwentaryzacji poniemieckich oraz poradzieckich budowli w Bornem Sulinowie²¹.

Ze względu na wielkie koszty rewitalizacji miasta, postanowiono w inny sposób rozpropagować niepowtarzalne walory historyczno-militarne dawnych garnizonów (Gross Born – Bornyje Sulinowo), inicjując tradycję zlotów pojazdów militarnych i miłośników zabytków wojskowych.



Fot. 6. Zlot w Bornem Sulinowie 2010 r. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

W 2004 roku odbyło się pierwsze tego typu spotkanie, na rozległym pustym placu w pobliżu lotniska i ruin magazynów przy ul. Towarowej. Wielopiętrowe elewatory stały się efektowną scenografią dla następnych Międzynarodowych Zlotów Pojazdów Militarnych, odbywających się w ich sąsiedztwie corocznie w sierpniu²². Jubileuszowy X Międzynarodowy Zlot „Gąsienice i Podkowy” zaplanowano w Bornem Sulinowie w dniach 15-18 sierpnia 2013 roku²³. Oprócz spotkań letnich wprowadzona została też od 2012 r. impreza zimowa, odbywająca się w znacznie bardziej ekstremalnych warunkach pogodowych początków lutego²⁴. Najważniejszą rolę przy organizowaniu spotkań odgrywa Stowarzyszenie Miłośników Militarnej Historii Bornego Sulinowa, działające przy wsparciu władz samorządowych, wojskowych i sponsorów.

²¹ J. Poczta, op. cit., s. 119.

²² *Ścieżka turystyczno-spacerowa*, Borne Sulinowo 2012.

²³ www.zlot.bornesulinowo.pl/letni (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

²⁴ www.zlot.bornesulinowo.pl/strona/?p=327 (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

Dynamika przyrostu uczestniczących w zlotach osób i pojazdów uwiadcza się po porównaniu wybranych imprez (tab. 1), jak również ich opisów kronikarskich.

	II Zlot – 2005 r. ²⁵	IX Zlot – 2012 r. ²⁶
Termin	18-21 sierpnia	16-19 sierpnia
Liczba zarejestrowanych zlotowiczów	1789 osób	3545 osób
Pojazdy militarne w tym m.in.	261	444
- motocykle wojskowe	91	149
- pojazdy gąsienicowe	5	11
- samochody	165	545

Tab. 1. Porównanie statystyki zlotów w Bornem Sulinowie 2005 – 2012.

Kronika II zlotu w Bornem Sulinowie opisuje zaangażowanie organizatorów i uczestników tego spotkania. „W dniach 18-21 sierpnia 2005 r. Borne Sulinowo zostało opanowane przez armie różnych krajów z różnych epok militarnych. W atmosferze przyjaźni i dobrej zabawy można było podziwiać mundury żołnierzy radzieckich, niemieckich, amerykańskich, włoskich i polskich. Do Bornego zjechało wielu znakomitych kolekcjonerów militariów. Na zlocie pojawiły się prawdziwe rarytasy: niemiecka amfibia typu schwimm-wagen, najpopularniejszy samochód terenowy II wojny światowej – amerykański Jeep Willis i jego radziecka wersja GAZ 57 B. Po raz pierwszy Borne odwiedził szwadron kawalerii z 13 Pułku Ułanów Poznańskich. Szarża na czołgowisku przypominała najpiękniejsze czasy polskiej jazdy konnej. Na paradę wyjechały transportery opancerzone, uazy, berdeemy, motocykle. Na scenie śpiewano żołnierskie piosenki i nie tylko. Na jarmarku militariów i techniki oporządzenia wojskowego można było kupić wiele ciekawych okazów. Ślub pary zlotowiczów w Kościele w Bornem Sulinowie był dodatkową atrakcją zlotu²⁷.

Kolejne imprezy wzmacniały rozgłos do niedawna niedostępnego, tajemniczego miejsca. Podczas VII zlotu w 2007 r. przybyło 4 tys. uczestników oraz kilkadziesiąt tysięcy widzów. Zarejestrowano na nim 576 pojazdów, w tym 136 motocykli wojskowych i 24 pojazdy gąsienicowe. Zaprezentował się też 8. Pułk Strzelców Konnych z Chełmna w inscenizacji „od rekruta do ułana”²⁸. Po kilku latach zloty militarne wykorzystujące lokalne dziedzictwo historyczne, wpisały się na trwałe w kalendarz destynacji turystycznych Bornego Sulinowa. Potwierdza to kronika IX Międzynarodowego Zlotu Pojazdów Militarnych. „Gąsienice i Podkowy”, przeprowadzonego w sierpniu 2012 roku. „Żar, spiekota, upał, kurz – tak można opisać aurę podczas trwania dziewiątej edycji Zlotu. Wśród maszyn

²⁵ www.zlot.bornesulinowo.pl/letni/?page_id=50 (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

²⁶ www.zlot.bornesulinowo.pl/letni/?page_id=165 (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

²⁷ www.zlot.bornesulinowo.pl/letni/?page_id=50 (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

²⁸ E. Bech, *Ile kosztuje szczęście? Czyli kolejna odsłona „Gąsienic i podków”*, Odkrywca, nr 10 (141), 2010, s. 31.

przytransportowanych przez Militarny Klub Wschód – Zachód wyłoniła się pierwsza perła: Flakpanzer Gepard – niemieckie samobieżne działo przeciwlotnicze zbudowane na podwoziu czołgu Leopard 1. Wojsko Polskie dostarczyło z 52 Batalionu Remontowego w Czarnem kolejne perełki: KTO „Rosomak”, czołg „Twardy” oraz armatę samobieżną kalibru 203 mm „PION”, pochodzącą z Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. Ze stanu 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej przybył jeszcze jeden „Rosomak” oraz drużyna strzelecka z pełnym wyposażeniem bojowym. Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu wyeksponowało BTR 40 i wyrzutnię rakietową WP – 8 Z. W imieniu władz samorządowych zlot otworzył zastępca Burmistrza Bornego Sulinowa w towarzystwie dowódcy 2 Brygady Zmechanizowanej ze Złocieńca. Wydzielona kolumna lekkich pojazdów militarnych wyruszyła do Szczecinka, gdzie złożono kwiaty na Cmentarzu Wojennym, podobnie uczczono pamięć jeńców wojennych na cmentarzu w Bornem Sulinowie. Główną atrakcją zlotu była tradycyjna parada pojazdów po drogach i bezdrożach gminy Borne Sulinowo. W skład kolumny weszło około 130 militarnych pojazdów samochodowych i ok. 20 motocykli. Przez cały czas działał „tankodrom” po nim uwijały się rozmaite pojazdy, wśród nich czołg „Twardy”, KTO „Rosomak” i zestaw przeciwlotniczy „Gepard”, wożące zlotowiczów i widzów.

Przed publicznością wystąpili rekonstruktorzy 8. Pułku Strzelców Konnych z popisem pod tytułem „Kawaleryjska doskonałość”. Na zakończenie wyróżniono pojazdy szczególnie uświetniające IX Zlot (m.in. samochód GMC z 1945 r. działo przeciwlotnicze „Gepard”, armatę samobieżną „PION”)²⁹.



Fot. 7. Zlot w Bornem Sulinowie 2010 r. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

²⁹ www.zlotbornesulinowo.pl/letni?page_id=165 (dostęp dnia 11.03.2013 r.).

Integralnym elementem popularyzacji dziedzictwa historyczno-militarnego Bornego Sulinowa, oprócz organizowanych corocznie Międzynarodowych Zlotów Pojazdów Militarnych, stało się tworzenie oferty oznakowanych szlaków turystycznych, przybliżających uczestnikom eventów najwartościowsze obiekty zabytkowe. Aby ułatwić zwiedzanie i uatrakcyjnić pobyt w Bornem Sulinowie, stworzono „Ścieżkę turystyczno-spacerową”. Trasa o długości 13 km łączy cenne historyczne i przyrodniczo obiekty oraz miejsca na terenie miasta. Na 21 tablicach stojących przy każdym z punktów ścieżki, opisano w 3 wersjach językowych (polskiej, angielskiej i niemieckiej) historię danego obiektu oraz jego przeznaczenie w okresie stacjonowania wojsk niemieckich a następnie radzieckich³⁰.



Fot. 8. Pozostałości willi gen. Guderiana w Bornem Sulinowie. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

Wśród wszystkich interesujących punktów na ścieżce, kilka wymaga szczególnego uwypuklenia. Urząd Miejski w Bornem Sulinowie ulokowano w starej siedzibie dowództwa garnizonu Gross Born w okresie stacjonowania wojsk niemieckich i sztabu garnizonu w czasie pobytu wojsk radzieckich. Dom Pomocy Społecznej z Samodzielnym Zakładem Opieki Zdrowotnej mieszczą się w dawnym niemieckim i radzieckim szpitalu wojskowym o powierzchni ponad 12 tys. m². Na elewacji budynku znajdują się 4 płaskorzeźby pochodzące z 1936 r., przedstawiające znamienitych lekarzy, prekursorów medycyny, m.in. Heraklita i Paracelsusa. Magazyny przy ul. Towarowej stanowiły zaplecze logistyczne armii niemieckiej, później radzieckiej. Pięciokondygnacyjne obiekty wyposażone były w szyby

³⁰ Borne Sulinowo, Urząd Miasta w Bornem Sulinowie 2012.

window i rampy rozładunkowe, do których doprowadzona była rampa kolejowa. Dom Oficera to budynek pełniący funkcje reprezentacyjne, wzniesiony przez Niemców w latach 1935-1936, przeznaczony na kasyno oficerskie. Odbywały się w nim wykłady i szkolenia dla oficerów, głównie artylerii i wojsk pancernych, okresowo (1942 r.) też oficerów Luftwaffe. Za czasów radzieckich Garnizonowy Dom Oficera mieścił Dom Kultury dla oficerów i ich rodzin, w którym znajdowały się: sala taneczna, szkoła muzyczna, biblioteka, sala kinowa, sala balowa, restauracja oraz sala koncertowa dla 1000 osób. Większa jego część spłonęła w 2010 roku.

Ruiny willi Heinza Guderiana są pozostałością po reprezentacyjnym budynku dla odwiedzających garnizon gości i wysokich rangą oficerów.

Zbudowany został w latach 30. XX wieku. W czasach niemieckich w budynku mieszkał gen. Heinz Guderian, gen. von Blaskowitz i inni głównodowodzący wojskami III Rzeszy. Po wojnie zaadoptowany został na mieszkania dla oficerów radzieckich jednostki wojskowej. Willa gen. Dubynina zajmowana była w ostatniej fazie pobytu jednostek Armii Czerwonej w Polsce przez gen. Dubynina, dowódcę Północnej Grupy Wojsk.



Fot. 9. Willa gen. Dubynina w Bornem Sulinowie. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

Budynek powstał w latach 30. XX wieku. Od 1935 do 1944 roku kwaterował w nim dowódca garnizonu, gen. Wilhelm Thofern. Po 1945 roku mieścił on hotel dla wyższych oficerów wojsk radzieckich³¹.

Zaplanowane i zrealizowane składniki Strategii Rozwoju Miasta i Gminy Borne Sulinowo na lata 2004-2019 wspierają projekt stworzenia na terenie byłej osady garnizonowej, markowego produktu turystycznego o nazwie Park Trzech Kultur, jako zespołu działań inwestycyjno-programowych, zgodnych z głównym kierunkiem rozwoju miasta i gminy, który powstanie na podłożu historyczno-militarnej specyfiki Bornego Sulinowa.

Park Trzech Kultur zakłada stworzenie do 2019 roku na terenie miasta trzech odmiennych, lecz historycznie integralnych segmentów – niemieckiego nawiązującego do atmosfery lat trzydziestych, radzieckiego z lat 1945-1992 i polskiego, który jest współczesną wizją wykorzystania obszaru pod kątem turystycznym z uwzględnieniem trendów współczesnej, militarnej turystyki kulturowej³². W ten sposób rewitalizacja dawnego wojskowego poligonu pancernego i artyleryjskiego przyczyni się do spopularyzowania regionu Bornego Sulinowa, zgodnie z postulatami optymalnego wykorzystania potencjału destynacji turystycznych³³.

³¹ *Ścieżka turystyczno-spacerowa*, Borne Sulinowo 2012.

³² J. Poczta, op. cit., s. 120.

³³ T. Jędrzyak, A. Mikos von Rohrscheidt, op. cit., s. 268-288.

Michał Pawlak

Historia współczesnego ruchu rycerskiego w Bydgoszczy

CIELEM niniejszego referatu jest przybliżenie nie wszystkim znanej historii „współczesnych bydgoskich rycerzy”. Historia owa spisana została na podstawie bezpośrednich relacji świadków tamtych wydarzeń. Należy jednak zaznaczyć, że przedstawiona tematyka nie obejmuje wszystkich inicjatyw oraz działań związanych z ruchem rycerskim jakie były realizowane w Bydgoszczy. Dokonując selekcji tych faktów kierowałem się własnym doświadczeniem jako osoby działającej od ośmiu lat w bydgoskim ruchu rycerskim, zarówno jako organizator wielu przedsięwzięć jak i uczestnik. Wszelakie braki nie są oczywiście zabiegiem celowym, wynikają jednak z braku możliwości dotarcia do danych lub osób, które mogłyby opisać je w szerszym spektrum. Podjęty temat mimo niezbyt wielkiej rozległości czasowo-historycznej uważam za ciekawy i rozbudowany, który mógłby stanowić bardzo dobry materiał na pracę naukową w dziedzinie historii, kulturoznawstwa lub socjologii. Powstanie tego typu publikacji stanowiłoby uhonorowanie ciężkiej pracy wielu wspaniałych ludzi zarówno dla tych, którzy tworzyli oraz tworzą do dziś bydgoski ruch rycerski.

Przedstawione w referacie bractwa rycerskie to w dużej mierze grupy zajmujące się rekonstruowaniem kultury materialnej okresu późnego średniowiecza zwanego przez rekonstruktorów okresem okołogrunwaldzkim. Referat nie obejmuje swoim zasięgiem grup zajmujących się okresem wczesnego średniowiecza.

1. Ojcowie założyciele bydgoskiego ruchu rycerskiego

I. Bydgoskie Bractwo Rycerskie św. Marcina

Bydgoski ruch rycerski zaczął kształtować się pod koniec lat 90. Jego pionierami była grupa młodych ludzi zainspirowana turniejem rycerskim Króla Jana III Sobieskiego (turniej do dziś odbywa się na zamku w Gniewie¹), która postanowiła założyć pierwsze bydgoskie bractwo rycerskie, którego patronem został św. Marcin. Jak relacjonował Piotr Porębski jeden z założycieli św. Marcina był to rok 1997. Minęło jednak parę solidnych lat zanim zdecydowali się na formalną rejestrację

¹ <http://historia.org.pl/2013/02/27/juz-w-maju-xxii-miedzynarodowy-turniej-rycerski-krola-jana-iii-sobieskiego-w-gniewie/> (dostęp dnia 07.09.2013 r.).

bractwa jako stowarzyszenia mającego tożsamość prawną. Dopiero dwa lata później 15 lipca 1999 roku procesy formalizacji bractwa dobiegły do końca. Grupa oficjalnie została wpisana do krajowego rejestru sądowego, a pierwszy skład kapituły stanowili: Piotr Porębski, Sebastian Starzyński, Jan Morwiński, Beata Koszowska oraz Dariusz Szyłman. Skład zarządu stowarzyszenia stanowił trzon osób bardzo mocno zaangażowanych w rozwój bydgoskiego ruchu rycerskiego. W szeregach św. Marcina znajdowały się również takie osoby jak:

- Rafał Trzaskowski, który pełnił przez parę lat rolę jednego z dowódców chorągwi grunwaldzkich,
- Waldemar Młodawski, który również pełnił rolę dowódcy chorągwi grunwaldzkich,
- Albert Szparaga, który odłączając się od św. Marcina utworzył Bractwo Rycerskie Kasztelanii Bydgoskiej.

Szczytowy moment rozwoju Bydgoskiego Bractwa Rycerskiego św. Marcina przypadał na lata 2000-2003. Wtedy grupa nawiązała stałą współpracę z parafią pod wezwaniem św. Marcina i Mikołaja gdzie mieściła się jej siedziba oraz zbrojownia. To właśnie tam w cieniu średniowiecznej katedry, członkowie grupy rozwijali swoją pasję. Wkrótce jedną z wieloletnich tradycji bractwa stało się wystawianie warty rycerskiej przed Grobem Pańskim w okresie świąt wielkanocnych. W początkach swojej działalności współpracowali również z dzisiejszą placówką Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, gdzie organizowali swoje treningi oraz spotkania. Liczba aktywnych członków grupy liczyła około 30 osób, natomiast licząc również osoby działające okazjonalnie (będące zdeklarowanymi członkami) liczba ta sięgała nawet 70 osób.

Jednym z ważniejszych aspektów działalności był udział bractwa św. Marcina w organizowanej co roku po dzień dzisiejszy inscenizacji Bitwy pod Grunwaldem². Po raz pierwszy na polach grunwaldzkich zawitali w roku 1999. Natomiast już w latach 2002-2005 stanowili jedną z najliczniejszych grup uczestniczących w inscenizacji. Również na te lata przypadał okres gdy za prowadzenie Wielkiej Chorągwi Krakowskiej (w latach 2004-2005 również i Chorągwi Podolskiej) odpowiadał św. Marcin z wybranym na dowódcę wcześniej wspomnianym Rafałem Trzaskowskim (lata prowadzenia chorągwi 2002-2003). W kolejnych latach zastąpił go Waldemar Młodawski (lata prowadzenia chorągwi 2004-2005), który również był silnie zaangażowany w działanie grunwaldzkiej Justycji polowej, odpowiedzialnej za porządek przebiegu „Dni Grunwaldzkich”.

Można zatem śmiało stwierdzić, że stopień zaangażowania bydgoskich rekonstruktorów w rozwój jednej z największych europejskich inscenizacji datowanych na okres późnego średniowiecza był bardzo duży o czym nie wszyscy do dziś pamiętają.

² J. Hochleitner, M. Jasieniewska, *Współczesne rekonstrukcje bitwy pod Grunwaldem*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, z. 3, 2010.

W latach swojej świetności Bydgoskie Bractwo Rycerskie św. Marcina zajmowało się również organizacją wielu imprez o wymiarze komercyjnym, co pozwalało zdobyć niezbędne środki na zakup odpowiedniego sprzętu, czy też finansowanie wyjazdów na największe i najważniejsze imprezy rekonstrukcyjne w Polsce.

Lata 2006-2008 to okres największego osłabienia grupy. Wiele ważnych osób związanych z jej prowadzeniem emigruje głównie do Wielkiej Brytanii ze względów osobistych, czy też zawodowych. Było to jednoznaczne z wycofaniem się z działalności rekonstrukcyjnej. Jak relacjonował Piotr Porębski „Wtedy wiele kluczowych osób związanych z funkcjonowaniem bractwa, po prostu wyjechało za chlebem lub w poszukiwaniu lepszego życia poza granicami kraju. Dla wielu z nich to nie były łatwe decyzje i do dziś tęsknią, za tymi czasami gdzie wspólnie realizowaliśmy swoją pasję i przekazywaliśmy idee etosu rycerskiego”.

Obecnie Bydgoskie Bractwo Rycerskie św. Marcina funkcjonuje w innej formie niżeli dawniej. Znacznie mniej formalnie, bardziej jako grono przyjaciół oraz żywa legenda bydgoskiego ruchu rycerskiego. Niemniej jednak pozostałe osoby w grupie starają się aktywnie uczestniczyć w organizowanych przedsięwzięciach przez inne grupy. Św. Marcin wchodzi również w skład bractw rycerskich zrzeszonych pod szyldem Fundacji „Zamek Bydgoski”.

II. Bractwo Rycerskie Kasztelanii Bydgoskiej³

Bractwo Rycerskie Kasztelanii Bydgoskiej powstało w roku 1999 z inicjatywy Alberta Szparagi. Formalna rejestracja grupy zakończyła się wpisem do KRS w sierpniu 1999 roku. Pierwszy skład kapituły stanowili: Albert Szparaga, Jacek Sajdak oraz Tomasz Jaroń, który podobnie jak pierwszy z wymienionych wcześniej udzielał się w św. Marcinie.

Głównym zadaniem grupy i zarazem jednym z celów statutowych było propagowanie historii średniowiecznej Bydgoszczy. Autorskimi inicjatywami były takie przedsięwzięcia jak: turniej rycerski imienia Janusza Brzozogłowego (organizowany w latach 2000-2003), wystawa zatytułowana „Współczesne Rycerstwo Polskie na ziemiach Pomorza i Kujaw”⁴ (organizowana w latach 2003-2004) w dzisiejszym Muzeum Wojsk Lądowych, impreza integracyjna dla bydgoskiego ruchu rycerskiego pod nazwą „Wiosenne Konkury” (organizowana w latach 2008-2009). Ponadto w latach 2008-2009 Kasztelanii Bydgoskiej uczestniczyła jako współorganizator w organizowanym przez Kompanię Janusza Brzozogłowego widowisku historycznym o nazwie „Oblężenie Zamku Bydgoskiego 1409”.

³ Bractwo Rycerskie Kasztelanii Bydgoskiej: <http://www.brkb.glt.pl/> (dostęp dnia 21.08.2013 r.).

⁴ S. Bryzgalski, *Krótką historią Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Bydgoskiej*, http://yavin4.pl/brkb/?page_id=2 (dostęp dnia 28.08.2013 r.).



Fot. 1. Oblężenie Zamku Bydgoskiego 1409. Zdjęcie ze zbiorów własnych autora.

Swój okres największego rozwoju Kasztelania Bydgoska przeżywała na początku swojej działalności, wtedy na listach zadeklarowanych członków znajdowało się około 40 osób. W kolejnych latach po odejściu założyciela Alberta Szparagi liczba ta spadła do 15 osób i utrzymywała się na tym pułapie do roku 2007. Przez ten czas „zarząd” grupy zmieniał się dość często ze względu na różnice poglądów w realizowaniu wyznaczonych celów statutowych.

Kasztelanowie Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Bydgoskiej:

- Albert Szparaga
- Waldemar Saj
- Tomasz Jarocho (w 2003 roku odłącza się od Kasztelanii Bydgoskiej i tworzy własną grupę, Szkołę Fechtunku Historycznego Maximus)
- Paweł Piotrowski (w 2007 roku odłącza się od Kasztelanii Bydgoskiej)
- Szymon Piotr Bryzgalski (2007 – do dnia dzisiejszego)

Obecnie liczba osób zaangażowanych w życie grupy utrzymuje się na pułapie 15-20 osób. Znacznie zmienił się profil grupy, która w całości odrzuciła działalność komercyjną. Jak relacjonował obecny Kasztelan Szymon Piotr Bryzgalski „Obecnie Kasztelania Bydgoska to grupa osób integrujących się rekonstrukcyjnie, sportowo lub towarzysko”. Należy również powiedzieć, że grupa wchodzi w skład bractw zrzeszonych w Fundacji „Zamek Bydgoski”, gdzie członkowie Kasztelanii aktywnie udzielają się w działaniach wspomnianej organizacji.

Istotny był również wkład Kasztelanii w działanie nieformalnego stowarzyszenia zwanego „Unią Pruską”, w której skład wchodziła większość liczących się grup działających na terenie Kujaw i Pomorza. Podczas trwania corocznych obchodów zwycięstwa w Bitwie pod Grunwaldem, Kasztelania z początku od roku 2000 zasiłala szeregi Chorągwi Wielkiego Komtura Kuno von Lichtensteina wraz innymi grupami z Unii Pruskiej. Po rozwiązaniu się owej chorągwi dołączyli do reprezentującej polską stronę, chorągwi Gończej, a od roku 2011 stanowili część chorągwi Podolskiej.

2. Inne bractwa rycerskie w Bydgoszczy

Oczywiście ruch rycerski w Bydgoszczy to nie tylko dwa bractwa rycerskie św. Marcin i Kasztelania Bydgoska, chociaż wielu z późniejszych założycieli innych grup swoją przygodę z rekonstrukcją historyczną zaczynało właśnie w nich. Na terenie naszego miasta działają takie grupy jak:

- Bractwo Rycerskie Białego Kruka, założone w roku 2000 przez Wiesława Rutkowskiego. Jest to jedyna grupa w Bydgoszczy zajmująca się odtwórstwem kultury materialnej średniowiecza datowanej na XIII wiek. Co roku uczestniczą w jednym z najbardziej restrykcyjnych pod względem wymogów historycznych turniejów na zamku w Czersku.



Fot. 2. Inscenizacja Nadania Praw Miejskich Miastu Bydgoszczy 1346.
Zdjęcie ze zbiorów Roberta Warlińskiego.

- Bractwo Rycerskie Ziemi Kujawskiej, powstało w roku 2002. Założone przez Piotra Niemca, który wcześniej był członkiem Kasztelanii Bydgoskiej. Grupa została utworzona w Inowrocławiu, skąd później przeniesiona została do Bydgoszczy. Jako jedna z nielicznych grup w regionie zajmują się odtwarzaniem tradycji dworskich w tym tańców średniowiecznych i renesansowych.
- Szkoła Fechtunku Historycznego „Maximus”⁵, założona w roku 2003 przez Tomasza Jarocho oraz Michała Sikorę. Coroczni uczestnicy Bitwy pod Grunwaldem w szeregach chorągwi Gończy. Maximus nawiązuje do tradycji dawnych szkół szermierki. Głównym celem działalności szkoły jest nauka walki dawną bronią (broń biała, drzewcowa, obuchowa). Inicjatorzy oraz organizatorzy turnieju o miecz Kazimierza Wielkiego.
- Chorągiew Piesza Grodu Bydgoskiego „Biały Gryf”, założona w lipcu 2006 roku przez Jarosława i Jakuba Siemiątkowskich oraz Dariusza Bończoszką. Inicjatorzy wieczorków średniowiecznych organizowanych w latach 2007-2008, które przyczyniły się do integracji bydgoskiego środowiska rekonstrukcyjnego. Wieloletni uczestnicy inscenizacji bitwy pod Koronowem, Płowcami oraz oblężenia Malborka. W roku 2008 przyczynili się w znacznym stopniu do wypromowania pierwszej edycji inscenizacji oblężenia zamku bydgoskiego 1409.



Fot. 3. Oblężenie Zamku Bydgoskiego 1409. Zdjęcie ze zbiorów własnych autora.

- Kompania Janusza Brzozogłowego⁶ założona w roku 2007 przez Olimpię Grucę, Filipa Matuszaka oraz Michała Pawlaka. Grupa działała już od roku 2006 pod nazwą Kompania Najemna Ziemi Północnych „Sgian Dubh”. Coroczny uczestnik inscenizacji bitwy pod Grunwaldem w latach

⁵ Szkoła Fechtunku Historycznego „Maximus”: <http://www.kuzniakultury.com/> (dostęp dnia 21.08.2013 r.).

⁶ Kompania Janusza Brzozogłowego: <http://www.kjb.bydgoszcz.pl/> (dostęp dnia 21.08.2013 r.).

2006-2009 Wielka Chorągiew Krakowska, od roku 2010 do dnia dzisiejszego w szeregach Chorągwi Podolskiej. Inicjator i główny organizator bydgoskich imprez takich jak: Nadanie Praw Miejskich Miastu Bydgoszczy 1346 (organizowane w latach 2009-2012)⁷, Oblężenie Zamku Bydgoskiego 1409 (organizowane w latach 2008-2009)⁸. Grupa wchodzi w skład bractw zrzeszonych pod Fundacją „Zamek Bydgoski”.



Fot. 4. Inscenizacja Nadania Praw Miejskich Miastu Bydgoszczy 1346 r.
Zdjęcie ze zbiorów Roberta Sawickiego.

- Chorągiew Ziemi Kujawskiej założona w roku 2007 przez Filipa Gałązkę. Jako jedna z nielicznych grup w regionie zajmuje się jazdą konną, wielu jej członków stanowi część konnej Chorągwi Hetmana kapituły rycerstwa polskiego.

⁷ *Dawno temu, gdy Bydgoszcz zyskała prawa miejskie*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 20.04.2009 r.; *Vivat Bydgoszcz!*, „Gazeta Pomorska” z dnia 20.04.2009 r.; *Im starsza, tym piękniejsza*, „Express Bydgoski” z dnia 20.04.2009 r.; *Tak rodziła się Bydgoszcz*, „Express Bydgoski” z dnia 23.04.2012 r.; *Przeto my, Kazimierz...*, „Gazeta Pomorska” z dnia 23.04.2012 r.

⁸ *Zamek na Psim Polu*, „Express Bydgoski” z dnia 29.08.2009 r.; *Bydgoska twierdza znów legnie w gruzach*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 28.08.2009 r.



Fot. 5. Oblężenie Zamku Bydgoskiego 1409. Zdjęcie ze zbiorów własnych autora.

3. Nowe pokolenie rycerzy „Młodzi Gniewni”

W ostatnich latach współczesny ruch rycerski uległ znacznemu „usportowieniu”. Coraz większa ilość osób, prócz wiernego odtwarzania ekwipunku, stroju etc. postanowiła coraz wierniej odtwarzać walki. W ten sposób opracowano specjalne zasady oraz reguły zbliżone do tych znanych nam z różnych sportów walk kontaktowych. Dzięki temu współczesne walki rycerskie stały się znacznie bardziej dynamiczne oraz widowiskowe. Ruch ten zaczął przyciągać coraz większą ilość młodych ludzi, zainspirowanym sportowym aspektem odtwórstwa historycznego. Przyczyniło się to do rozwoju wielu nowych inicjatyw na skalę krajową i światową, takich jak Polskie Stowarzyszenie Walk Rycerskich⁹. Zaczęły również powstawać specjalne szkoły/stowarzyszenia zrzeszające rekonstruktorów zainteresowanych sportowym aspektem odtwórstwa. Do najbardziej znanych aktualnie należą: Warszawska Akademia Miecza¹⁰, Łódzka Akademia Fechtunku¹¹, Toruńska Szkoła Fechtunku¹².

⁹ Polskie Stowarzyszenie Walk Rycerskich: <http://www.pswr.pl/> (dostęp dnia 21.08.2013 r.).

¹⁰ Warszawska Akademia Miecza: <http://www.pswr.pl/index.php/treningi/item/90-warszawska-akademia-miecza-wam> (dostęp dnia 21.08.2013 r.).

¹¹ Łódzka Akademia Fechtunku: <http://www.pswr.pl/index.php/treningi/item/89-%C5%82%C3%B3dzka-akademia-fechtunku> (dostęp dnia 21.08.2013 r.).

¹² Toruńska Szkoła Fechtunku: <http://www.pswr.pl/index.php/treningi/item/100-toru%C5%84ska-szko%C5%82a-fechtunku> (dostęp dnia 21.08.2013 r.).

Od roku 2012 z inicjatywy Adriana Łuczaka w Bydgoszczy powstała podobna inicjatywa o wymiarze „ponadbractwowym” mająca na celu szkolenie członków bractw rycerskich, poprawę ich umiejętności, sprawności bojowej oraz wzajemna integracja. Inicjatywa nazwana została Bydgoską Awangardą Bohurtową i zrzesza od 30 do 40 osób z różnych bractw rycerskich. Jej działanie objęte jest honorowym patronatem Fundacji „Zamek Bydgoski”.

4. Kierunek rozwoju Bydgoskiego Ruchu Rycerskiego

W roku 2011 powstała Fundacja „Zamek Bydgoski”¹³, której celami statutowymi jest:

- organizacja inscenizacji, pokazów oraz widowisk o tematyce historycznej,
- organizowanie wykładów, seminariów, odczytów, wystaw, dyskusji, pokazów audio-video oraz wycieczek multimedialnych,
- ocalenie od zapomnienia Zamku Bydgoskiego. Promowanie historii Zamku Bydgoskiego i jego roli w życiu dawnej i obecnej Bydgoszczy,
- budowa oraz zarządzanie skansenem historycznym, odwzorowującym życie w średniowiecznej Polsce (XIV oraz XV wiek),
- archeologia eksperymentalna. Działalność edukacyjna, wydawnicza, poligraficzna, badawcza, nagrania audio-video i produkcje video,
- współpraca z władzami samorządowymi, rządowymi, organizacjami pozarządowymi oraz przedsiębiorstwami w zakresie wymienionym w celach działania Fundacji.

Aktualnie Fundacja patronuje wielu projektom o wieloaspektowym wymiarze, których inicjatorami są ludzie reprezentujący różne bractwa rycerskie. Bardzo istotnym aspektem działalności tej organizacji, jest coroczna organizacja widowisk i inscenizacji historycznych. Ich celem jest przybliżanie najważniejszych wydarzeń z historii średniowiecznej Bydgoszczy. W chwili obecnej jednym z najważniejszych projektów Fundacji „Zamek Bydgoski” jest idea stworzenia Centrum Kultury Średniowiecznej¹⁴. Obiekt w postaci ufortyfikowanej osady rycerskiej datowanej na okres XIV-XV wieku ma powstać w Leśnym Park Kultury i Wypoczynku Myślęcinek. Zespół budynków z dominującą w centrum wieżą rycerską oraz zabudowaniami rzemieślniczo-mieszkalnymi, ma przedstawiać żywy obraz działania późnośredniowiecznej osady rycerskiej. Miejsce to oprócz funkcji turystycznej i edukacyjnej, ma pełnić rolę bazy dla grup rekonstrukcyjnych zajmujących się okresem średniowiecza, pozwalającej na ich dalszy rozwój.

¹³ Fundacja „Zamek Bydgoski”: <http://zamekbydgoski.pl/> (dostęp dnia 28.08.2013 r.).

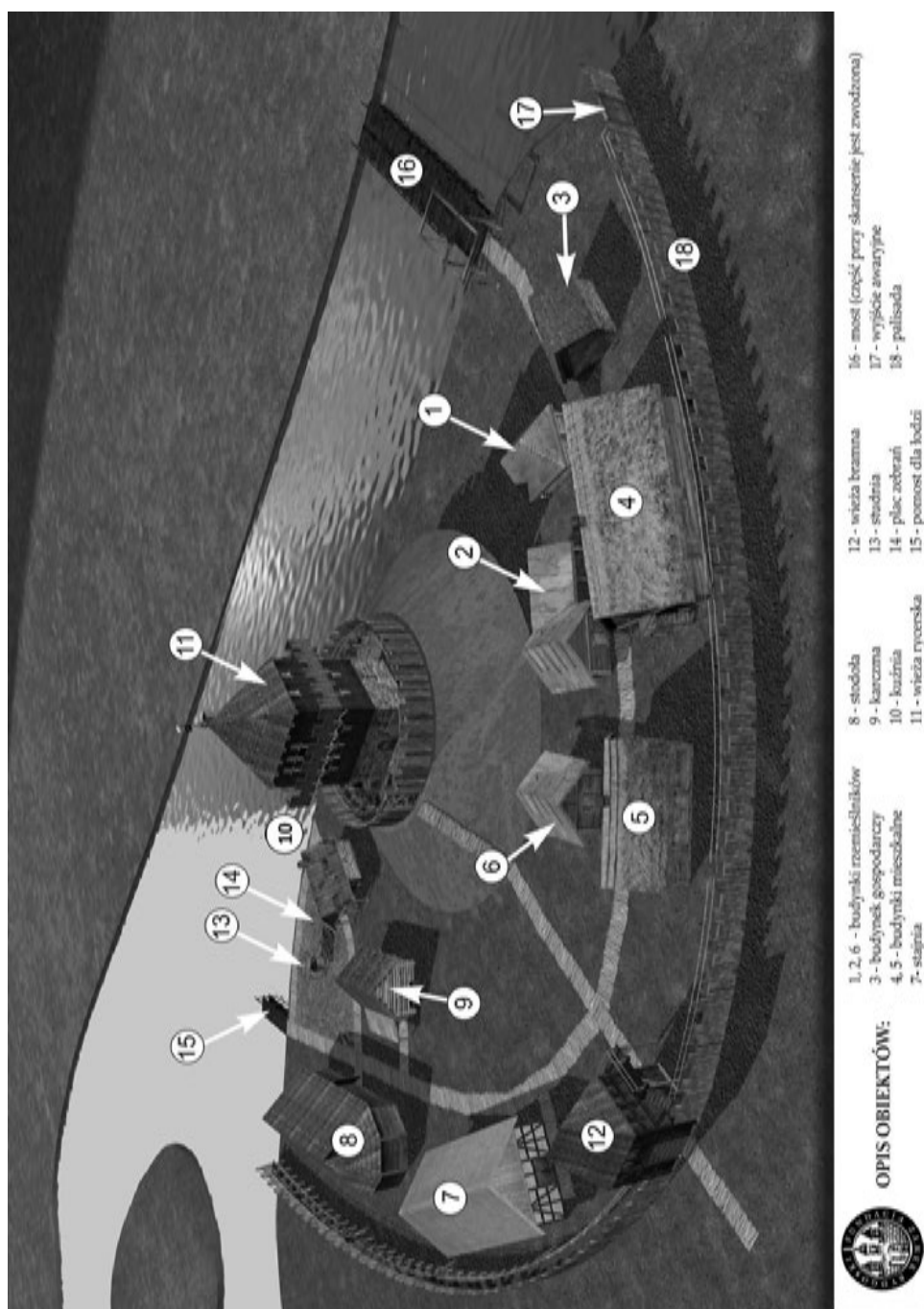
¹⁴ Fundacja „Zamek Bydgoski” – folder promocyjny, <http://zamekbydgoski.pl/pliki/folderPromocyjnyCKS.pdf> (dostęp dnia 28.08.2013 r.).



Graf. 1. Projekt Centrum Kultury Średniowiecznej „Warownia Bydgostą”. Widok na wieżę rycerską od strony mostu. Grafika ze zbiorów Fundacji „Zamek Bydgoski”



Graf. 2. Projekt Centrum Kultury Średniowiecznej „Warownia Bydgostą”. Widok z zwodzonego mostu. Grafika ze zbiorów Fundacji „Zamek Bydgoski”



Graf. 3. Projekt Centrum Kultury Średniowiecznej „Warownia Bydgostia”. Opis poszczególnych obiektów. Grafika ze zbiorów Fundacji „Zamek Bydgoski”

Zakończenie

Obecnie ruch Rycerski w Bydgoszczy to bardzo duża liczba osób zainteresowanych różnymi aspektami odtwórstwa historycznego. Każde z bractw rycerskich posiada własną strategię jaki aspekt rekonstrukcji jest dla nich najważniejszy. Łączy ich wszystkich oczywiście pasja ale również i Bydgoszcz, którą starają się pokazać od strony bogatej średniowiecznej historii. Niestety ów historię wielokrotnie się pomija lub uznaje za mało istotną, a jak doskonale wiemy jest ona bardzo silnie związana z tożsamością tego miasta.

Krzysztof Kozłowski

XVII-wieczna Rzeczpospolita szlachecka w działalności rekonstruktorskiej na Kujawach i Pomorzu

SAMA rekonstrukcja wydarzeń minionych czasów jest zjawiskiem bardzo starym sięgającym czasów starożytnego Egiptu, Grecji czy Rzymu. Tam to już odtwarzano ważne bitwy czy wydarzenia pokazując je szerokiej publiczności. W antyku odtwarzanie wydarzeń z przeszłości miało formę przedstawień parateatralnych, współcześnie rekonstrukcja historyczna posiada szerszy wymiar. W formie, jaką znamy obecnie ukształtowała się w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych w latach 60. XX wieku¹.

Czym że jest zatem rekonstrukcja? Wedle najprostszej definicji rekonstrukcja historyczna to jak najwierniejsze odtwarzanie wydarzenia historycznego i kultury materialnej z nim związanej za pomocą wiernych kopii strojów, przedmiotów z danej epoki. Tym samym ważne jest by przy rekonstrukcji opierać się na pracach z dziedziny nauk pomocniczych historii, jak i samej historii. Współcześnie odwórstwo historyczne staje się popularnym sposobem spędzania wolnego czasu, hobby, które z jednej strony bawi, z drugiej uczy. Sami rekonstruktorzy w przekroju czasu ulegają zmianom i rozwojowi.

Poniżej scharakteryzuję jedną z epok odwórstwa historycznego, jakim jest rekonstrukcja okresu epoki nowożytnej, a doprecyzowując do warunków polskich dotyczącej się czasu wieku XVII Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jak w wielu zagranicznych przypadkach, tak i w naszym kraju, rekonstrukcja przebyła trudną drogę od czasu mrocznych początków do dnia dzisiejszego, gdzie zmieniła się diametralnie.

Pierwsze podjęte próby rekonstrukcji XVII w Polsce sięgają czasu PRL. Polska Kronika Filmowa pokazuje nam wydarzenie z roku 1957. Rekonstrukcję Potopu Szwedzkiego², która miała miejsce u podnóża góry św. Anny na Śląsku. Wedle PKF to wydarzenie obserwowało dwieście pięćdziesiąt tysięcy widzów, a samych rekonstruktorów wystąpiło koło tysiąca. Pamiętać należy jednak, iż rekonstrukcja ta

¹ M. Bogacki, *Czy historia może być atrakcyjna? Czyli o przeszłości i jej „żywych” przejawach w początku XXI wieku* [w:] *Zeszyty Dziedzictwa Kulturowego*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007, s. 204-205.

² <http://www.youtube.com/watch?v=3KjmFhDRhH8> (dostęp dnia 20.09.2013 r.).

była organizowana przez ówczesne władze i nacechowana była pewnymi wadami, jak cenzura i poprawność polityczna tamtych czasów. Po obejrzeniu samej kroniki można wysnuć przekonanie jakoby komentarz miał samą rekonstrukcję ośmieszyć i ukazać niezastąpiony wymiar udziału mas chłopskich w wydarzeniu. Jest to początek rekonstrukcji oparty o realia PRL. Kolejny raz rekonstrukcji wojsk polskich podjęto w ramach obchodów tysiąclecia państwa polskiego w 1966³. Podczas defilady można zobaczyć zrekonstruowane jednostki wojskowe z wybranych wycinków dziejów Polski. Także i okresu I RP. Władze PRL nie były zainteresowane rekonstrukcją XVII wieku. Z wiadomych względów nie było to politycznie potrzebne. Bardziej promowano czasy wcześniejsze, gdzie historia pasowała ówczesnej władzy. Rekonstruowanie rycerzy było poprawniejsze niż panów szlachty. Co więcej, bitwa pod Grunwaldem w tym wymiarze politycznym idealnie pasowała ówczesnym władzom, dlatego próżno szukać rekonstrukcji Kłuszyna czy innych bitew okresu I RP.

Po zmianach roku 1989 w latach 90. rekonstrukcja czasów I Rzeczypospolitej pojawia się w inicjatywie oddolnej. Pasjonaci historii tego okresu, ludzie wychowani na Sienkiewiczze i jego trylogii, postanowili, najpierw w formie zabawy i pewnych prób, zająć się tą epoką szlachecką w wymiarze rekonstrukcyjnym. Często z wcześniejszych grup rycerskich zaczęły się tworzyć grupy zajmujące się odtwórstwem czasów wieku XVII. Młodzi ludzie chcieli poczuć się jak bohaterowie tych książek. W pierwszej fazie była to zabawa. Wspólne spędzanie czasu i odskocznia od rekonstrukcji czasów średniowiecza. Z czasem część ludzi, którą zainteresował okres historyczny I Rzeczypospolitej poświęciła się tylko temu wycinkowi dziejów Polski. Co za tym idzie, zaczęły się tworzyć grupy zajmujące się tylko okresem I RP.

Wśród pierwszych, najstarszych grup możemy wymienić „Ligę Baronów”⁴ działającą w Warszawie (powstała na przełomie 1995/1996 r.⁵) czy też Żółty Regiment Piechoty Gustawa II Adolfa przy zamku w Gniewie. „Początki Żółtego Regimentu Piechoty JKM Gustawa II Adolfa sięgają roku 2000, kiedy to kilku zapaleńców (z Jarosławem Struczyńskim na czele) zafascynowanych kulturą i wojennością XVII-wieczną utworzyło rotę muszkieterską. W marcu roku 2002 rota rozrosła się do stanu Regimentu z 18 pikinierami, 24 muszkietierami, 4 działami regimentowymi, 3 doboszami i sztabem oficerskim.”⁶

Początki były trudne. Niehistoryczność strojów i wyposażenia była na porządku dziennym. W krótkim jednak czasie wraz z zainteresowaniem odtwarzaną epoką sytuacja ulega zmianie. Coraz to więcej ludzi przykładać zaczęło dużą wagę do historyczności stroju i wyposażenia. Rekonstruktorzy stali się badaczami, którzy

³ http://www.youtube.com/watch?v=_eGNLf3KUuQ (dostęp dnia 20.09.2013 r.).

⁴ http://ligabaronow.pl/viewpage.php?page_id=2 (dostęp dnia 20.09.2013 r.).

⁵ S. Markowski, *Rekonstrukcje historyczne w wychowaniu młodzieży*, Zeszyty Naukowe WSOWL, t. 1, 2009, s. 69.

⁶ http://www.zolty-regiment.pl/dzial_o-nas_102.html (dostęp dnia 20.09.2013 r.).

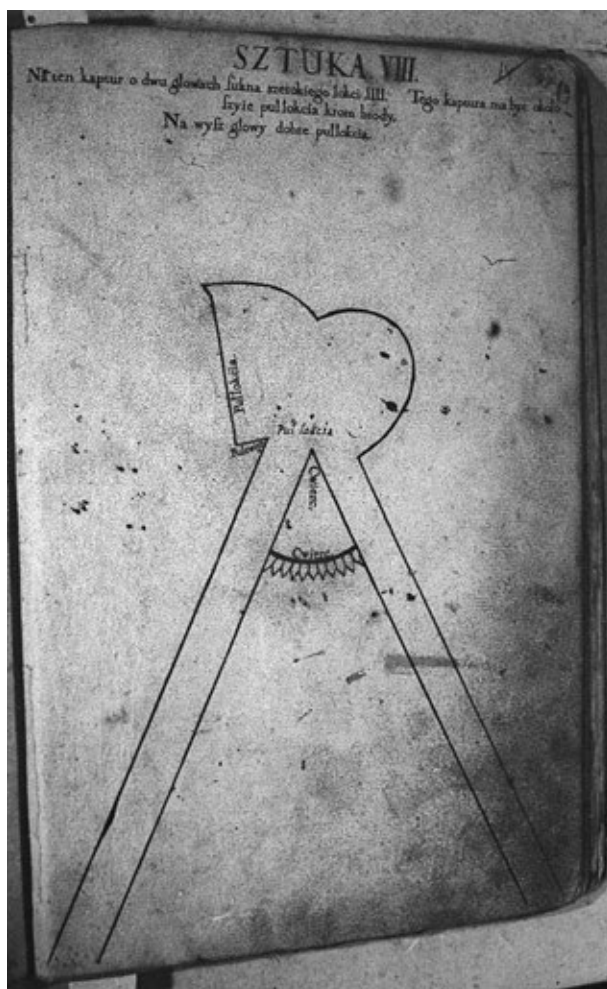
sami zbierają informacje źródłowe, a następnie korzystają z nich przy działaniach związanych z pasją.

W celu przybliżenia kształtu dzisiejszej rekonstrukcji XVII wieku musiałem dokonać pewnego usystematyzowania. Mianowicie, dziś rozwój rekonstrukcji występuje w trzech płaszczyznach. Pierwszy to uczestnictwo w wszelkiego rodzaju rekonstrukcjach historycznych. Tu zmiana widoczna jest w kilku punktach. Dziś rekonstruktorzy dbają o jak największy realizm i starają się w każdym nawet najmniejszym detalu trzymać się ram wyznaczonych przez źródła. Oczywiście nie we wszystkich płaszczyznach udaje się ten wysoki poziom osiągnąć. Możemy zobaczyć żupany szyte maszynowo czy buty, tak zwane oficerki, zamiast prawidłowych historycznie wykonanych, szytych ręcznie na miarę. Ważnym aspektem są też wysokie koszty elementów stroju czy wyposażenia rekonstruktora. To powoduje, że szczególnie w początkach przygody z rekonstrukcją historyczną ciężko jest być od razu prawidłowo obszytym czy wyposażonym. Tendencja jest jednak taka, by cały czas poprawiać i uhistoryczniać swój strój. Kolejnym ciekawym zjawiskiem jest to, iż współcześnie rekonstruktorom nie wystarcza sam strój i możliwość bytowania w nim.

Dziś ważnym aspektem rekonstrukcji stają się turnieje i historyczne zabawy dla rekonstruktorów. W zależności od upodobania i zainteresowań można spotkać się z turniejami bojowymi szabli czy konkursami celności w strzelaniu z replik historycznych łuków. Są też konkursy kulinarne. Dziś rekonstruktorzy korzystają z historycznych źródeł. Właściwie nic nie dzieje się w rekonstrukcji bez analizy źródłowej, czy i jak daną rzecz rekonstruować. Jako przykład można podać jedną z ostatnich udanych rekonstrukcji elementu ubioru, jaką był do tej pory mało znany płaszcz dwugłowy (płaszcz został wykonany przez członka Sarmackiego Dziedzictwa).

Nawet w konkursach wspomnianych wcześniej można zaobserwować oprócz rekonstrukcji strojów, rekonstrukcję technik walki czy na ten przykład zdolności kulinarnych czerpanych z takich źródeł jak „Compendium ferculorum, albo zebranie potraw, przez Urodzonego, Stanisława Czernieckiego I. K. M. Sekretarza. A Iaśnie Wielmożnego Iego Mości Pana Alexandra Michała Hrabie na Wiśniczu i Iarosławiu Lubomirskiego, Woiewody Krakowskiego, Sandomirskiego, Zatorskiego, Niepołomskiego, Lubaczewskiego, Ryckiego &c. &c. Starosty: Kuchmistrza. Ad usum Publicum. Napisane”⁷.

⁷ <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=66766> (dostęp dnia 20.09.2013 r.).



Fot. 1. Karta z książki cechu krawieckiego z XVII wieku, która posłużyła jako źródło do prób odtworzenia płaszcza dwugłowego. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

Dobrym przykładem jak zmienia się rekonstrukcja XVII-wieczna jest strona internetowa poświęcona rekonstrukcji rajtarii, a jednocześnie bogata w różnoraki zasób źródeł, jak np. wspomniany wcześniej przetłumaczony na język polski przez autora strony traktat szermierczy „Wielkie przedstawienie sztuki szermierczej i jej zażywania przez Mistrza z Największego Niemieckiego Narodu Ridolfo Capo Ferro z Cagli spisane w sławnym mieście Siena”⁸. Na wspomnianej stronie, <http://www.rajtarzy.pl>, materiałów źródłowych jest zdecydowanie więcej, a ważnym aspektem jest dostępność tej wiedzy dla szerokiego ogółu rekonstruktorów. Podobnie sytuacja ma się z rekonstruktorami zajmującymi się tańcem dawnym czy grą na historycznych instrumentach.

⁸ http://www.rajtarzy.pl/files/1610_pl_capo_ferro_ridolfo_-_wielkie_przedstawieni.pdf (dostęp dnia 20.09.2013 r.).

Kolejnym czynnikiem kształtującym rekonstrukcję to zmiana spowodowana wiekiem rekonstruktorów. Nastolatkowie, którzy zaczynali przygodę z XVII-wieczną rekonstrukcją w latach dziewięćdziesiątych dorosli, założyli rodziny i obecnie odtwórstwo historyczne zyskało wymiar pewnej familiarności. Idąc przez obóz wojskowy podczas eventów można zobaczyć zrekonstruowane kilka pokoleń. To wzbogaca aspekt odtwórstwa historycznego o wymiar wielopokoleniowy. Nie można już mówić o młodzieńczej pasji zabawy w rycerza, szlachcica. Staje się to pasją przekazywaną z pokolenia na pokolenie, a tak że formą spędzania wolnego czasu na łonie przyrody wraz z rodziną.

Aktualnie odtwórstwo historyczne to także praca badawcza i naukowa. Są rekonstruktorzy, którzy mogą się pochwalić wydanymi książkami, czy osiągnięciami naukowymi. Wystarczy wymienić choć kilka nazwisk, jak doktor Radosław Sikora piszący książki naukowe z zakresu wojskowości⁹, Pan Jacek Komuda piszący powieści historyczne¹⁰. Dziś rekonstruktorzy to często ludzie którzy sami organizują eventy by realizować swe pasje i zainteresowania a jednocześnie przypomnieć i pokazywać szerszemu ogółowi społeczeństwa ważne wydarzenia historyczne regionu czy kraju. To ludzie piszący granty, starający się o stypendia, współpracę i pomoc organizacji rządowych i poza rządowych chcących dopomóc w realizacji przedsięwzięć historycznych.

Ważną rolę dla ewoluowania rekonstrukcji pełni Internet. W szczególności portale społecznościowe, które gromadzą wielu rekonstruktorów, którzy dzięki temu mają swobodę wymiany wiedzy, myśli, obrazów, czy kontaktu prywatnego. To przekłada się na łatwiejsze korzystanie z szeroko pojętych źródeł. W szczególności ułatwia to dostęp do zbiorów innych państw a dotyczących szukanego faktu czy przedmiotu. Wielce to upraszcza, a jednocześnie przyspiesza rozwój rekonstrukcji. Dziś polskie grupy rekonstrukcyjne posiadają kontakt ze swoimi odpowiednikami w całej Europie. To powoduje możliwość spotykania się na imprezach prawieże całego Starego Kontynentu. Polacy jeżdżą do Węgier, Holandii, Niemiec, Słowacji, Ukrainy czy Rosji. Wyjazdy takie mają aspekt wymiany kulturowej, edukacyjny jak i reklamowo-promocyjny, bo zachęcający do przyjazdu do naszego kraju i zapoznania się bliżej z jego kulturą, historią i tradycją.

⁹ Przykłady publikacji: R. Sikora, *Fenomen husarii*, Toruń 2004, idem, *Wojskowość polska w dobie wojny polsko-szwedzkiej 1626-1629: kryzys mocarstwa*, Poznań 2005, idem, *Lubieszów 17 IV 1577*, Zabrze 2005, idem, *Niezwykłe bitwy i szarże husarii*, Warszawa 2013, idem, *Kłuszyn 1610: rozważania o bitwie*, Warszawa 2010.

¹⁰ Przykłady publikacji: J. Komuda, *Zborowski*, Lublin 2012, idem, *Warcholy i pijanice czyli poczet hultajów z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Lublin 2004, idem, *Opowieści z Dzikich Pól*, Lublin 2004, idem, *Bohun*, Lublin 2004, idem, *Banita*, Lublin 2012, idem, *Wilcze gniazdo*, Lublin 2002.



Fot. 2. Oddział polskiej dragonii na inscenizacji w miejscowości Tata na Węgrzech w 2013 roku.
Zdjęcie ze zbiorów Jakuba Andraszewskiego.

Drugim wymiarem odtwórstwa historycznego jest rekonstrukcja historyczna jako narzędzie edukacji. Dziś coraz częściej zdarza się, że w grupach odtwórstwa historycznego są ludzie posiadający odpowiednie wykształcenie, by móc we właściwy sposób prowadzić zajęcia.

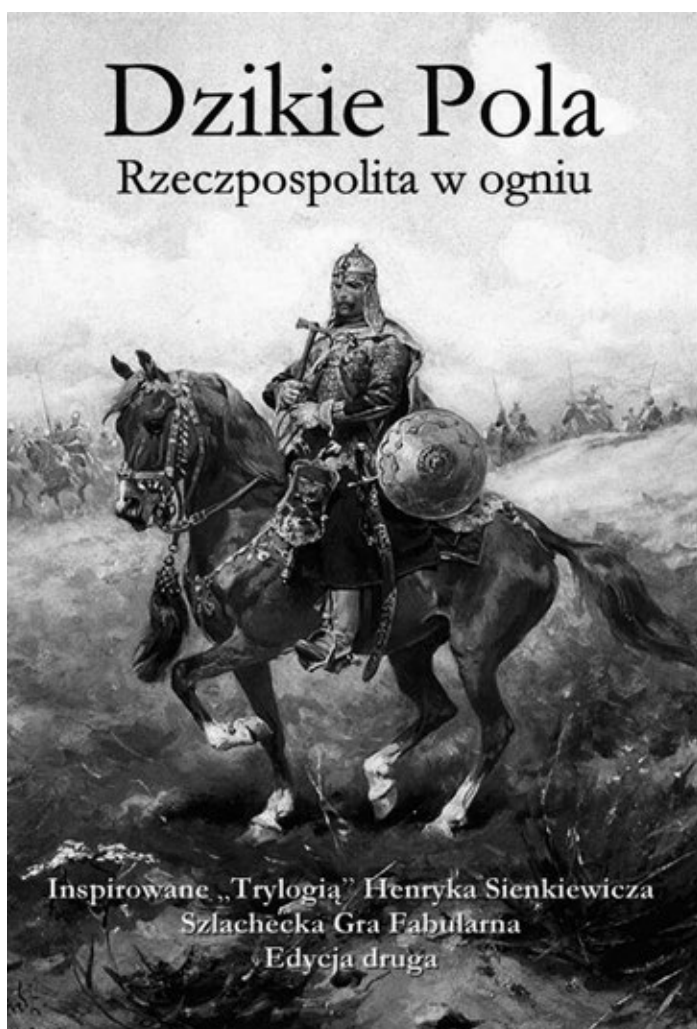


Fot. 3. Pokaz historyczny dla uczniów szkoły średniej w Kcyni w roku 2012.
Zdjęcie ze zbiorów Autora.

Obecnie powszechne stają się scenki rodzajowe i półteatralne przedstawienia. Grupy rekonstrukcyjne często wykonują pokaz w samej jednostce oświatowej o różnych poziomach przekazywanej wiedzy. Aktualnie zajęcia prowadzone są dla młodych od wieku przedszkolnego wzwyż. Odtwórcy często starają się sami takie żywe lekcje przygotować i opracować. Zdarza się, że rekonstrukcja jest używana, jako innowacyjne techniki wspomagające klasyczne metody edukacji.

I tu chciałbym się skupić na dwóch przykładach. Pierwszy dotyczy gry szlacheckiej „Dzikie Pola rzeczpospolita w ogniu”¹¹, która jest narzędziem służącym do nauki poprzez zabawę. Jest to klasyczna gra RPG (roleplaying game), w której odgrywając bohatera poznajemy świat naszych przodków. Doskonałe narzędzie na różnego rodzaju koła historyczne i inne tego typu zajęcia. Drugi przykład dotyczy grantów oświatowych, które można wykorzystać do popularyzacji historii, a w tym przypadku I RP.

¹¹ <http://valkiria.net/index.php?categ=48&parent=46&p=shop&navop=46&area=8> (dostęp dnia 20.09.2013 r.).



Fot. 4. Plansza tytułowa gry fabularnej „Dzikie Pola Rzeczpospolita w ogniu”¹²

Będąc nauczycielem historii w III Liceum Ogólnokształcącym im Adama Mickiewicza w Bydgoszczy otrzymałem grant, dzięki któremu na zajęciach koła historyków uczniowie pod okiem specjalistów szyją samodzielnie stroje historyczne. W tych uszytych strojach prowadzą żywe lekcje historii dla swoich rówieśników w innych placówkach oświatowych miasta i regionu a także dla lokalnej społeczności. Młodzież zdobywa na zajęciach umiejętności manualne, wiedzę, a co istotne jeszcze tą wiedzę może się podzielić.

¹² http://valkiria.net/uploads/shop/icons/gry_fabularne/o_dzikie_pola_ed2_wyd_poprawione.jpg (dostęp dnia 20.09.2013r.).



Fot. 5. Uczniowie w uszytych przez siebie strojach wraz z opiekunem, reklamujący szkołę na targach edukacyjnych. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

Ostatnim omawianym przez mnie aspektem jest rekonstrukcja w wymiarze komercyjnym. W współczesnych czasach możemy coraz częściej spotkać się z możliwością wynajęcia rekonstruktora z wybranej przez nas epoki historycznej, którzy dla nas poprowadzą wesele lub każde inne wydarzenie. Możemy na rynku znaleźć grupy, które działają na zasadach firmy, oferującej kompleksowe prowadzenie przedsięwzięć historycznych z danej epoki. Zarówno dotyczy to organizacji rekonstrukcji dla miasta, powiatu, wsi, czy wesel, imprez firmowych, biesiad. Dzisiaj bardzo znaczna część grup i stowarzyszeń prowadzi takie działania. Mają one charakter zarobkowy i najczęściej pieniądze pozyskiwane w ten sposób służą poprawieniu swojego wyposażenia poprzez zakup broni, strojów czy też innych przedmiotów związanych z rekonstrukcją. Współcześnie mamy bezspornie do czynienia z dynamicznym rozwojem tego typu działań. Na rynku jest na takie usługi zapotrzebowanie, gdyż grup takich sukcesywnie przybywa. Działania takie oprócz wymiaru komercyjnego mają też wymiar edukacyjny. Podczas każdego takiego występu uczestnicy mają kontakt z żywą historią i mogą z niej czerpać ile tylko zechcą.

Grupy rekonstrukcyjne coraz częściej można też zobaczyć w różnego rodzaju działaniach reklamowych czy filmowych. Przykładem mogą być reklamy staropolskich produktów. Aktualnie obserwujemy renesans sarmatyzmu a co za tym idzie powrotu do wielu przedmiotów, które wedle zamysłu producenta mają być kojarzone z tradycją, więc i historyczne stroje do reklamy są niezbędne, a co za tym idzie rekonstruktorzy.



Fot. 6. Przykładowa fotografia reklamowa. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

Ale nie tylko w reklamie można zobaczyć rekonstruktorów. Grają czasem role statystów w filmach historycznych. Zdarza się, iż możliwości są tak duże iż rekonstruktorzy sami zaczynają się nagrywać. Przykładem takich działań może być film „Z Kujaw na Podole”¹³ czy „Gniew husarii”¹⁴. Często te produkcje są finansowane z prywatnych środków.

Jako przykład powyższych działań można pokazać funkcjonujące w naszym regionie stowarzyszenie które tak pisze o swych działaniach „*Sarmackie Dziedzictwo – pokazy historyczne, to grupa pasjonatów, którzy pragną własną wiedza i doświadczeniem popularyzować wiedzę na temat naszej wspólnej historii poprzez wszelkiego rodzaju działania, zarówno edukacyjne jak i komercyjne. Dziedzictwo, o którym mowa, jest naszym wspólnym dobrem, często zapomnianym, pomijanym, przez lata celowo pomniejszanym. My dzisiaj mamy możliwość swobodnie do niego wracać i odkrywać na nowo. Nie chcemy jednak, by kojarzyło się w muzealna gablotę. Odtwarzamy bujną, żywą kulturę, w sposób namacalny i łatwo dostępny dla ogółu odbiorców. Historię przez nas odtwarzana ma nie tylko nauczać ale przede wszystkim budować poczucie tożsamości, wielkości naszej przeszłości, narodowego kolorytu, bawić rubasznym językiem i biesiadnym klimatem XVII stulecia. Zapraszamy Was w burzliwe czasy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, spotkania tam postaci znane z lektury Sienkiewicza, pełnych fantazji polskich Sobiepanów, wymuskanych zachodnich kawalerów, dzikich Tatarów, orientalnych przybyszów*

¹³ <https://www.youtube.com/watch?v=ZTB710Ud-YE> (dostęp dnia 20.09.2013 r.).

¹⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=AyJdeSsllys> (dostęp dnia 20.09.2013 r.).

*z Turcji. Prezentujemy historię opartą nie tylko na podręcznikach, ale na niezwyklej literaturze jaką tworzyli nasi przodkowie, na tradycji przechowywanej i kultywowanej w polskich dworach, którą dziś musimy podtrzymywać i cieszyć się nią, jako naszym narodowym i historycznym dobrem*¹⁵.

Stowarzyszenie to oprócz działań komercyjnych prowadzi żywe lekcje historii a nawet udziela się w różnego rodzaju działaniach charytatywnych.



Fot. 7. Spełniamy marzenia – akcja charytatywna dla chorej Kasi. Zdjęcie ze zbiorów Autora.

Ważnym aspektem działania stowarzyszenia jest też kwestia organizacji imprezy cyklicznej, miejskiej o charakterze historycznym. Tego typu wydarzenie odbyło się już dwa lata z rzędu i na stałe wpisało się w kalendarz imprez miejskich. Impreza ma na celu z jednej strony zachęcić mieszkańców do aktywnego wypoczynku w pięknym Zespole Parkowo-Pałacowym w Ostromecku z drugiej strony natomiast ma ukazać ciekawe dla regionu wydarzenia historyczne nie zawsze znane szerokiemu odbiorcy. Widowisko historyczne skupia się na dwóch wydarzeniach. Pierwsze to zajęcie dworu Dorpowskiego przez Szwedów, drugi to inscenizacja wydarzeń, które miało miejsce w widelkach Wisły i Brdy.

¹⁵ <http://www.sarmaci.bydgoszcz.pl/o-nas> (dostęp dnia 20.09.2013 r.).



Fot. 8. Plakat promujący inscenizację historyczną w Ostromecku w 2012 roku.
Zdjęcie ze zbiorów Autora.

Rekonstrukcja z jednej strony edukuje w ramach historii regionu z drugiej pokazuje kulturę materialną odtwarzanej epoki. Co za tym idzie widz nie tylko zapoznaje się z wydarzeniem historycznym, lecz może praktycznie dotknąć rekonstruowanych przedmiotów i zaobserwować jak wyglądało życie w XVII wieku. W inscenizacji biorą udział grupy z kraju i zagranicy. Event taki ma też wymiar promocyjny dla naszego regionu i miasta. To natomiast przekłada się na ciekawszą ofertę turystyczną okolicy, co docelowo przy odpowiednim promowaniu i rozwoju wydarzenia może przełożyć się na wymierne korzyści płynące dla sektora turystyki.



Fot. 9. Starcie podczas inscenizacji w Ostromecku w 2013 roku.
Zdjęcie ze zbiorów Zbigniewa Kwiatkowskiego.

Stowarzyszenie utrzymuje też kontakty z grupami z innych krajów. Członkowie biorą udział w rekonstrukcjach między innymi na terenie Rosji, Węgier, Słowacji i Ukrainy.



Fot. 10. Członek Sarmackiego Dziedzictwa podczas inscenizacji w miejscowości Tata na Węgrzech w 2013 roku. Zdjęcie ze zbiorów Jakuba Andraszewskiego.

Podsumowując rekonstrukcja historyczna XVII wieku w Polsce nieustannie się rozwija i ewoluje. Rozwój ten idzie zdecydowanie w dobrym kierunku. Grupy i stowarzyszenia rekonstrukcji historycznej działają na wielu płaszczyznach. Daje to szansę na lepszy kontakt szerszemu gronu odbiorcy z tradycją, kulturą materialną epoki, a co za tym idzie historią swojego kraju. Co więcej rekonstrukcja staje się ważnym aspektem promocji regionu czy miasta, co może mieć wymierne korzyści dla społeczności lokalnej.

Anna Siudzińska

Potencjał i problemy wykorzystania koni w polskiej rekonstrukcji historycznej

REKONSTRUKCJA historyczna to wspinała pasja pozwalająca na ukazywanie wycinków z dziejów kraju za pomocą odtwarzania różnorodnych aspektów kultury materialnej i niematerialnej. Z naukowego punktu widzenia jest próbą jak najwierniejszego ukazania wydarzeń z danej epoki. Wiernego, czyli takiego, w którym spotkamy spójność właściwie napisanego scenariusza widowiska historycznego, właściwego doboru ubiorów, zachowań, broni, wyposażenia aż do obozowiska, a w przypadku rekonstrukcji jazdy także koni i rzędu.

Poniższe opracowanie ma na celu ukazanie problemów i szans rekonstrukcji kawalerii polskiej. Współcześni historycy nie zajmowali się dotychczas szeroko badaniem roli konia w rekonstrukcji historycznej. Artykuł ten nie odda całości problemów, ma jednak na celu ukazanie ogólnego zarysu roli konia w rekonstrukcji, potencjału wykorzystania jazdy w czasie inscenizacji oraz problemów z tym związanych.

1. Udział koni w wybranych inscenizacjach rekonstrukcyjnych

Historia działań polskiej kawalerii jest na stałe wpleciona w dzieje naszego kraju. Zwycięstwa w wielkich bitwach – pod Grunwaldem¹, Kłuszynem², Beresteczkiem³, Wiedniem⁴, Warszawą w 1920 roku⁵ – to tylko część osiągnięć polskich kawalerzystów i ich koni. Bez skutecznej jazdy żadne z ww. zwycięstw nie byłoby możliwe. Niejednokrotnie dużo mniejsza ilość polskich wojsk z powodzeniem zmiatała z powierzchni ziemi wrogie armie.

Działanie ruchu rekonstrukcyjnego, przygotowywanie inscenizacji historycznych ma na celu propagowanie historii, niesie ze sobą swego rodzaju misję edukacyjną i jako takie nie powinno pomijać tak istotnej kwestii jak właściwa rekonstrukcja kawalerii. Widza należy zainteresować, przenieść go w atmosferę

¹ A. Nadolski, *Grunwald 1410*, Warszawa 2003.

² R. Szcześniak, *Kłuszyn 1610*, Warszawa 2004.

³ R. Romański, *Beresteczko 1651*, Warszawa 2007.

⁴ L. Podhorodecki, *Wiedeń 1683*, Warszawa 1983.

⁵ L. Wyszczelski, *Warszawa 1920*, Warszawa 2005.

odtwarzanych czasów i wydarzeń. Nie wystarczy do tego organizacja obozu, kramy rzemieślnicze, czy też widowiska historyczne. Rekonstrukcja powinna być spójna i konsekwentna w jak najwierniejszym odtwarzaniu szczegółów zgodnych z realiami epoki.

Ruch rekonstrukcyjny w Polsce obejmuje swym zasięgiem także jednostki kawalerii na przestrzeni epok. Niestety z powodów omówionych w dalszej części opracowania, nie stanowi ona właściwej proporcjonalnie grupy odtwórców. Każdy udział konnego w rekonstrukcji i widowiskach historycznych wzbudza zainteresowanie widzów a tym samym zwiększa znacząco wartość danego wydarzenia. Trzeba przyznać, że widok szarżujących w szyku formacji kawaleryjskich robi niesamowite wrażenie. Szarża husarii w czasie dorocznego widowiska Vivat Vasa Bitwa dwóch Wazów⁶, która odbywa się pod koniec lata w Gniewie, rekonstrukcja Bitwy pod Grunwaldem⁷ czy też turnieje rycerskie⁸ cieszą się bardzo dużą popularnością zarówno wśród widzów, jak i samych uczestników.



Fot. 1. Inscenizacja Vivat Vasa w Gniewie z 2011 roku. Zdjęcie ze zbiorów Autorki.

⁶ <http://www.opanujgniew.pl/kalendarz-imprez/120-vivat-vasa-2013-bitwa-dwoch-wazow.html> (dostęp dnia 18.09.2013 r.).

⁷ J. Hochleitner, M. Jasieniewska, *Współczesne rekonstrukcje bitwy pod Grunwaldem*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, z. 3, 2010.

⁸ Lista najważniejszych współczesnych polskich turniejów rycerskich: T. Jędrysiak, A. Mikos von Rohrscheidt, *Militarna turystyka kulturowa*, Warszawa 2011, s. 235-237.

Także organizatorzy mniej popularnych widowisk historycznych starają się je urozmaicić zapraszając konnych. Lokalne, takie jak piknik historyczny upamiętniający udział Kaszubów w Odsieczy Wiedeńskiej odbywający się w Brzeźnie Szlacheckim⁹, większe eventy takie jak wspomniana Vivat Vasa z Gniewu, Szturm Twierdzy Zamość¹⁰ i inne nie oddziaływałyby mocno na widza bez udziału koni, które w rekonstruowanych wydarzeniach miały pierwszorzędne znaczenie.



Fot. 2. Chorąży podczas eventu historycznego w Brzeźnie Szlacheckim w 2013 roku.
Zdjęcie ze zbiorów Michała Nowaka.

⁹ www.bytow.naszemiasto.pl/arttykul/galeria/1996746,inscenizacja-bitwy-kaszubow-pod-wiedniem-w-brzeznie,id,t.html (dostęp dnia 03.09.2013 r.).

¹⁰ www.bractworycerskie.zamosc.pl/ (dostęp dnia 03.09.2013 r.).



Fot. 3. Uczestnik pikniku historycznego w Brzeźnie Szlacheckim w 2013 roku.
Zdjęcie ze zbiorów Autorki.

2. Niedosyt historyczny – czyli niewłaściwe lub niewystarczające wykorzystanie koni w rekonstrukcji na przykładzie wybranych wydarzeń historycznych

2.1 Problemy wierności historycznej w odtwórstwie rekonstrukcyjnym

Obecnie obserwuje się w całej Europie większą komercjalizację imprez historycznych oraz zmniejszenie nakładów państwowych na promocję historii. Idzie też za tym coraz częstszy udział grup rekonstrukcyjnych w promocjach przedsiębiorstw,

niekiedy nie mających nic wspólnego z historią. Nic w tym złego, dopóki rekonstruktorzy będą szanować swoją pasję i tym samym pozostaną odróżnieni od aktorów. Bywają widowiska, w czasie których obok rekonstruktorów do walki konnej stają okoliczni mieszkańcy, których strój w niczym nie przypomina tych z epoki do jakiej chcą nawiązywać. To też nic złego. Jeżeli ktoś chce się bawić historią może to robić. Odtwórca nie powinien natomiast w żadnym przypadku ze swojego zajęcia robić przedstawienia teatralnego. Mówiąc o przedstawieniu teatralnym mam przed oczami obraz jednego z rycerzy, stojących do boju w czasie rekonstrukcji wydarzenia z przeszłości. Matowa zbroja i hełm okazały się być plastikowymi, jeździec siedział we współczesnym siodle ujeżdżeniowym, pod którym leżał niezbyt imitujący nawet czasy epoki poliestrowy czaprak. W pysku konia westernowy munsztuk a na nogach jeźdźca westernowe ostrogi.

Wiele osób, zajmujących się rekonstrukcją, na swoje usprawiedliwienie podaje fakt, że mało który z widzów odróżni ręcznie uszyty z historycznych tkanin ubiór od poliestrowego spod igły maszyny. Owszem, ale równie dobrze można powiedzieć, że mało który widz (niestety) jest w stanie odróżnić rycerza średniowiecznego od husarza z XVII wieku. Takie podejście do odtwórstwa powoduje, że ruch rekonstrukcyjny staje się polem do realizowania aktorskich zainteresowań młodzieży a nie miejscem spotkań prawdziwych pasjonatów historii, którzy swoim zaangażowaniem starają się historię ożywić. Tych drugich jest w świecie odtwórców bardzo duża i silna grupa, ale niestety komercjalizacja wydarzeń historycznych, zmniejszenie funduszy na ich organizowanie powoduje, iż coraz częściej widzimy rycerzy w plastikowych zbrojach za kilkadziesiąt złotych zamiast rekonstruktorów, których wyposażenie to już koszt kilku a nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych. Problem ten tyczy się całego ruchu odtwórstwa historycznego, bez względu na odtwarzaną epokę, piechotę czy jazdę.

Sytuacja ta powoduje, że coraz więcej osób zajmuje się rekonstrukcją wielu okresów historii na zasadzie wypełnienia luk w rekonstrukcyjnym kalendarzu. I tak mamy amatora rekonstrukcji średniowiecza, który wsiada na koń w czasie inscenizacji dotyczącej wydarzenia z XVII wieku. Ma on na sobie buty kawaleryjskie z XX wieku (bo takie akurat na szybko zakupił), średniowieczną kaletkę typu „chłopski zad”, poliestrowy żupan i parę innych równie nijak mających się do historii „gadżetów” wśród których nie znajdziemy atrybutu XVII-wiecznego jeźdźca czyli szabli czy kopii.

Niestety widowiska takie niosą ze sobą wiele rozczarowań dla tych, dla których niezwykle ważne jest jak najwierniejsze oddanie historii. Problem braku spójności ubioru, rzędu końskiego, doboru broni i sposobu nią władania dotyka niemal każde widowisko rekonstrukcyjne.

Podobnie wygląda kwestia rekonstrukcji i właściwego użycia rzędów końskich. Jak wiadomo wraz z upływem czasu zarówno siodło jak i ogłowie ewoluowały wraz ze zmianami używanej broni i sposobu walki. Faktem jest, że dobór właściwie odtworzonego kompletnego rzędu to ogromny wydatek – rzędu kilku tysięcy

złoty. Zdarza się więc często, że odtwórcy XVII-wieczni zaopatrują się nie w rekonstrukcje siodła z epoki lecz w historyczne, zabytkowe kulbaki z I połowy XX wieku. Owszem, nie jest to zgodne historycznie ale też fakt użycia kulbaki, której konstrukcja jest zbliżona do budowy jarczaków czy terlic wschodnich z tego okresu, a nie współczesnego siodła umożliwia rekonstruktorowi przyjęcie bardziej poprawnej postawy jeździeckiej od tej, którą uzyskuje on siedząc we współczesnym, siodle. Na szczęście coraz większym powodzeniem cieszą się wśród odtwórców rekonstrukcje rzędów końskich wykonane przez współczesnych rzemieślników będących jednocześnie znawcami historii. Niestety wierność historii jest kosztowna i tym samym zajmowanie się tą dziedziną jest dość drogie.



Fot. 4. Wykorzystywanie szabli przez rekonstruktora podczas inscenizacji.
Zdjęcie ze zbiorów Autorki

Często słyszymy głosy nie doposażonych kawalerzystów, że brakuje im przy boku szabli, bo jest to drogie, a ich nie stać. I tu mamy do czynienia z kolejnym problemem polskiego ruchu rekonstrukcyjnego, szczególnie widocznym wśród kawalerzystów. Jeżeli chcemy zajmować się rekonstrukcją, to znajdziemy dla siebie takie miejsce, na jakiego odtwórstwo pozwoli nam budżet. Jeśli nie stać nas na ręcznie szyty ubiór, gdy odtwarzamy czasy średniowiecza lub jeśli mamy aspiracje do rekonstruowania (często dziesiątego na dwunastu członków grupy rekonstrukcyjnej) oficera kawalerii z XX wieku, a nie stać nas na ręcznie szyte zgodnie z warunkami technicznymi wyposażenie konia, to nie zabierajmy się za taką rekonstrukcję. Nie sami oficerowie w kawalerii byli, nie sami husarze, a już na pewno nie obszyty poliestrowymi ubraniami. Dobrze chęci nie wystarczą, aby stać się rekonstrukto-rem. Często przygotowanie właściwego ubioru czy skompletowanie broni zajmuje wiele lat.

Zajrzyjmy jednak do historii – i w niej bywali biedni żołnierze, ciury i inni, których postaci z powodzeniem można rekonstruować a co z pewnością urozmaiciłoby przepełniony bogatą pieszą (sic!) szlachtą i bezbronnymi oficerami ruchu rekonstrukcyjny. Pamiętajmy, że nawet najlepsza rekonstrukcja, najlepiej przygotowany odtwórca zginie w tłoku słabiej przygotowanych, dla widza pozornie równie ciekawych, „przebierańców”.

2.2. Rola ekonomii w udziale koni w rekonstrukcji

2.2.1. Oplacalność widowiska historycznego w świetle kosztów angażowania konnicy

Konstanty Górski w swoim opracowaniu z 1894 roku „*Historia jazdy polskiej*”¹¹ rozpoczyna opis dziejów kawalerii od bitwy pod Grunwaldem. Oczywiście nie można ominąć faktu wcześniejszego istnienia zorganizowanych formacji jeździeckich. Jednak to właśnie starcie na polach grunwaldzkich stanowiło pierwsze opisane przez kronikarzy starcie, w czasie którego walczyła zorganizowana jazda – lekka obok ciężkiej oraz w marginalnym składzie piechota. Jako jedno z największych wydarzeń w historii Polski, a także jedna z większych na świecie batalii konnych, bitwa pod Grunwaldem doczekała się własnej inscenizacji. Rok rocznie w miejscu, w którym w 1410 roku Jagiełło stoczył zwycięski bój przeciw wojskom krzyżackim, grupa kilku tysięcy rekonstruktorów przenosi się na kilka dni do czasów średniowiecza a kilkadziesiąt tysięcy widzów podziwia zmagania rycerskie, życie obozowe a przede wszystkim próbę odtworzenia przebiegu jednej z największych bitew w historii Europy.

W czasie inscenizacji historycznej ukazującej wspomnianą potyczkę zobaczyć można zmagania grupy ponad tysiąca rycerzy z całej Polski, wcielających się w wojska obu stron konfliktu. Niestety nie udaje się organizatorom zachować historycznej proporcji między piechotą a konnymi. Przypomnijmy, że w czasie bitwy

¹¹ Górski K., *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894.

pod Grunwaldem udział wzięła grupa około 45 tysięcy konnych¹². W czasie inscenizacji na polach walk zobaczyć można na około 100 pieszych zaledwie około 40 jeźdźców. Powody tak małej reprezentacji odtwórców jazdy, która przecież ową batalię wygrała, są wielorakie i opisane zostały w dalszej części tekstu.



Fot. 5. Jeden z nielicznych oddziałów konnych podczas inscenizacji bitwy pod Grunwaldem w 2010 roku. Zdjęcie ze zbiorów Adama Koseckiego.

Tak duże różnice w liczbach i dysproporcje w stosunku inscenizacja – fakty powodują, że inscenizacja staje się swego rodzaju przedstawieniem, zawierającym powszechnie znane fakty a jednocześnie powoduje mylne pojmowanie historii. Z pewnością zwiększenie liczby konnicy zdecydowanie podniosłoby zarówno poziom rekonstrukcji jak i zainteresowanie widowni i mediów tym wydarzeniem. Oczywiście nie należy oczekiwać, iż uda się na pola grunwaldzkie sprowadzić grupę kilku tysięcy konnych. Jednak już podwojenie obecnej liczby koni spowodowałoby inne pojmowanie potęgi jazdy i jej siły. Obecny stan rzeczy powoduje, że dla widza mało zorientowanego w historii a chcącego się jej uczyć z inscenizacji historycznych takich jak „Dni Grunwaldu”, wspomniana wielka bitwa staje się małą potyczką przypominającą raczej pieszy turniej rycerski, nijak mający się do faktów a gdy jeszcze z powodów ekonomicznych rezygnuje się, jak miało to miejsce w 2013 roku, z będącego do tej pory integralną częścią imprezy, turnieju kopijniczego całkowicie spycha się rolę koni w tak wielkim i ważnym dla dziejów Polski wydarzeniu, jakim była bitwa pod Grunwaldem.

Powodów, dla których uczestnictwo koni w wydarzeniach rekonstrukcyjnych jest niewielkie, szukać należy na kilku płaszczyznach. Bez wątpienia głównym są

¹² A. Nadolski, op. cit., s. 82. Kwestia liczebności wojsk jest dyskusyjna, współcześnie badacze przytaczają bardzo często znacznie mniejsze liczby dotyczące ilości konnicy: J. Mečislovas, *Grunwald 1410*, Kraków 2010, s. 148-157.

względy ekonomiczne. Samo przygotowanie konia do inscenizacji jest kosztowne. Na organizatorze spoczywa jednak obowiązek opłacenia transportu i ewentualnego kosztu wypożyczenia konia na bitwę. Biorąc pod uwagę niedobór właściwych koni a także rosnące ceny transportu np. do wspomnianego Grunwaldu, rok rocznie zmniejszana jest tam liczba konnicy. W 2013 roku z powodów ekonomicznych poza redukcją jazdy zrezygnowano także z organizacji turnieju kopijniczego, który stanowił nie małą atrakcję dla widzów – a co ważne samą inscenizację bitwy podziwiał rok rocznie nie mała grupa około 50 tysięcy osób.

Oto jak o problemie braku wystarczającego wsparcia finansowego dla organizacji „Dni Grunwaldu” mówi w rozmowie udzielonej dziennikarzowi „Wprost” wójt Grunwaldu Henryk Kacprzyk: *Problem jednak polega na tym, że wszystko drożeje i za te same pieniądze coraz mniej można zrobić. Pierwszym lepszym przykładem jest choćby cena paliw, i co za tym idzie transport koni do Grunwaldu, które przywożone są z południa kraju, bo są to zwierzęta wykorzystywane przy pokazach kaskaderskich, a nie pierwsze lepsze z dowolnej stadniny*¹³. Słowa wójta Grunwaldu idealnie pokazują z jakimi problemami boryka się obecnie ruch rekonstrukcyjny. Kryzys gospodarczy odbija się szerokim echem wszędzie tam, gdzie mowa o finansowaniu wydarzeń kulturalnych w tym wszelkich imprez rekonstrukcyjnych.

Wyjściem z takiej sytuacji jest poszukiwanie sponsorów. To dzięki ich zaangażowaniu udaje się jeszcze realizować wydarzenia historyczne, takie jak rekonstrukcja bitwy pod Grunwaldem. Aby pozyskać środki od prywatnych osób należy przede wszystkim właściwie przedstawić swój projekt. I tu pojawia się konieczność stwarzania jak najbardziej atrakcyjnego scenariusza i programu wydarzeń. Udział koni, jakże popularnych w Polsce, z pewnością ułatwiłby pozyskanie właściwych środków na organizację przedsięwzięć rekonstrukcyjnych. Możliwe jest także zaangażowanie do działalności w ruchu rekonstrukcyjnym właścicieli stadnin i ośrodków jeździeckich. Wykorzystanie ich koni w dużych, odpowiednio medialnie promowanych wydarzeniach, z pewnością będzie świetną reklamą i zachętą do wspierania współczesnych kawalerzystów.

2.2.2. Koszty związane z utrzymaniem i przygotowaniem konia do rekonstrukcji

Zdarzają się przypadki, gdy rekonstruktor radzący sobie w siodle otrzymuje nieznanego wcześniej rumaka na czas inscenizacji. Takie sytuacje determinowane są często dużym kosztem transportu konia do miejsca rekonstrukcji czy też po prostu brakiem własnego wierzchowca. Takie sytuacje zdarzają się dość często i dla osób znających tajniki jazdy konnej, dające się zauważyć. Mała ilość koni w rekonstrukcji wynika zarówno ze wspomnianych wyżej względów ekonomicznych będących po stronie organizatorów, jak także ze względu na wysoki koszt utrzymania własnego konia a przez to posiadania możliwości właściwego przygotowania jeźdźcy do udziału w rekonstrukcji.

¹³ *Nie stać nas na efektowną bitwę pod Grunwaldem?*, Internetowe wydanie Wprost, 12/07/2012 (dostęp w dniu 18.09.2013 r.).

Koszty związane z posiadaniem własnego konia stanowią trzy elementy składowe:

- zakup konia
- utrzymanie
- wyposażenie

Wydawać by się mogło, że największy wydatek ze wspomnianych stanowi zakup konia. Wręcz odwrotnie. Można obecnie nabyć rumaka posiadającego wszelkie pożądane cechy konia rekonstrukcyjnego już za kilka tysięcy złotych. Dla porównania miesięczny koszt utrzymania konia w pensjonacie (jeśli rekonstruktor nie posiada własnej stajni) to koszt około 1000 zł (pensjonat, szczepienia, kowal). Gdy jeszcze przyjdzie nam doliczyć do tej kwoty koszt ewentualnego leczenia tych delikatnych stworzeń suma ta diametralnie rośnie. Także w kwestii wyposażania – zakupu siodła, ogłowia spełniającego wymogi rekonstrukcji, czapra i innych elementów jeździeckich sprawia, że mamy do czynienia z kwotą często przewyższającą koszt zakupu zwierzęcia.

Często, więc miłośnicy kawalerii, niedysponujący wystarczającą ilością środków zmuszeni są zrezygnować z realizowania pasji, jaką z pewnością stałoby się dla nich odtwarzanie sylwetki jeźdźcy. Tym samym liczba rekonstruktorów kawalerii nie jest zbyt wielka a pewna ich część bierze udział w odtwórstwie wielu epok, czasem gubiąc po drodze właściwy poziom. Na szczęście bywają też tacy, którzy wraz z końmi starają się jak najlepiej odtwarzać minione epoki, weryfikując opracowania z zakresu jeździectwa i militariów, a często także korzystają ze źródeł historycznych.

2.3. Kwestie przygotowania konia i jeźdźcy do udziału w inscenizacjach

Biorąc udział w wielu widowiskach rekonstrukcyjnych niemal zawsze, gdy udział w nich brała jazda, dochodziło do różnego rodzaju niepokojących wydarzeń. Upadki z konia, kolizje na polu bitwy, wyglądają realistycznie bo takie są. Nie można im także odebrać wartości historycznej. Faktem jest, że nawet najlepszemu jeźdźcowi może przydarzyć się upadek. Mamy tu bowiem do czynienia z koniem, zwierzęciem którego przecież nie da się zaprogramować a którego najsilniejszym instynktem jest ucieczka. Dlatego niezwykle ważne jest odpowiednie wyszkolenie zarówno rekonstruktora-jeźdźcy jak i rekonstruktora-konia. Celowo koń nazwany został tu rekonstruktorem. Ma on swoje miejsce w historii i tym samym w rekonstrukcji i aby móc w niej zaistnieć musi posiadać określone cechy oraz umiejętności.

Dobór właściwego rumaka to połowa sukcesu przyszłego kawalerzysty. Dokonując decyzji szczególną uwagę zwrócić musimy, poza oczywistymi kwestiami zdrowotnymi, na cechy charakteru wierzchowca. Czy jest on odważny i nie płoszy się byle listka oraz czy nie ma narowów i właściwie odpowiada na działanie jeźdźcy.

Aby rekonstrukcja posiadała właściwy poziom powinno się także zwrócić uwagę na właściwy dobór rasy i cech zewnętrznych konia dopasowanych do odtwarzanej

epoki. Nijak ma się bowiem do realiów historii ciężki, średniowieczny rycerz polski dosiadający konia arabskiego czy też husarz na koniu zimnokrwistym.

A oto widok, jaki zaobserwowany został w czasie jednej z inscenizacji a który spotykany jest dość często. Na koniu siedzi młody rycerz, sprawia wrażenie bardzo ciężkiego i to nie ze względu na wagę lecz sposób dosiadania konia. Po zachowaniu wierzchowca widać było jego nieprzygotowanie do walki. Chorągwie, szarżujące konie, kopia jeźdźca, hałas spowodowały, że rycerz kompletnie nie panował nad wierzchowcem. Gdyby nie fakt, że koń jest zwierzęciem stadnym i nie zamierzał odłączyć się od reszty rumaków cała sytuacja z nawet nieco zabawnej mogłaby się zamienić w katastrofalną. Spłoszony koń, nad którym nie panuje dosiadający go jeździec stanowić może zagrożenie dla widzów, pomijając już życie samego „rycerza”. Ten obraz z jednego z eventów, może nieco skrajnie, pokazuje konieczność właściwego przygotowania pary konia i jeźdźcy do udziału w jakimkolwiek wydarzeniu rekonstrukcyjnym. Niestety kwestia wyszkolenia jeźdźcy i konia pozostaje nadal często bagatelizowana i spychana na bok choć widać na scenie rekonstrukcyjnej coraz więcej grup poważnie podchodzących do kwestii wyszkolenia.

Problem ten wynika często z braku spójności i konsekwentności w ćwiczeniach. Na turniejach i wielu pokazach rycerskich mamy możliwość oglądać wysportowanych kaskaderów, wykonujących konno rozmaite akrobacje. To ciekawe widowisko często nie ma jednak wiele wspólnego z historią. Począwszy od ubiorów tychże poprzez rząd koński, sposób siedzenia w siodle aż po używaną w czasie pokazów broń. Dużym potencjałem są więc nowo powstające stowarzyszenia i grupy rekonstrukcji historycznych, które na celu mają kompleksowe przygotowywanie swoich członków do odtwarzania wybranej epoki. Są tam ćwiczenia we władaniu bronią, dla chcących odtwarzać jazdę nauka jazdy konnej, nauka szermierki konnej, dzielenie się informacjami na temat źródeł, dotyczących ubioru, używanej broni, sposobu dosiadania i wyszkolenia koni. Powstają także stajnie, ukierunkowane na rekonstrukcję kawalerii, gdzie konie przygotowywane są w odpowiedni sposób do pokazów historycznych, obycia z ogniem, świstem strzał, szabli i mieczy, a w której to młodzi adepci rekonstrukcji mogą zdobyć wiedzę zarówno teoretyczną, jak i praktyczną na temat sposobu dosiadania koni i pracy z nimi w poszczególnych epokach. Zajęcia z nauki jazdy prowadzone powinny być przez instruktora jeździectwa, znającego praktyczne i teoretyczne aspekty jazdy czasów przeszłych. Niezwykle ważne są także częste i właściwie przeprowadzane treningi szermierki i łucznictwa konnego.

O ile przygotowanie jeźdźcy nie jest zbyt kosztowne i możliwe w wielu miejscach w Polsce o tyle przygotowanie konia do rekonstrukcji nie jest łatwe. Wymaga od osoby pracującej z wierzchowcem dużo cierpliwości, spokoju i znajomości psychiki zwierzęcia. Dobre przygotowanie konia do boju musi się także odbywać we

właściwie do tego przygotowanym miejscu, gdzie ćwiczenia z szablą czy łukiem nie będą zagrażać innym jeźdźcom.

3. Potencjał wykorzystania koni w rekonstrukcji

Jak wspomniano wcześniej konie można z powodzeniem wykorzystać w rekonstrukcji nie tylko jako wierzchowce kawaleryjskie. Każde pojawienie się tych pięknych zwierząt budzi zainteresowanie. Jeśli jeszcze dosiadaną są one przez wytrawnych jeźdźców stanowi to bardzo wartościowe urozmaicenie wszelkich imprez związanych z historią. Siłę oddziaływania rekonstruktorów kawalerii zobaczyć można np. w Gniewie w czasie pokazów tamtejszej husarii. Jak dużo oklasków i podziwu zbierają także rekonstruktorzy ukazujący przebieg bitwy pod Krojantami z 1939 roku¹⁴, gdzie szarża ponad stu koni na dużej przestrzeni budzi zachwyt nawet tych, którzy miłośnikami historii nie są. Inscenizacje wykorzystujące potencjał koni i jeźdźców mają bardziej dynamiczny charakter a przez to stają się atrakcyjniejsze dla widza.

W przypadku, gdy do dyspozycji mamy proporcjonalnie niewiele reprezentantów kawalerii a odtwórstwo dotyczy bitwy konnej bardzo istotne jest właściwe napisanie scenariusza oraz odpowiedni program. Gdy widz ma przed oczami małą grupę konnych a masę piechoty nie wystarczą mu informacje podawane przez narratora. Widowisko historyczne działa obrazem, widz zapamiętuje wybrane, najciekawsze sceny. Sztuką w organizowaniu imprez odtwórczych jest takie manipulowanie obrazem aby wyodrębnić z niego dla widza to, co najistotniejsze.

Niestety w przeciwieństwie do twórców filmów autor widowiska rekonstrukcyjnego nie ma możliwości stworzenia wirtualnego świata za pomocą opcji „kopiuj-wklej”. Jest to trudne zadanie pod względem organizacyjnym a z drugiej strony bardzo odpowiedzialne pod względem edukacyjnym.

Pozostaje wierzyć, że zarówno pod względem widowiskowości, jak i wierności historycznej rekonstrukcja kawalerii polskiej będzie coraz popularniejsza a sława polskich jeźdźców rozgłaszana przez rzeszę zaangażowanych odtwórców.

¹⁴ Na temat wydarzeń pod Krojantami we wrześniu 1939 roku: J. Jarecki, *Kawaleria polska w walce: wrzesień 1939*, Katowice 1999, s. 11-13.

Dariusz Chyla

Małgorzata Monika Urbanowska-Chyla

Wspólna droga – uniwersytet i rekonstrukcja historyczna. Szanse i zagrożenia. Zarys problematyki

CHOĆ problematyka rekonstrukcji historycznych staje się coraz popularniejsza, to jednak o szerszej współpracy uniwersytetów z grupami rekonstrukcyjnymi niewiele się mówi. Nie wiadomo, jak dokładnie powinna ona wyglądać. Wynika to z kilku czynników. Jednym z nich jest fakt nieangażowania się uczelni w problematykę rekonstrukcji historycznych. Ważnym czynnikiem jest także hobbystyczne traktowanie przez niektórych członków grup rekonstrukcyjnych swojej działalności.

W niniejszym artykule przedstawiony zostanie zarys problematyki dotyczącej różnorodnych aspektów współpracy uniwersytetów z ruchem odtwórstwa historycznego. Sama problematyka grup rekonstrukcyjnych jest trudna do zbadania z uwagi na dużą decentralizację tego ruchu i niezależność poszczególnych grup. Środowisko to jest niemal nieznane, pod względem całościowym, dla świata nauki – nie wiadomo ilu profesjonalnych historyków bierze udział czy współpracuje przy tworzeniu rekonstrukcji. Nie jest także znane przygotowanie merytoryczne i metodologiczne poszczególnych członków grup rekonstrukcyjnych.

Obecnie w Europie, jak i w Polsce przedstawienia wydarzeń historycznych cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Sama idea nie jest oczywiście nowa. Realizowano przecież m.in. przedstawienia teatralne o wydźwięku patriotycznym, tzw. żywe obrazy, czy wreszcie żywe lekcje historii. Jednakże współcześnie rozwijający się nurt niesie z sobą nowe treści i, a może przede wszystkim, możliwości. Od wymienionych wcześniej działań może on różnić się przede wszystkim skalą. W dzisiejszych „przedstawieniach” bierze udział ogromna liczba ludzi.

Wspomniane wcześniej „przedstawienia” posiadają swoje nazwy. Tak jest i w tym wypadku, choć wciąż istnieją różne rozbieżności. Mowa tu o odtwórstwie lub rekonstrukcji historycznej. Pierwsze z pojęć tłumaczy się jako „zbiór działań, podczas których ich uczestnicy odtwarzają w strojach i za pomocą artefaktów wytworzonych współcześnie (...) względnie oryginalnych, konkretne wydarzenia z przeszłości (najczęściej bitwy) lub różnorodne aspekty życia w wybranym okresie historycznym”. Drugie oznacza „dokładne odtwarzanie określonych obiektów na podstawie zachowanych ilustracji, planów, projektów czy fotografii zgodnie z regu-

łami określonymi przez nauki historyczne i sztukę konserwacji zabytków”¹. Niemniej faktem jest, że ten drugi termin, rekonstrukcje historyczne, wszedł w Polsce do powszechnego użycia i z tego względu będzie on stosowany w niniejszej pracy.

Różnica w postrzeganiu przeszłości między ruchem rekonstrukcyjnym, powstającym oddolnie i tworzonym niejednokrotnie przez miłośników historii a nie naukowców a środowiskiem naukowym potrafi być spora. Dla pierwszej grupy przeszłość jest „własnością” zbiorowości, utożsamia się z „przodkami”. Bardzo ważną rolę spełniają emocje i wartościowanie. Wiąże się to z przeprowadzaniem selekcji, wybieraniem tych elementów z przeszłości, które są ważne ze względu na kryteria określone przez teraźniejszość. Ostatecznym celem jest dążenie do jednoznaczności, upraszczania, sprowadzanie do mitologicznych archetypów. Inaczej patrzy na to świat nauki, dla którego jednym z najważniejszych postulatów jest traktowanie przeszłości z dystansem. Według P.T. Kwiatkowskiego wyraża się to poprzez postulat działania *sine ira et studio* – eliminację emocji i unikanie wartościowania. Według badacza celem jest tu dążenie do wiedzy kompletnej – całościowej rekonstrukcji zjawisk, procesów i wydarzeń, założenie wieloaspektowości i złożoności badanych faktów i procesów, postulat jej analizy². Nie można do końca zgodzić się jednak z tym stwierdzeniem. Problematyka ta była wielokrotnie poruszana przez metodologów. Należy się tu zgodzić z W. Wrzosem, który stwierdził, że „nie istnieje niewinny aksjologicznie dyskurs historyczny” rozumiany jako „wytwór historycznego myślenia, który byłby wolny od ingerencji przekonań normatywnych żywionych bądź to przez jego twórcę/historyka, bądź też jest możliwe, że kultura (wspólnota badawcza), do której on należy, nie uzależnia go od obecnych w niej przekonań normatywnych”³. Nie ulega jednak wątpliwości, że środowisko uniwersyteckie działa o metodykę badawczą, podczas gdy przedstawiciele grup rekonstrukcyjnych stosując często dużą dowolność w tworzeniu rekonstrukcji.

Ogromna większość uniwersytetów nie prowadzi zajęć w tym kierunku. Luki nie wypełniają także zajęcia w ramach kulturoznawstwa czy turystyki historycznej. Pierwszy z kierunków dotyczy szeroko rozumianej kultury (film, teatr itp.), drugi natomiast skupia się na kształceniu kandydatów na przewodników turystycznych i przewodników wycieczek. Pewnym odstępstwem od tej zasady jest Uniwersytet Wrocławski. Tam, na kierunku *Ochrona dziedzictwa kulturowego* istnieje specjalność *turystyka historyczna*. W jej ramach występuje przedmiot o nazwie *rekonstrukcje historyczne*. Siatka przewiduje 15 godzin wykładów i tyleż samo ćwiczeń⁴. Oczywiście jest zatem fakt, że na tych zajęciach nie da się zgłębić całego zjawiska.

¹ P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 110-111.

² Ibidem, s. 28.

³ W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 29.

⁴ <http://www.hist.uni.wroc.pl/informator/pdf/DKM.pdf> (dostęp dnia 01.09.2013 r.), Ponadto o wspomnianą problematykę mogą „ocięrać” się różne przedmioty występujące na kierunkach innych uniwersytetów. Zaliczyć tu należy m.in. *Regionalizm i ruch miłośniczy (wybrany region)* (Uniwersytet Śląski, kierunek: Turystyka historyczna, studia I stopnia), czy *Zagospodarowanie turystyczne i organizacja imprez*

Na żadnym uniwersytecie nie ma kierunku poświęconego problematyce rekonstrukcji historycznych. Jedynie na dwóch uczelniach poświęcono mu specjalizacje. Są to Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz Uniwersytet Opolski.

Na pierwszym z nich na studiach pierwszego stopnia, kierunku historia, istnieje specjalizacja: *Rekonstrukcje historyczne*. Zgodnie z programem przewidziano tam następujące zajęcia:

1. Podstawy ruchu scenicznego.
2. Kształcenie głosu i wymowy.
3. Dzieje ubiorów.
4. Bronioznawstwo.
5. Kolekcjonerstwo.
6. Warsztaty muzealne.
7. Warsztaty kreatywnego pisania.
8. Podstawy ekonomiki.
9. Formalno-prawne aspekty organizacji imprez masowych⁵.

Inaczej przedstawia się sytuacja na Uniwersytecie Opolskim. Tam, na studiach pierwszego stopnia, kierunek *Ochrona Dziedzictwa Kulturowego*, utworzono specjalizację o nazwie *Turystyka i rekonstrukcja historyczna*. Na program tej specjalizacji składają się następujące przedmioty:

1. Komputer w turystyce i rekonstrukcji.
2. Podstawy prawa turystycznego.
3. Współczesne międzynarodowe stosunki polityczne i gospodarcze.
4. Wojskowość w rekonstrukcji historycznej.
5. Obiekty zamkowo-pałacowe i ich rekonstrukcja.
6. Rekonstrukcja życia codziennego.
7. Muzyka i taniec w rekonstrukcji historycznej.
8. Kostiumologia.
9. Turystyka religijna.
10. Turystyka historyczna.
11. Organizacja imprez turystycznych.
12. Podstawy marketingu i reklamy.
13. Public relations.
14. Ścieżki dydaktyczne.
15. Rekonstrukcja w edukacji historycznej⁶.

W obu przypadkach zwrócono więc uwagę na rzeczy najważniejsze – stroje i broń oraz szeroko rozumiane życie codzienne. Programy przewidują także poruszanie kwestii prawnych. Obie specjalizacje uzupełniają się wzajemnie. Także w obu

regionalnych (Uniwersytet Gdański, kierunek: Historia, specjalność: Edukacja regionalna), (<http://www.historia.us.edu.pl/index.php?pokaz=artlist&cat=64&l=1>, 3.9.2013 (dostęp 01.09.2013 r.), http://historia.his.ug.edu.pl/?id_cat=149&id_art=738&lang=pl (dostęp 01.09.2013 r.).

⁵ https://www.rekrutacja.ukw.edu.pl/oferta/studia_pierwszego_stopnia/historia/27/informacje/ (dostęp 01.09.2013 r.).

⁶ <https://rekrutacja.uni.opole.pl/katalog.php?op=info&id=2-HODK-D3&kategoria=> (dostęp 01.09.2013 r.).

przypadkach położono nacisk na aspekt „teatralny”. Mamy więc tu *muzykę i taniec w rekonstrukcji historycznej* lub *podstawy ruchu scenicznego i kształcenie głosu i wymowy*. Należy zwrócić tu szczególną uwagę na *warsztaty kreatywnego pisanie* na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz *komputer w turystyce i rekonstrukcji* i *obiekty zamkowo-palacowe i ich rekonstrukcja* na Uniwersytecie Opolskim, które powinny być pomocne przy tworzeniu scenariusza i projektowaniu przedstawień rekonstrukcyjnych.

Z uwagi na fakt, że obie specjalizacje są stosunkowo młode nie sposób określić ich „skuteczności”, która zweryfikowana może zostać jedynie w praktyce. Wydaje się jednak, że z powodu małej dostępności tego rodzaju specjalizacji na rynku edukacyjnym polskich uniwersytetów, a zarazem przy dużym zainteresowaniu społecznym tą tematyką, są one krokiem w dobrą stronę.

W niniejszym artykule możliwość współdziałania uniwersytetów i grup rekonstrukcyjnych poddana zostanie analizie SWOT. Analiza zostanie przeprowadzana z punktu widzenia uczelni wyższych. W tym celu dokonano rozpoznania wśród uniwersytetów publicznych w Polsce⁷ pod kątem prowadzenia kierunków, specjalności, specjalizacji, bądź przedmiotów związanych z rekonstrukcjami historycznymi⁸. Na analizę składają się cztery czynniki klasyfikujące:

- **Strengths (mocne strony)** organizacji, które należycie wykorzystane będą sprzyjać jej rozwojowi, a w chwili obecnej pozytywnie wyróżniające organizację w otoczeniu; są przewagą w stosunku do konkurencji;
- **Weaknesses (słabe strony)** organizacji, których nie wyeliminowanie bądź nie zniwelowanie siły ich oddziaływania będzie hamować rozwój organizacji; mogą nimi być: brak wystarczających kwalifikacji, podziału zadań, zły organizacja pracy lub brak innych zasobów;
- **Opportunities (szanse)** – uwarunkowania, które przy umiejętnym wykorzystaniu mogą wpływać pozytywnie na rozwój firmy;
- **Threats (zagrożenia)** – czynniki obecnie nie paraliżujące funkcjonowania organizacji, ale mogące być zagrożeniem w przyszłości dla sprawności firmy⁹.

Dwa pierwsze czynniki odnoszą się do środowiska wewnętrznego, natomiast dwa ostatnie do środowiska zewnętrznego. Na potrzeby niniejszego artykułu do

⁷ Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Uniwersytet Rzeszowski, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Zielonogórski. Pod uwagę wzięto także Katolicki Uniwersytet w Lublinie. Mimo, że jest on uczelnią niepubliczną, to jednak posiada uprawnienia uczelni publicznej.

⁸ Pod uwagę wzięto studia stacjonarne I i II stopnia.

⁹ <http://www.iso.org.pl/analiza-swot> (dostęp 21.06.2013 r.), Oczywiście w artykule nie będzie poruszana sprawa rozwoju organizacji firmy, lecz współpracy uniwersytetów i grup rekonstrukcyjnych.

pierwszej grupy zaliczono uniwersytety, do drugiej ruch rekonstrukcji historycznych. Wszystkie cztery czynniki klasyfikujące przedstawiono w tab. 1.

Tab. 1. Analiza SWOT

Mocne strony („S”)	Słabe strony („W”)
1. Posiadanie wykształconej kadry (historycy, ekonomiści, menadżerowie). 2. Różnorodność przedmiotów w ramach kierunków/specjalności/specjalizacji. 3. Prowadzenie zajęć z zakresu marketingu z uwzględnieniem możliwości pozyskiwania środków poprzez konkretne fundacje. 4. Posiadanie przez uniwersytety biblioteki. 5. Posiadanie przez uniwersytety wydawnictwa.	1. Brak wśród kadry „praktyków” – organizatorów i uczestników rekonstrukcji historycznych. 2. Nieuczestniczenie uniwersytetów w różnego typu imprezach organizowanych przez grupy rekonstrukcyjne (m.in. rekonstrukcje, pokazy, zloty). 3. Brak wystarczającej liczby pozycji bibliograficznych, brak prenumeraty podstawowych czasopism związanych z rekonstrukcjami. 4. Brak zajęć praktycznych, szkolących w zakresie umiejętności niezbędnych do prac rekonstrukcyjnych (np. musztra, techniki walki, posługiwanie się bronią, treningi). 5. Mała liczba kierunków/specjalności/specjalizacji w zakresie rekonstrukcji historycznych.
Szanse („O”)	Zagrożenia („T”)
1. Popularność rekonstrukcji historycznych rozumiana jako zainteresowanie społeczne tą formą przedstawiania wydarzeń historycznych. 2. Posiadanie czasopism dotyczących rekonstrukcji historycznych np. „Do Broni”, „Militaria XX wieku”, „Polygon”, „Gazeta Rycerska”, „Nowy Przegląd Kawaleryjski”, „Odkrywca”. 3. Skupianie się niektórych grup wokół poszczególnych portali internetowych, np. kohr.kujawsko-pomorskie.pl (Klub Odkrywców Historii Regionu). 4. Spora liczba pasjonatów zajmujących się odtwórstwem historycznym. 5. Zwrócenie uwagi na lokalne wydarzenia historyczne i ich popularyzacja. 6. Wydawanie reprintów publikacji dotyczących konkretnych, regionalnych wydarzeń historycznych. 7. Część członków grup rekonstrukcyjnych to profesjonaliści – eksperci w swojej dziedzinie, np. broni.	1. Decentralizacja środowiska. 2. Tworzenie się grup rekonstrukcyjnych oddolnie¹⁰. 3. Rywalizacja poszczególnych grup rekonstrukcyjnych. 4. „Swobodne” podejście do historii niektórych członków grup. 5. Kwestia „obiektywnej prezentacji” (odtwórstwo czy „przedstawienie”). 6. Brak na rynku szczegółowych opracowań dotyczących konkretnych wydarzeń historycznych¹¹. 7. Kwestie finansowe/komercjalizacja ruchu.

Samo przedstawienie wszystkich czterech czynników mających wpływ na możliwość współpracy uniwersytetu z grupami rekonstrukcyjnymi, czy też wykorzystania ich potencjału nie jest oczywiście kompletne. W tym miejscu powinniśmy odpowiedzieć sobie na cztery zasadnicze pytania:

1. Czy dana mocna strona pozwoli nam wykorzystać daną szansę?
2. Czy dana mocna strona pozwoli nam zniwelować dane zagrożenie?
3. Czy dana słaba strona ogranicza możliwość wykorzystania danej szansy?
4. Czy dana słaba strona potęguje ryzyko związane z danym zagrożeniem?

Odpowiedzi na powyższe pytania przedstawiono w tab. 2. Zawarte w niej punkty oznaczają:

- a) 0 – brak oddziaływania,
- b) 1 – słabe oddziaływanie,
- c) 2 – silne oddziaływanie.

Tab. 2. Wzajemne relacje między mocnymi i słabymi stronami a szansami i zagrożeniami.

	O1	O2	O3	O4	O5	O6	O7		T1	T2	T3	T4	T5	T6	T7
S1	2	1	0	2	2	2	2		0	0	0	2	2	2	0
S2	2	0	0	2	1	1	2		0	0	0	2	2	2	0
S3	1	0	1	1	0	2	0		1	0	1	0	0	0	2
S4	2	2	0	2	2	2	0		0	0	0	1	1	2	0
S5	2	2	1	2	2	2	2		0	0	0	2	2	2	1
W1	2	2	2	1	0	0	2		2	2	0	0	0	0	0
W2	2	2	0	2	2	2	2		1	1	0	2	2	2	1
W3	0	2	0	0	1	2	0		1	0	0	2	2	2	1
W4	0	0	0	2	0	0	2		1	0	0	2	2	0	1
W5	2	0	0	2	2	2	2		1	1	0	2	2	2	1

Z tabeli 2. można wyczytać kilka wniosków. Ważnym aspektem jest posiadanie wykształconej kadry. Dzięki temu uczelnie wyższe mogą wykorzystać kilka szans, szczególnie tych związanych z popularnością ruchu wśród społeczeństwa oraz jego masowością. Może się to okazać bardzo pożyteczne szczególnie w przypadku problemów uniwersytetów wynikających z niżu demograficznego, ale także

¹⁰ Umieszczenie tego czynnika jako negatywnego może budzić pewne kontrowersje. Należy pamiętać, że siłą ruchu rekonstrukcyjnego jest właśnie to, że tworzą go pasjonaci z własnej inicjatywy. Czynnikiem ten jednak został tu zakwalifikowany jako negatywny, gdyż utrudnia on uczelniom dotarcie do jak największej liczby osób zajmujących się rekonstrukcją historyczną.

¹¹ Jeden z takich przykładów został opisany w ankiecie wypełnionej przez Fundację Historii Polskiej Broni Pancernejs. Brzmi on następująco: „Na rynku nie ma opracowań dotyczących szczegółowo wielu wydarzeń historycznych, którymi zajmuje się rekonstrukcja. Podam przykład – wojna polsko – bolszewicka na terenie Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Część informacji dotyczących tego zagadnienia i opisujących je w sposób szczegółowy dostępna jest jedynie jako dokumenty źródłowe oraz opracowania naukowe pracowników Wydziału Historii UMK (prof. Rezmer), które nie są dostępne na rynku a jedynie w bibliotece uniwersyteckiej. Powszechnie dostępne źródła nie dają możliwości porządnego przygotowania inscenizacji dotyczącej np. likwidacji sowieckiego przyczółku pod Niezawą w połowie sierpnia 1920 roku”.

w możliwości zaistnienia tych uczelni w szerszym środowisku. Współpraca z grupami rekonstrukcji historycznej daje kadrze możliwość „wyjścia do społeczeństwa”.

Analogicznie przedstawia się sytuacja z popularyzacją konkretnych wydarzeń historycznych. W aspekcie jest tu także możliwość współpracy kadry uniwersyteckiej przy wydawaniu reprintów dotyczących konkretnych, regionalnych wydarzeń historycznych. Wskazano by opatrzenie ich np. wyjaśnieniami w formie aparatu naukowego. Kolejnym czynnikiem jest możliwość współpracy kadry z profesjonalistami wywodzącymi się z grup rekonstrukcyjnych. W tym wypadku obie grupy mogłyby się wiele nauczyć a ich współpraca mogłaby zniwelować brak „praktyków” wśród kadry uniwersyteckiej.

W przypadku możliwości zniwelowania zagrożeń kadra uniwersytecka może skutecznie działać na trzech polach. Dwa z nich dotyczą metodologii. Mowa tu „swobodnym” podejściu do historii oraz kwestii „obiektywnej prezentacji”. Oba te czynniki można zneutralizować dzięki wzrostowi świadomości historycznej, w szczególności metodologii, wśród członków grup rekonstrukcyjnych¹². Kolejnym aspektem jest pisanie przez naukowców monografii bądź artykułów dotyczących konkretnych wydarzeń, np. bitew na potrzeby („zlecenie”) grup rekonstrukcyjnych. Mogłoby to także przyczynić się do większego zainteresowania się ludności historią regionalną.

Kolejną mocną stroną jest wprowadzenie przez uniwersytety różnorodności przedmiotów w ramach kierunków, specjalności bądź specjalizacji dotyczących rekonstrukcji. Tak jak w przypadku kadry, tak i tu szerokość oferty może wykorzystywać szanse związane z popularnością i liczebnością ruchu rekonstrukcji historycznych. Analogicznie przedstawia się także kwestia współpracy ze specjalistami wywodzącymi się z ruchu rekonstrukcyjnego. Wydaje się, że taki stan rzeczy mógłby przyczynić się do wzrostu zainteresowania regionalnymi wydarzeniami historycznymi, a tym samym poszukiwaniem i wydawaniem reprintów ich dotyczących.

Ta mocna strona mogłaby zniwelować zagrożenia związane ze „swobodnym” podejściem do historii, kwestią „obiektywnej prezentacji” czy brakiem szczegółowych opracowań dotyczących konkretnych wydarzeń historycznych. Sytuacja przedstawia się tu identycznie jak w przypadku „kadry” z jedną różnicą – artykuły czy monografie mogłyby pisać, po uzyskaniu odpowiedniej wiedzy ogólnej, osoby związane z grupami rekonstrukcyjnymi.

Prowadzenie w ramach fakultetów związanych z rekonstrukcjami zajęć z marketingu ma duże znaczenie. Najważniejszym jest tu chyba wydawanie reprintów, które można wykorzystać do popularyzacji konkretnego wydarzenia, grupy rekonstrukcyjnej czy uczelni wyższej. Równie duży wpływ zajęcia te mogą mieć na wykorzystanie popularności i masowości ruchu. Zarówno członkowie grup rekonstrukcyjnych, jak i część społeczeństwa interesująca się „widowiskami historycznymi” jest

¹² Oczywiście nie do się tu pominąć pewnej umowności. Przykładem może być chęć ukazania jakiejś potyczki partyzanckiej, która miała miejsce np. podczas powstania styczniowego. Nie ukaże się jej w lesie, gdyż rekonstrukcja nie byłaby w całości czytelna dla widzów. Należy pamiętać, że rekonstrukcja organizowana dla społeczeństwa jest w pierwszej kolejności „przedstawieniem”.

potencjalną grupą odbiorców wszelkich działań marketingowych związanych z tym ruchem. Doprowadzić to może np. do jeszcze większego spopularyzowania ruchu i organizowanych przez nie wydarzeń. Dla członków grup wiąże się to z możliwością pozyskania sponsorów, dla uczelni wyższych – nowych studentów. Mniejszy wpływ wykorzystanie z zajęć dotyczących marketingu może mieć na skupianie się grup wokół poszczególnych portali internetowych. Skuteczna promocja takich portali może doprowadzić do większej centralizacji ruchu. Uniwersytetom ułatwiłoby to kontakt z potencjalnymi kandydatami na studia.

Zajęcia z marketingu mogą neutralizować pewne zagrożenia. Główną kwestią jest tu komercjalizacja ruchu. Środek ciężkości powinien zostać położony na pozyskiwanie funduszy z różnych fundacji lub założenie własnej. Dzięki temu wzrosłaby niezależność od „strategicznych sponsorów”. Nie chodzi tu tylko o firmy prywatne, lecz w szczególności o władze różnego szczebla, które przyznając środki mogą zwracać uwagę na „poprawność polityczną”, która nie zawsze musi iść w parze z prawdą historyczną. Mniejszy wpływ wykorzystanie marketingu może mieć także na likwidację decentralizacji środowiska czy rywalizację poszczególnych grup rekonstrukcyjnych. Może się to odbywać poprzez, opisaną już wyżej, centralizację ruchu w ramach np. portali internetowych.

Kolejną mocną stroną uniwersytetów jest posiadanie własnej biblioteki. Czynniki ten bardzo trudno przecenić. Daje on możliwość wykorzystania niemalże wszystkich szans (poza skupianiem się niektórych grup wokół poszczególnych portali internetowych czy występowaniem ekspertów w grupach rekonstrukcyjnych). Popularność rekonstrukcji historycznych oraz duża liczba pasjonatów powoduje, że wzrasta liczba czytelników. Z drugiej strony osoby zainteresowane ruchem rekonstrukcji historycznej mogą otrzymać w jednym miejscu szereg niezbędnych informacji merytorycznych. Analogicznie przedstawia się sytuacja z popularyzacją wydarzeń historycznych. Taka współpraca może się także przyczynić do wzrostu zasobu biblioteki poprzez prenumerowanie czasopism dotyczących rekonstrukcji historycznych oraz reprintów publikacji dotyczących konkretnych, regionalnych wydarzeń historycznych.

Posiadanie przez uniwersytet własnej biblioteki może zniwelować pewne zagrożenia. Najważniejszym czynnikiem jest możliwość uzupełnienia braków w szczegółowych opracowaniach dotyczących konkretnych wydarzeń historycznych. Mowa tu przede wszystkim o gromadzeniu i udostępnianiu wielu regionalnych wydawnictw np. monografii miasteczek lub wsi. Takie publikacje najczęściej wychodziły w małych nakładach i z tego powodu są trudno dostępne. Innymi zagrożeniami, które mogą zostać zniwelowane to „swobodne” podejście do historii czy kwestia „obiektywnej prezentacji”. Oba te czynniki mogą być zlikwidowane poprzez większą dostępność opracowań naukowych.

Jeszcze mocniejszą stroną jest posiadanie przez uniwersytety własnego wydawnictwa. W zasadzie wykorzystanie szans wygląda niemalże identycznie jak w przypadku posiadania biblioteki. Z tego powodu skupić się tu należy głównie na

różnicach korzyści płynących z posiadania biblioteki i wydawnictwa. Poza wszystkim plusami, które wynikają z posiadania własnej biblioteki, istnienie wydawnictw uniwersyteckich posiada jeszcze dwa. Jednym z nich jest możliwość współpracy z ekspertami, będącymi członkami grup rekonstrukcyjnych. Mogą oni opracowywać bardzo specjalistyczne publikacje o wąskiej tematyce, które będą publikowane przez wydawnictwa uniwersyteckie. Jest to o tyle ważne, gdyż wiele wydawnictw komercyjnych mogłoby odmówić publikacji takich wydawnictw ze względu na ich niszowość. Kolejną szansą, którą można wykorzystać jest skupianie się niektórych grup wokół poszczególnych portali internetowych. Dzięki temu łatwiejszą stałaby się współpraca nie tylko z jednym ekspertem, lecz całą grupą. Taka możliwość znacząco rozszerzyłoby wyżej opisanie działania wydawnicze.

W przypadku likwidacji zagrożeń sprawa przedstawia się podobnie jak z bibliotekami. Szczególnie ważne jest tu uzupełnienie braków szczegółowych opracowań dotyczących konkretnych wydarzeń historycznych przez wydawnictwa. Byłoby to kontynuacją wyżej już opisanej współpracy członków grup rekonstrukcyjnych z kadrą uniwersytecką. Analogicznie, jak w przypadku bibliotek, przedstawia się kwestia „swobodnego” podejścia do historii i kwestia „obiektywnej prezentacji”. Ponadto warto zwrócić uwagę, że taka współpraca mogłaby częściowo poprawić kwestie finansowe ruchu. Nie zachodziłaby potrzeba szukania sponsorów poszczególnych wydawnictw, a ich opracowywanie przez kadrę naukową i wydawanie przez uniwersytety mogłoby uchronić te pozycje bibliograficzne przed komercjalizacją.

Oczywiście poza mocnymi uniwersytet posiada także słabe strony. Jedną z nich jest brak wśród kadry „praktyków”. Może to ograniczyć wykorzystanie wielu szans. W pierwszej kolejności są to szanse związane z popularnością i masowością ruchu. Współpraca z samymi teoretykami, szczególnie w przypadku prowadzenia przez nich zajęć może spowodować, że uczelnie nie okażą się interesującymi partnerami dla miłośników rekonstrukcji historycznych. Zdaje się, że w mniejszym stopniu dotyczy to członków grup rekonstrukcyjnych, z uwagi, że zdobyli już, lub zdobywają swoją wiedzę w ramach swojej grupy. Ograniczeniu może ulec także wykorzystanie specjalistycznych czasopism związanych z grupami rekonstrukcyjnymi, skupienie się grup wokół poszczególnych portali internetowych czy wreszcie istnienie ekspertów wśród członków grup rekonstrukcyjnych. Wszystko to łączy się z jednym czynnikiem – wykładowca „teoretyk” nie ma rozpoznania w środowisku. W związku z tym umknąć mu mogą bardzo ważne elementy. Szczególnie zagrożona może tu być współpraca z ekspertami.

W przypadku potęgowania ryzyka należy wymienić decentralizację środowiska i oddolne tworzenie się grup. Wynika to z faktu, że „teoretycy” zapewne nie używają takiego autorytetu jak „praktycy”. Dlatego tak ważnym wydaje się współpraca z ekspertami. Szczególnie dotyczy to prowadzenia zajęć praktycznych.

Problemem jest także nieuczestniczenie uniwersytetów w różnego typu imprezach organizowanych przez grupy rekonstrukcyjne (m.in. rekonstrukcje, pokazy, zloty). Wiąże się to z, opisanym wyżej, brakiem rozeznania w środowisku. Jest to

największa słabość uniwersytetów. Pociąga ona za sobą wiele komplikacji i doprowadzić może do niewykorzystania niemalże wszystkich szans (poza skupianiem się grup wokół portali internetowych). Konsekwencją takiego działania może być nie tylko brak rozeznania w środowisku lecz także zamknięcie dostępu do literatury specjalistycznych czasopism i wydawanych reprintów.

Ta słabość może także spotęgować największą ilość zagrożeń (wszystkie poza rywalizacją poszczególnych grup). Brak uczelni w tym środowisku, „rozpostarcia opieki merytorycznej” nad członkami grup może spowodować, że „swobodne” podejście do historii i kwestia „obiektywnej prezentacji” stawać się będą coraz większymi problemami. Wydaje się, że nieobecność uczelni będzie miała mniejszy wpływ na decentralizację i oddolne tworzenie się grup. Wynika to z faktu, że jest to specyfika tego środowiska i uniwersytety mogą raczej pełnić rolę centralizacyjną. Brak pracowników naukowych wśród grup rekonstrukcyjnych spowoduje także dalszy brak opracowań dotyczących konkretnych wydarzeń historycznych. Wynika to z prostego powodu – nie będzie komu składać „zlecenia”. Może mieć to także wpływ na komercjalizację ruchu, w szczególności zaś tworzenia opracowań historycznych.

Kolejną słabą stroną jest brak wystarczającej bazy bibliotecznej. Najważniejszym problemem może być tu niewykorzystanie istniejącego zasobu czasopism specjalizujących się w tematyce rekonstrukcji historycznych i reprintów dotyczących konkretnych, regionalnych wydarzeń historycznych. Pośrednim skutkiem tego może być mniejsza popularyzacja lokalnych wydarzeń historycznych.

Odnosnie potęgowania zagrożeń warto zwrócić na kilka aspektów. W przypadku decentralizacji środowiska i komercjalizacji ta słabość wydaje się mieć skutek zbliżony do nieuczestniczenia uniwersytetów w imprezach organizowanych przez grupy rekonstrukcyjne. Większe szkody słabość ta może przynieść odnośnie „swobodnego” podejścia do historii, kwestii „obiektywnej prezentacji” oraz brak na rynku szczegółowych opracowań dotyczących konkretnych wydarzeń historycznych. Pierwsze dwa problemy są oczywiste – brak dostępności fachowej literatury może spowodować „większą dowolność” w interpretowaniu faktów. Ostatni punkt należy zaś traktować nie jako brak literatury na rynku lecz jako jej duże rozproszenie. Szczególnie dotyczy to wspomnianych wcześniej opracowań dotyczących mniejszych miejscowości.

Inną słabą stroną może być brak zajęć praktycznych, szkolących w zakresie umiejętności niezbędnych do prac rekonstrukcyjnych (np. musztra, techniki walki, posługiwanie się bronią, treningi). Widoczny jest brak dodatkowych zajęć z wychowania fizycznego. Wszak w przypadku rekonstrukcji bitew dobra kondycja fizyczna staje nie nieodzowna. Odnosnie możliwości niewykorzystania szans można mówić tu o dwóch przypadkach. Pierwszą jest niewykorzystanie sporej liczby „praktyków”. Drugą – uczynienie tego samego w stosunku do ekspertów. Szczególnie to drugie „uchylenie” może przełożyć się na jakość prowadzonych zajęć oraz stosunek członków grup rekonstrukcyjnych do ośrodków uniwersyteckich. Największym

błędem byłoby tu niewykorzystanie praktycznych umiejętności członków grup rekonstrukcyjnych.

Odnosnie potęgowania zagrożenia należy zwrócić uwagę na kilka aspektów. Najważniejszymi są tutaj „swobodne” podejście do historii oraz kwestia „obiektywnej prezentacji”. W tym przypadku zagrożenie to jest bardzo duże. Wynika to z faktu, że „teoretyk” nie jest w stanie wyjaśnić czy nauczyć wszystkich niuansów związanych z praktyczną stroną przedstawienia jak np. przygotowanie i użycie broni, dostępność materiałów na ubrania itp. Słabość ta może mieć także wpływ na decentralizację i komercjalizację ruchu. W pierwszym przypadku sytuacja przedstawia się analogicznie do nieuczestniczenia uniwersytetów w imprezach organizowanych przez grupy rekonstrukcyjne. Dodatkowo uczenie „adeptów” do grup rekonstrukcyjnych przez osoby będące już ich członkami mogłoby spowodować zgłaszanie się kolejnych uczestników do grup już istniejących, nie zaś tworzenie nowych. Bardziej złożona wydaje się być kwestia komercjalizacji. Problemem jest fakt, że do prowadzenia zajęć nie można zatrudnić całej grupy. Umowę trzeba zawsze podpisać z konkretną osobą. Wyjściem zdaje się umowa barterowa: usługa za usługę, np. prowadzenie zajęć w zamian za wydawnictwo, korzystanie z sali gimnastycznej w celu ćwiczeń itp. Taki stan rzeczy mógłby spowodować obniżenie kosztów działalności konkretnej grupy i tym samym mniejszą podatność na komercjalizację.

Ostatnią słabą stroną, prezentowaną w tym artykule, jest mała liczba kierunków, specjalności czy specjalizacji w zakresie rekonstrukcji historycznych. W wyniku tego uczelnie wyższe i grupy rekonstrukcyjne są wciąż środowiskami istniejącymi obok siebie, ale niezbyt często współpracującymi. Może to doprowadzić do zaprzepaszczenia kilku szans. W pierwszej kolejności należy wspomnieć możliwości niewykorzystania współpracy z osobami związanymi lub zainteresowanymi rekonstrukcjami (punkty 1 i 4). Jest to dość zaskakujące, gdyż te osoby, to potencjalni studenci kierunku humanistycznego. Ponadto następuje pewne zamknięcie się na lokalne wydarzenia historyczne i ich popularyzację. Analogicznie przedstawia się sytuacja z wydawaniem reprintów czy współpracy z profesjonalistami. Wszystkie te działania mogą spowodować, że naukowcy będą tworzyć prace naukowe „dla siebie” zaś dziejami małych miejscowości czy rejonów będą zajmować się osoby nie zawsze do tego przygotowane pod względem merytorycznym i metodologicznym.

Słabość ta jest poważna jeśli weźmie się pod uwagę możliwość spotęgowania pewnych zagrożeń. Jedynym zagrożeniem, na które nie będzie miała żadnego wpływu jest rywalizacja poszczególnych grup, zaś problematycznym wydaje się wpływ na komercjalizację. Brak zajęć dotyczących rekonstrukcji spowodować może dalszą decentralizację środowiska i oddolne tworzenie się grup rekonstrukcyjnych. Wynika to ze specyfiki ruchu, w którym kierunek studiów mógłby pełnić jakąś funkcję integrującą. Największymi problemami wydają się być tutaj „swobodne” podejście do historii czy kwestia „obiektywnej prezentacji”. Wynikać to może ze słabego przygotowania metodologicznego odnośnie historii. Z tym zjawiskiem wiązać się może także brak na rynku szczegółowych opracowań dotyczących

konkretnych wydarzeń historycznych, gdyż z punktu celów naukowych danej uczelni nie ma np. potrzeby badania historii potyczki lub małej wsi.

Powyższa analiza zwróciła uwagę na możliwość osiągnięcia obopólnych korzyści dzięki współpracy uczelni wyższych z grupami rekonstrukcyjnymi. Oba środowiska powinny być traktowane jako wzajemnie się uzupełniające, nie zaś rywalizujące.

Ważną kwestią jest likwidowanie słabych stron i zagrożeń. Szczególną uwagę należy zwrócić na nieuczestniczenie uniwersytetów w imprezach organizowanych przez środowisko grup rekonstrukcyjnych. Ten brak może przynieść uczelniom najwięcej szkód, a jest chyba najłatwiejszym problemem do rozwiązania¹³. Warto także wspomnieć o dziejach mniejszych miejscowości – to z nimi ludzie najbardziej się identyfikują. Z tego powodu właśnie stanowią najlepsze pole do współdziałania uczelni i grup rekonstrukcyjnych z korzyścią dla obu stron.

Bardzo ważnymi atutami są posiadane przez uczelnie biblioteki i wydawnictwa, które mogą mieć wpływ na ułatwienie funkcjonowania grup rekonstrukcyjnych. Z drugiej strony należy pamiętać o czasopiśmie „branżowych” posiadanych przez te grupy. Ważnym atutem są także praktycy i specjaliści z dziedzin (np. uzbrojenie, techniki walki), których niekiedy brakuje na uniwersytetach.

Oczywiście istnieją też minusy. W przypadku uczelni może być to głównie brak zajęć z tematyki rekonstrukcji lub niewłaściwy sposób ich prowadzenia. Należy zadać sobie pytanie, czy będzie on adekwatny do potrzeb miłośników tego nurtu. Takie zajęcia powinny wносить nową jakość w działalność grup, nie zaś odbywać się dla samego istnienia.

Ze stron grup rekonstrukcyjnych także istnieją pewne problemy. Szczególnie mowa tu o oddolnym powstawaniu grup, ich „niezależności” i rywalizacji pomiędzy niektórymi grupami. Z tego powodu uczelniom zapewne nigdy nie uda się ogarnąć całego nurtu, choć zachodzi pytanie czy jest to w ogóle konieczne? Zdaje się, że w tym wypadku odpowiedź powinna być negatywna. Należy pamiętać, że współpraca uniwersytetów i grup rekonstrukcyjnych powinna opierać się na symbiozie. Chodzi o to, by każdy z tych nurtów czerpał z tego co najlepsze w drugim. Wówczas zostanie odniesiona obopólna korzyść.

Niniejszy artykuł jest dopiero zarysem poruszanej problematyki. Wymagane są dalsze, szczegółowe badania. Szczególnie powinny one dotyczyć oczekiwań obu stron (np. za pomocą szczegółowych ankiet). Po ich poznaniu będzie można przystąpić do całościowego ujęcia sprawy, jednakże z zaakcentowaniem regionalistyki.

¹³ Mowa oczywiście o udziale w regionalnych zlotach albo wielkich ogólnopolskich, gdyż z uwagi na ilość imprez żadna uczelnia nie jest w stanie wysłać swoich przedstawicieli na wszystkie.

Adam Kosecki

Odtwórstwo historyczne jako innowacyjna metoda przekazywania wiedzy historycznej na podstawie badań przeprowadzonych wśród nauczycieli historii bydgoskich gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych¹

RUCH współczesnego odtwórstwa historycznego narodził się w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej w latach 60. XX wieku², skąd rozpoczęła się jego ekspansja w inne zakątki globu. Ustabilizowana sytuacja materialna społeczeństwa sprawiła, że młode powojenne pokolenie skierowało swoje zainteresowania w stronę historii w sposób pozwalający na wzięcie wycinka dziejów świata w swoje ręce, na stanie się odtwórcą postaci z zamierzchłych czasów poprzez udział w *historical reenactment*³.

Do Polski odtwórstwo historyczne dotarło w drugiej połowie lat 70. XX wieku, gdzie przyjęło się głównie pod nazwą rekonstrukcja historyczna. W roku 1977 odbył się pierwszy turniej rycerski na zamku w Gołubiu-Dobrzyniu⁴, a w kwietniu 1986 roku w ramach Klubu Polskiej Sztuki Walki Signum Polonicum powstało pierwsze na terenie kraju Bractwo Rycerskie w Zawierciu⁵. Obecnie liczba wszystkich osób zaangażowanych w odtwórstwo historyczne w kraju jest bardzo duża, lecz trudna do zmierzenia. Szacunkowe statystyki zaczynają się od 4,5 tys.⁶ a dochodzą do 30 tysięcy osób⁷. Ogromna rozbieżność danych wynika z płynności środowi-

¹ Na wstępie chciałbym serdecznie podziękować wszystkim nauczycielom z bydgoskich szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, którzy zgodzili się wsiąść udział w moich badaniach. To właśnie Państwa opinie stanowią podstawę poniższego referatu.

² M. Bogacki, *Czy historia może być atrakcyjna? Czyli o przeszłości i jej „żywych” przejawach w początku XXI wieku* [w:] *Zeszyty Dziedzictwa Kulturowego*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007, s. 204-205.

³ M. Bogacki, *O współczesnym „ożywianiu” przeszłości – charakterystyka odtwórstwa historycznego*, *Turystyka Kulturowa* nr 5, 2010, s. 4.

⁴ M. Bogacki, *Historical Reenactment jako nowy sposób prezentowania przeszłości*, *Do Broni!*, 4, s. 34-37, T. Jędrusiak, A. Mikos von Rohrscheidt, *Militarna turystyka kulturowa*, Warszawa 2011, s. 234.

⁵ J. Hochleitner, M. Jasieniewska, *Współczesne rekonstrukcje bitwy pod Grunwaldem*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, z. 3, 2010, s. 363.

⁶ S. Markowski, *Rekonstrukcje historyczne w wychowaniu młodzieży*, *Zeszyty Naukowe WSOWL*, t. 1, 2009, s. 73.

⁷ M. Bogacki, *Czy historia...*, s. 205.

ska odtwórstwa historycznego. Rekonstruktorzy bardzo często zmieniają otoczenie, jedne grupy powstają, inne dzielą się a jeszcze inne kończą działalność⁸.

Intensyfikacja działań ruchu odtwórstwa historycznego na terenie kraju sprawia, że coraz więcej osób ma kontakt z przejawami rekonstrukcji historycznej. W 2006 roku ponad 7 milionów dorosłych Polaków było świadkiem rekonstrukcji historycznych, żywych lekcji historii bądź pokazów zorganizowanych przez grupy i stowarzyszenia rekonstrukcji historycznych⁹. Obecnie odsetek społeczeństwa zainteresowanego odbiorem działań odtwórczych jest jeszcze większy.

Z tego względu bardzo istotnym uwagi jest aspekt edukacyjny odtwórstwa historycznego. Większość grup i stowarzyszeń rekonstrukcji historycznej posiada w swych założycielskich statutach i regulaminach ustęp nawiązujący do prowadzenia działalności edukacyjno-wychowawczej i popularyzowania wiedzy historycznej wśród społeczeństwa¹⁰. Odtwórstwo historyczne oparte na rzetelnych badaniach źródeł i przeglądzie literatury naukowej z zakresu odtwarzanej epoki posiada wysokie walory edukacyjne, których potencjał może zostać jeszcze lepiej wykorzystany poprzez współpracę z ośrodkami zajmującymi się działalnością edukacyjną.

Tego typu działania posiadają tradycje na Zachodzie Europy, gdzie instytucje muzealne podjęły współpracę z grupami odtwórstwa historycznego. Przykładem może być zamek Kentwell w hrabstwie Suffolk albo Royal Armouries w Leeds¹¹. W Polsce kooperacje pomiędzy grupami rekonstrukcji historycznych a instytucjami kulturalnymi zaczęły się w pełni wykształcać po roku 2000. Przykładowo w Muzeum Pałacu w Wilanowie na przełomie lat 2005/2006 rozpoczął działać projekt muzealnej rekonstrukcji „Terra Sarmatica” przy współpracy z Pierwszym Polskim Stowarzyszeniem Turniejowym Liga Baronów¹² powstałym na przełomie 1995/1996 roku¹³.

W województwie kujawsko-pomorskim początek ruchu odtwórstwa historycznego sięga końca lat 90. ubiegłego wieku. Przez okres kilkunastu lat w regionie wykształciły się grupy i stowarzyszenia rekonstrukcji historycznych odtwarzających

⁸ P. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 113.

⁹ P. Kwiatkowski, op. cit., s. 113.

¹⁰ Przykład: Punkt 6.3 regulaminu Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych Nordland: „popularyzowanie wiedzy z dziedziny historii wśród społeczeństwa” [w:] A. Kosecki, *Działalność Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych NORDLAND*, s. 17, praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. dra hab. T. Wolszy w Instytucie Nauk Politycznych UKW, Bydgoszczy 2012 (mps).

¹¹ P. Górjajec, *Edukacja muzealna a rekonstrukcja historyczna-rola, miejsce i przyszłość rekonstrukcji historycznych w muzeum rezydencjonalnym, na przykładzie działań i planów Muzeum Pałacu w Wilanowie* [w:] Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej, red. M. Ausz, Lublin 2011, s. 163-164.

¹² T. Szajewski, *Edukacyjne, rekonstrukcyjne i poznawcze aspekty programów „Młodzieżowe Zespoły Muzealne” i „Chorągiew Królewicza Aleksandra” w ramach projektu edukacji indywidualnej „Terra Sarmatica” w Muzeum Pałacu w Wilanowie* [w:] Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej, red. M. Ausz, Lublin 2011, s. 171-176.

¹³ S. Markowski, op. cit., s. 69.

szeroką gamę okresów historycznych. Próby scharakteryzowania tego środowiska podjęła się w 2011 roku M. Urbanowska kreśląc profile wybranych grup odtwórstwa historycznego z zaznaczeniem najważniejszych wydarzeń rekonstrukcyjnych w regionie¹⁴. Według badań przeprowadzonych w 2006 roku w woj. kujawsko-pomorskim istniało 14 grup i stowarzyszeń związanych z odtwórstwem historycznym¹⁵; obecnie liczba tego typu organizacji na tym obszarze jest znacznie większa.

Mnogość działań związanych z odtwórstwem historycznym w regionie nie może zostać niezauważona przez środowisko nauczycieli historii, dla których tego typu inicjatywy oczywiście, jeżeli są poprawnie przygotowane powinny stanowić pomocnicze ogniwo w przekazywaniu wiedzy historycznej.

Szkola jako instytucja oświatowo-wychowawcza nie posiada monopolu na przekazywanie wiedzy historycznej. Proces ten jest wspierany przez inne organy takie jak muzea, archiwa, domy kultury, biblioteki¹⁶. Zróżnicowanie sposobów przekazywania treści historycznej jest jednym z założeń procesu nauczania¹⁷.

Współczesna polska edukacja historyczna jak stwierdzają metodycy powinna częściej wykraczać poza szkolne podręczniki¹⁸. Pasywno-kontemplacyjny model nauczania historii, w którym uczeń jest tylko biernym odbiorcą wiedzy historycznej nie sprzyja rozwojowi jego umysłu¹⁹. Jak wskazują badania uczeń zapamiętuje tylko około 20% wiedzy pochodzącej ze słownego przekazu, co stanowi nikłą ilość całości przekazywanego materiału²⁰. Uzupełnianie wiedzy historycznej powinno odbywać się poprzez włączanie w działalność edukacyjną elementów kultury współczesnej²¹. A czy właśnie odtwórstwo historyczne nie wpisuje się dość precyzyjnie w to określenie? Dzieci i młodzież zyskują możliwość interakcji z replikami i rekonstrukcjami elementów kultury materialnej z przeszłości. Poprzez kontakt organoleptyczny

¹⁴ M. Urbanowska, *Działalność grup rekonstrukcji historycznych z województwa kujawsko-pomorskiego na wybranych przykładach* [w:] *Innowacyjność w edukacji historycznej i promocji dziedzictwa kulturowego regionu*, red. Z. Biegański, T. Maresz, Toruń 2012, s. 154-167.

¹⁵ P. Kwiatkowski, op. cit., s. 117.

¹⁶ D. Dąbrowski, *Dzieje i dziedzictwo kulturowe „małe ojczyzny” oraz patriotyzm lokalny w edukacji – przykłady i postulaty* [w:] *Nauczanie historii na miarę XXI wieku: region, patriotyzm, edukacja*, red. Z. Biegański, T. Maresz, Bydgoszcz 2010, s. 27, A. Zielecki, *Wprowadzenie do dydaktyki historii*, Kraków 2007, s. 263.

¹⁷ Z. Biegański, *Filmy historyczne w edukacji ze szczególnym uwzględnieniem dziejów regionalnych* [w:] *Nauczanie historii na miarę XXI wieku: region, patriotyzm, edukacja*, red. Z. Biegański, T. Maresz, Bydgoszcz 2010, s. 114.

¹⁸ B. Kubis, *Współczesne zadania polskiej edukacji historycznej* [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, red. L. Kudła, Cz. Nowarski, Kraków 2008, s. 78.

¹⁹ J. Maternicki, *Polska edukacja historyczna u progu XXI w. Problemy i kontrowersje* [w:] *Przełomy w historii: XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław, 15-18 września 1999 roku: pamiętnik*, t. 1, red. K. Juchniewicz, J. Tyszkiewicz, W. Wrzesiński, Toruń 2000, s. 374.

²⁰ Z. Osiński, *Technologia informacyjna środkiem dydaktycznym w edukacji historycznej* [w:] *Edukacja historyczna i obywatelska w szkolnictwie ponadgimnazjalnym*, red. G. Pańko, J. Wojdon, Toruń 2003, s. 475.

²¹ J. Topolski, *Trzy grosze historia. Wstęp* [w:] K. Mańkowska, *Moja misja wojenna*, Warszawa 2003, s. 21.

uczeń może w pewien sposób „dotknąć historii”, „poczuć ją” i przybliżyć do siebie w sposób najbardziej mu odpowiadający²². To właśnie atrakcyjna forma przekazu wiedzy stanowi ogromny walor odtwórstwa historycznego.

Rewolucja informatyczna wdarła się nie tylko w krąg interakcji międzyludzkich zmieniając i przyspieszając tempo życia, ale na stałe zagościła także w ludzkiej mentalności. Proste, linowe schematy nauczania nie cieszą się zainteresowaniem, wymagane jest korzystanie z nowoczesnych form wyrazu²³. Współcześnie uczeń oczekuje różnorodnych przedstawień badanego problemu czy zjawiska należy, więc odchodzić od encyklopedyzmu w humanistyce na rzecz ukazywania dziejów historycznych poprzez wachlarz różnych ujęć²⁴, których jednym ze sposobów może być skierowanie uwagi uczniów na działania odtwórstwa historycznego odnoszące się do wydarzeń z historii państwa i regionu.

W celu przeanalizowania wpływu odtwórstwa historycznego jako innowacyjnej metody przekazywania wiedzy historycznej w naszym regionie przeprowadziłem w styczniu i lutym 2013 roku badania ankietowe pośród nauczycieli historii w bydgoskich gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych. Udało mi się dotrzeć do ponad 120 nauczycieli historii, z których 70 wzięło udział w anonimowej ankiecie złożonej z 30 pytań mającej zweryfikować przydatność rekonstrukcji historycznej w procesie nauczania historii. Poniżej zaprezentowane zostały wyniki badań.

Każdy z ankietowanych nauczycieli stwierdził, że zetknął się wcześniej z pojęciem rekonstrukcji historycznej. Świadczy to o znaczącym zakorzenieniu się tego pojęcia w polskim społeczeństwie. Pierwszym zadaniem, z którym musieli zmierzyć się badani było stworzenie własnych definicji pojęć: rekonstrukcja historyczna i inscenizacja historyczna. Tylko jedna osoba nie podjęła takiej próby, pozostali ankietowani przedstawiali swoje definicje najczęściej w formie przymiotników i równoważników zdań określających poszczególne pojęcia. Tym sposobem rekonstrukcja historyczna w oczach nauczycieli jest najczęściej: „*odtwarzaniem wydarzeń z przeszłości zgodnie z faktami historycznymi przy użyciu elementów wyposażenia, strojów, mundurów, broni będącymi replikami bądź oryginałami, których celem jest przybliżanie historii widzom jak i zwiększanie zainteresowania samą historią wśród młodych ludzi*”. Tylko w jednym przypadku ankietowany użył wyrażenia odtwórstwo historyczne jako synonimu rekonstrukcji historycznych co świadczy o tym, że określenie to nie jest tak popularne.

²² I. Górewicz, *Profesjonalizacja odtwórstwa historycznego. Wystawy edukacyjne jako poszerzenie instrumentarium popularyzacji historii* [w:] Kultura ludów Morza Bałtyckiego, t. 1, Starożytność i średniowiecze, red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, Toruń 2008, s. 351.

²³ T. Tokarz, *Państwo wobec edukacji historycznej. Polskie spory u progu XXI wieku* [w:] Pamięć, historia, polityka, red. A. Bieś, M. Chrost, B. Topij-Stempińska, Kraków 2012, s. 26, Z. Osiński, *Współczesna polska polityka historyczna a edukacyjne wyzwania społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy* [w:] Pamięć, historia, polityka, red. A. Bieś, M. Chrost, B. Topij-Stempińska, Kraków 2012, s. 43-44.

²⁴ Z. Osiński, *Wyzwania dla dydaktyki historii wynikające z formowania się społeczeństwa informacyjnego* [w:] Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności, red. L. Kudła, Cz. Nowarski, Kraków 2008, s. 64-65.

Natomiast inscenizacja historyczna w oczach ankietowanych jest: „*formą przedstawienia parateatralnego nawiązującego do wydarzeń historycznych, stanowi element zjawiska rekonstrukcji historycznej, w której w mniejszym stopniu dba się o detale i przestrzeganie faktów historycznych, często posiada symboliczny wymiar*”. Definicje stworzone przez respondentów są zbliżone do tych przyjętych przez polskich badaczy zajmujących się tym zjawiskiem kulturowym²⁵. Nauczyciele poprawnie zaznaczyli różnice pomiędzy tymi pojęciami ukazując specyfikę inscenizacji historycznej, jako eventu próbującego w uproszczony sposób przedstawić wycinek dziejów i zarysowującego tylko główne założenia przedstawianego wątku²⁶.

Ankietowani pytani o okres, w którym w Polsce pojawiło się zjawisko rekonstrukcji historycznej najczęściej wskazywali dwie odpowiedzi: początek lat 90. ubiegłego wieku oraz lata 2000-2005. Rozpiętość odpowiedzi świadczy o różnym momencie styku nauczycieli z przejawami rekonstrukcji historycznej w kraju. Dwóch spośród badanych nauczycieli jest lub było członkiem grupy bądź stowarzyszenia rekonstrukcji historycznej działającej w naszym regionie. 87% spośród ankietowanych było, co najmniej jeden raz widzem wydarzenia związanego z odtwórstwem historycznym. Stanowi to bardzo wysoki procent wszystkich badanych, co świadczy o niebagatelnym zainteresowaniu odbiorem rekonstrukcji historycznych wśród nauczycieli historii.

W poczet najczęściej wzmiankowanych miejsc na mapie Polski spoza województwa kujawsko-pomorskiego, w których bydgoscy nauczyciele historii doświadczali przejawów rekonstrukcji historycznych można zaliczyć: Grunwald, Gniew, Krojanty, Poznań, Hel, Malbork i Byczyne. Inscenizacja na polach Grunwaldu według przeprowadzonych badań stanowiła najczęściej odwiedzane miejsce spoza regionu. Związane jest to z rozmachem tego wydarzenia i określania jej największą inscenizacją na terenie kraju. Oprawa tego eventu, liczba zaangażowanych odtwórców porównywalna jest z największymi rekonstrukcjami w innych regionach świata: Gettysburg w Stanach Zjednoczonych, Borodino w Rosji i Azincourt w Francji²⁷.

Z racji przeprowadzania badań w Bydgoszczy ponad 85% respondentów stwierdziło swój udział w wydarzeniach rekonstrukcyjnych na terenie miasta w ciągu kilku ostatnich lat, do najczęściej wzmiankowanych należały: *Wyzwolenie Bydgoszczy w 1945 roku, Nadanie praw miejskich Bydgoszczy w 1346 roku, Zdobycie Wyszogrodu przez Krzyżaków, Normandia 44*. Po za granicami Bydgoszczy na terenie naszego województwa nauczyciele historii odwiedzili następujące miejscowości: Ostromecko, Łabiszyn, Golub-Dobrzyń, Toruń, Koronowo, Płowce i Biskupin.

²⁵ M. Bogacki, *O współczesnym...*, s. 8-9, S. Markowski, op. cit., s. 69-71.

²⁶ M. Bogacki, *O współczesnym...*, s. 9.

²⁷ M. Bąk, *Rekonstrukcja historyczna – bawimy się na poważnie*, Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie, 1/2013, s. 8.



Fot. 1. Inscenizacja historyczna pod tytułem „Jak Szwedzi Bydgoszcz rabowali” (Bydgoszcz 2013).
Zdjęcie ze zbiorów Zbigniewa Kwiatkowskiego.

85% ankietowanych nauczycieli stwierdziło występowanie w Bydgoszczy grup odtwórstwa historycznego. 14 nauczycieli podało co najmniej jedną nazwę grupy lub stowarzyszenia związanej z odtwórstwem historycznym z regionu. Oto te nazwy: GRH Poland, Kompania Imć Stanisława Rusinowskiego h. Godziemba, GRH 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, Kompania Janusza Brzozogłowego, Szkoła Fechtunku Historycznego „Maximus”, GRH Wiking, SRH Nordland, SRH Dromader, Stowarzyszenie Miłośników Historii i Oręża, Bractwo Rycerskie Kasztelanii Bydgoskiej, Kujawska Brac Szlachecka, Białe Kruki, Sarmackie Dziedzictwo oraz SRH Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. Grupy i stowarzyszenia wymienione przez nauczycieli reprezentują trzy koronne nurty rekonstrukcji w regionie: średniowiecze głównie z przełomu XIV i XV wieku, XVII wiek oraz II wojnę światową. Świadczy to o zainteresowaniu nauczycieli różnorodną tematyką odtwórstwa historycznego.

Ponad 87% ankietowanych w pełni pozytywnie odnosi się do osób zajmujących się rekonstrukcją historyczną. Najczęściej padające stwierdzenia określają ich mianem „*hobbystów posiadających interesującą pasję poprzez którą przekazują wiedzę historyczną*”, „*ludzi pozytywnie zakręconych bawiących się historią*”, „*animatorów życia kulturalnego okolicy*”. 13% ankietowanych odniosło się do rekonstruktorów w sposób bardziej krytyczny. Zaznaczając mieszane uczucia w stosunku do nich ze względu na występujące wśród niektórych rekonstruktorów braki w wiedzy,

naginanie faktów historycznych, ignorancję wobec widza, próbę wykorzystywania mody na rekonstrukcję historyczną jako sposobu na zarobienie pieniędzy oraz zbyt duże uwielbienie dla scen batalistycznych i wojny z pomijaniem kultury życia codziennego w minionych czasach. Cenne słowa krytyki unaoczniają zróżnicowanie środowiska odtwórstwa historycznego w wielu aspektach. Brak odpowiedniej wiedzy historycznej powinien motywować osoby zajmujące się rekonstrukcją do jej nieustannego pogłębiania. Samouwielbienie, narcyzm i przekonanie o swojej nieomyślności jest bardzo negatywnym acz wciąż występującym elementem w środowisku rekonstrukcji historycznej²⁸. Przyjmowanie konstruktywnej krytyki powinno mobilizować do poprawy swych działań i ulepszania wizerunku odtwarzanej postaci, dlatego jakże cenne są takie opinie nauczycieli.



Fot. 2. Inscenizacja historyczna pod tytułem „Janusz Brzozogłowy, Starosta Bydgoski na straży pogranicza polsko-krzyżackiego”(Bydgoszcz 2013). Zdjęcie ze zbiorów Zbigniewa Kwiatkowskiego.

Najbardziej jednak środowisko badanych nauczycieli wykazało ogromne zróżnicowanie w kwestii pytania: *„Czy według Pana/i istnieją takie wydarzenia historyczne, oddziały wojskowe i postacie historyczne, którymi nie powinna zajmować się rekonstrukcja historyczna? Proszę uzasadnić swoje zdanie”*. Otóż głosy nauczycieli rozłożyły się idealnie po równo. Połowa ankietowanych stwierdziła, że wszystkie obszary historii nadają się do ukazywania za pomocą odtwórstwa historycznego. Najczęściej uzasadnienia przyjmowały formę stwierdzeń: *„nie należy traktować*

²⁸ Na temat krytyki niektórych przejawów rekonstrukcji historycznej: S. Markowski, op. cit., s. 74.

historii wybiórczo”, „pomijanie, zatajanie niektórych faktów historycznych to przejawy polityki historycznej”, „historia jest pisana przez ludzi zarówno tych dobrych jak i złych”, „najważniejsze jest ukazywanie prawdy”. Druga połowa ankietowanych wskazała aspekty historii, które nie powinny zostać ukazywane przez rekonstrukcję historyczną. Najczęściej wskazywanymi elementami były: „sceny ludobójstwa”, „likwidacje gett”, „rozstrzeliwania ludności cywilnej”, „egzekucje”, „tortury”, „holocaust”, „ukazywanie postaci dwuznacznych, zdrajców, przywódców systemów totalitarnych”, „działania policji politycznej”, „oddziały Waffen SS” oraz „bezpieka”. Najwięcej odpowiedzi było powiązanych z tematyką drugiej wojny światowej, która stanowi specyficzne miejsce w świadomości społecznej Polaków²⁹.



Fot. 3. Inscenizacja historyczna pod tytułem „Berlin 1945” (Bydgoszcz 2012).
Fotografia ze zbiorów Roberta Sawickiego.

Nauczycie dodatkowo motywowali zakaz ukazywania tych epizodów możliwością nieodpowiedniego odbioru ukazywanych scen przez młodych widzów nieposiadających odpowiedniej wiedzy historycznej, sposobnością zainteresowania się młodzieży zakazanymi ideologiami, oraz niepotrzebnym ukazywaniem agresji i przemocy wobec ludzi. Głęboka polaryzacja opinii ankietowanych nauczycieli uświadamia nam złożoność dziejów naszego państwa, w które wplatają się nieustan-

²⁹ Z. Heppner, *Edukacja historyczna i kontrowersyjne zagadnienia II wojny światowej – rola nauczyciela w budowaniu właściwych postaw ucznia* [w:] Konferencja „Od Westerplatte do Norymbergi. II wojna światowa we współczesnej historiografii, muzealnictwie i edukacji” w Muzeum Stutthof (2-5 września 2009 r.), red. P. Chruścielski, M. Owsiański, Sztutowo 2009, s. 343-344.

nie wydarzenia związane z kaźnią społeczeństwa stanowiące wciąż jakże trudny do przedstawienia i omówienia w obiektywny i niebudzący kontrowersji sposób.

Podczas prowadzenia lekcji historii 91% ankietowanych wspomniało uczniom o występowaniu we współczesnym polskim społeczeństwie ruchu odtwórstwa historycznego, co dowodzi o nie bagatelizowaniu tego zjawiska w naszym kraju przez respondentów. Badania wskazują, że w opinii nauczycieli sami uczniowie w mniejszym stopniu nawiązują na lekcjach do rekonstrukcji historycznych, których byli świadkami, ponieważ tylko 71% nauczycieli podczas przeprowadzania zajęć spotkało się z zasygnalizowaniem przez uczniów takiego zdarzenia.

Wysoko natomiast należy ocenić kontakt uczniów z odtwórstwem historycznym poprzez „*żywe lekcje historii*” zorganizowane w szkołach z udziałem rekonstruktorów z różnych epok. 68% nauczycieli stwierdziło fakt odbycia się w ich szkole takiej formy zajęć. Tego typu pokazy stają się coraz bardziej powszechne w polskich szkołach³⁰. Wszystkie opinie nauczycieli na ich temat są pozytywne, podkreślają duże zainteresowanie uczniów prezentowanym zagadnieniem, włączanie się przez nich do dyskusji, możliwość kontaktu z artefaktami prezentowanymi przez odtwórców. Poziom merytoryczny „*żywych lekcji*” oceniają nauczyciele jako dobry. Zgadzam się z nauczycielami, że taka forma zajęć w żaden sposób nie może zastąpić tradycyjnej lekcji, ale może stanowić pewnego rodzaju jej suplement, stać się podsumowaniem wybranego bloku tematycznego oraz być inspiracją dla uczniów w zakresie poszukiwania własnej pasji. Jedynym mankamentem tego typu kontaktu z historią sygnalizowanym w kilku przypadkach przez nauczycieli są koszty finansowe związane z udziałem przybyłej grupy rekonstrukcji, które muszą ponosić sami uczniowie. Często jednak grupy rekonstrukcji przyjeżdżają do szkół bezpłatnie, chcąc bezinteresownie podzielić się swoją pasją.

Badani nauczyciele historii aż w 94% stwierdzili, że współpraca grup rekonstrukcji historycznych z szkołami może pozytywnie wpłynąć na zwiększenie zainteresowania historią wśród uczniów. Jest to istotne gdyż same podręczniki nie dostatecznie oddziałują na ten proces. W skali od 0 do 5 nauczyciele ocenili wpływ treści dydaktycznych na wywoływanie wśród podopiecznych zainteresowania historią na poziomie 2,7 co stanowi średnią arytmetyczną wszystkich odpowiedzi. Przedstawione dane ukazują, że działania związane z odtwórstwem historycznym mogą zwiększyć zainteresowanie historią i zmotywować uczniów do pogłębiania wiedzy z tej dyscypliny. 92% respondentów wskazało także, że gdyby otrzymali informacje na temat zbliżającego się w Bydgoszczy wydarzenia związanego z odtwórstwem historycznym to zaproponowałiby swoim uczniom wspólne udanie się na jego miejsce i prześledzenie jego przebiegu. Dzięki takim inicjatywom nauczycieli uczniowie braliby bardzo aktywny udział w życiu kulturalnym miasta a dodatkowo mogli poszerzać wiedzę z zakresu historii.

³⁰ R. Nowakowski, *Żywe lekcje historii – pomocna dłoń w edukacji historycznej*, Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie, 2/2012, s. 51-66.

Sama obserwacja wydarzeń związanych z odtwórstwem historycznym na terenie miasta według 87% badanych nauczycieli mogłaby stanowić dla uczniów interesującą formę zadania domowego, którego celem byłoby sporządzenie sprawozdania z przebiegu takiego eventu oraz nakreślenia tła historycznego stanowiącego fundament odtwarzanego wycinka historii. Należy także dodać, iż 81% respondentów przyznało, że przebieg wydarzenia rekonstrukcyjnego stojącego na odpowiednim poziomie merytorycznym mógłby stanowić podstawę scenariusza lekcji z zakresu historii. Świadczy to o ogromnych możliwościach wykorzystania różnorodnych aspektów odtwórstwa historycznego w pracy nauczyciela historii w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

W celu umożliwienia sprawnego wykorzystania regionalnych rekonstrukcji historycznych należałoby opracować bazę adresów mailowych bydgoskich nauczycieli historii i przekazać ją instytucjom odpowiedzialnym za organizowanie i informowanie o wydarzeniach związanych z odtwórstwem historycznym na terenie Bydgoszczy i okolic. Taki sposób przesyłania informacji i zaproszeń odniósłby znaczący sukces, gdyż ponad 91% spośród badanych nauczycieli korzysta z Internetu, jako źródła do pozyskiwania informacji przydatnych przy opracowywaniu scenariuszy zajęć.

Internet oferuje obecnie nauczycielom szeroką gamę multimedialnych środków dydaktycznych, których wykorzystywanie podczas prowadzenia zajęć jest coraz powszechniejsze³¹. Jakość portali oferujących materiały pomocnicze dla przeprowadzania lekcji historii stoi na wysokim poziomie³². Grupy odtwórstwa historycznego także posiadają w większości przypadków interesujące witryny internetowe opisujące ich działalność, ukazujące źródła na temat odtwarzanej epoki. Atrakcyjną formą wykorzystania Internetu jest korzystanie z filmów zrealizowanych z przebiegu eventów rekonstrukcyjnych³³; przykładem mogą być rekonstrukcje bitw, życia codziennego na zamkach czy w obozach polowych. Poziom montażu takich materiałów wciąż rośnie, przez co walory edukacyjne takich filmów wzrastają z roku na rok.

Zaprezentowane przeze mnie fragmenty badań nad użytecznością odtwórstwa historycznego w procesie przekazywania wiedzy historycznej w oparciu o opinie bydgoskich nauczycieli historii w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych ukazują ogromną możliwość wykorzystania rekonstrukcji historycznych w naszym regionie w procesie wspomagania edukacji historycznej. Nauczyciele są otwarci na współpracę z ruchem odtwórstwa historycznego. Zacieśnianie współpracy między rekonstruktorami a środowiskiem akademickim i placówkami kulturalnymi powoduje wzrost profesjonalizacji działań odtwórczych.

³¹ M. Ausz, *Opinie studentów na temat możliwości wykorzystania technologii informacyjnej w nauczaniu historii* [w:] Megabajty dziejów: informatyka w badaniach, popularyzacji i dydaktyce historii, red. R. Prinke, Poznań 2007, s. 139-147.

³² Z. Heppner, op. cit., s. 346.

³³ T. Maresz, *Portale, wortale i internetowe strony edukacyjne na lekcjach historii* [w:] Nauczanie historii na miarę XXI wieku: region, patriotyzm, edukacja, red. Z. Biegański, T. Maresz, Bydgoszcz 2010, s. 134.

W Bydgoszczy taka współpraca istnieje już pomiędzy rekonstruktorami a między innymi Muzeum Wojsk Lądowych³⁴ i Exploseum centrum techniki wojennej DAG Fabrik Bromberg³⁵ podlegającego Muzeum Okręgowemu im. Leona Wyczółkowskiego. W Toruniu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika już w 2008 roku powstał jeszcze bardziej zaawansowany projekt „pracowni rekonstrukcji historycznych technik wytwórczych”³⁶, którego celem jest wprowadzenie uczniów pod opieką nauczycieli w świat dawnych technik wytwórczych. Władze samorządowe także coraz częściej podejmują współpracę z ruchem rekonstrukcji historycznych. Przykładem takich działań w regionie jest powołanie z inicjatywy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego Klubu Odkrywców Historii Regionu³⁷, który zajmuje się między innymi monitorowaniem i promocją wszelkiego rodzaju przedsięwzięć związanych z odtwórstwem historycznym w regionie.

Odtwórstwo historyczne z racji swej młodości, świeżości nie jest wolne od błędów, które są wpisane w naturę ludzką. Pasja historyczna drzemiąca w rekonstruktorach jest ich motorem napędowym pozwalającym na podejmowanie wielu wspaniałych inicjatyw, dlatego nie należy stosować krytyki destruktywnej wobec zauważalnych niedociągnięć, lecz starać się pomagać poprzez ukazywanie sposobów poprawy zauważalnych błędów w celu nieustannego progresu jakości odtwórstwa historycznego.

Ze wsparciem rekonstruktorom coraz częściej wychodzą pracownicy naukowcy, którzy dzielą się z nimi swoimi badaniami, chcąc pomóc im unikać błędnej interpretacji niektórych materiałów źródłowych, wyprowadzają ich z utartych stereotypów rekonstrukcyjnych i ukazują nowe wyniki badań nad kulturą materialną danej epoki³⁸. Współpraca ruchu odtwórstwa historycznego, środowiska naukowego i instytucji oświatowych może przynieść pozytywne skutki wszystkim kooperantom, dlatego należy zainicjować wspólne działania dla rozwoju życia kulturalnego regionu i szerszej promocji wiedzy historycznej w społeczeństwie.

Rekonstruktorzy przekazując wiedzę historyczną uczniom stają się przez moment nauczycielami nie mogą, więc dokonywać tego w sposób niedbały, gdyż może to w przyszłości doprowadzić do przywoływania przez uczniów błędnych obrazów przeszłości³⁹. Z tego względu wysoki poziom merytoryczny odtwórstwa historycznego jest najważniejszym wyznacznikiem pozwalającym na wkroczenie rekonstrukcji historycznej w proces edukacji młodzieży.

³⁴ Ł. Nadolski, *Działalność oświatowo-wychowawcza Pomorskiego Muzeum Wojskowego w Bydgoszczy* [w:] Nauczanie historii na miarę XXI wieku: region, patriotyzm, edukacja, red. Z. Biegański, T. Maresz, Bydgoszcz 2010, s. 181-182.

³⁵ M. Urbanowska, op. cit., s. 167, www.exploseum.pl/ (dostęp dnia 10.03.2013 r.).

³⁶ K. Rybka, *Projekt pracowni rekonstrukcji historycznych technik wytwórczych* [w:] *Kultura materialna średniowiecza w Polsce*, red. P. Kucypera, S. Wadył, Toruń 2008, s. 241-248.

³⁷ [www. http://kohl.kujawsko-pomorskie.pl](http://kohl.kujawsko-pomorskie.pl) (dostęp dnia 10.03.2013 r.).

³⁸ Przykład: A. Straszewska, *Rekonstrukcja dawnych ubiorów na przykładzie mody w Polsce w XVII wieku-wczoraj, dziś i jutro* [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, Lublin 2011, s. 109-121.

³⁹ M. Bogacki, *Czy historia...*, s. 208.

Aneks

Wzór ankiety przedstawionej nauczycielom

Ankieta

Nazywam się Adam Kosecki, jestem doktorantem historii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego, współorganizuję w tym roku konferencję naukową na temat rekonstrukcji historycznej. Podczas tego wydarzenia zamierzam przedstawić swój referat na temat „*Roli współczesnej rekonstrukcji historycznej jako innowacyjnej metody przekazywania wiedzy historycznej na podstawie badań przeprowadzonych wśród nauczycieli historii w bydgoskich gimnazjach i szkołach średnich*”.

W związku z tym zgłaszam się do Pani/a z prośbą o wzięcie udziału w mojej ankiecie, która będzie stanowić podstawę do badań na wspomniany wyżej temat. Ankieta składa się z 30 pytań i jest w pełni anonimowa. Proszę się nie podpisywać imieniem i nazwiskiem. Jej wyniki będą wykorzystywane tylko i wyłącznie przeze mnie w celach naukowych. Z góry dziękuję za okazaną pomoc.

PYTANIA:

1. Proszę podać nazwę i adres szkoły, w której prowadzi Pan/i zajęcia lekcyjne z przedmiotu historia:
2. Proszę podać swój staż pracy w roli nauczyciela historii:
3. Czy do tej pory zetknął/ęła się Pan/i z pojęciami: rekonstrukcja historyczna, inscenizacja historyczna
a) TAK b) NIE
4. Jak zdefiniowałby/aby Pan/i własnymi słowami następujące pojęcia:
a) rekonstrukcja historyczna:
b) inscenizacja historyczna:
5. Kiedy według Pana/i w Polsce rozpoczęła się „moda” na rekonstrukcje historyczną?
6. Czy jest (był/a) Pan/i członkiem grupy zajmującej się odtwórstwem historycznym?
a) TAK b) NIE
7. Czy był Pan/i kiedykolwiek widzem inscenizacji historycznej?
a) TAK b) NIE
Jeśli TAK to może Pan/i pamiętać tytuł
8. Czy słyszał/a Pan/i o inscenizacji historycznej, która odbyła się w minionym czasie na terenie Bydgoszczy?
a) TAK b) NIE
Jeśli TAK to może Pan/i pamiętać jej tytuł
9. Czy według Pana/i działają w Bydgoszczy grupy rekonstrukcji historycznej?
a) TAK b) NIE WIEM c) NIE
Jeśli TAK to może zna Pan/i nazwę takich grup/y

10. Czy zna Pan/i miejscowości z regionu kujawsko-pomorskiego jak i z całej Polski gdzie odbywają się cyklicznie inscenizacje historyczne?
11. Czy kiedykolwiek na lekcji historii któryś z uczniów wspominał w nawiązaniu do treści zajęć na temat inscenizacji historycznej, której był świadkiem?
a) TAK b) NIE
12. Czy kiedykolwiek na lekcji historii Pan/i nawiązał/a, wspomniał/a o występowaniu współcześnie w polskim społeczeństwie zjawiska rekonstrukcji historycznej i organizowaniu inscenizacji historycznych?
a) TAK b) NIE
13. Jakie jest Pana/i zdanie na temat osób zajmujących się rekonstrukcją historyczną:
14. Czy według Pana/i istnieją takie wydarzenia historyczne, oddziały wojskowe, postacie historyczne, którymi nie powinna zajmować się rekonstrukcja historyczna?
a) TAK b) NIE
Proszę uzasadnić swoje zdanie
15. Czy w szkole w której Pan/i uczy odbyły się kiedykolwiek „żywe lekcje historii” w których występowali rekonstruktorzy ukazujący fragment dziejów historii?
a) TAK b) NIE
Jeśli się takie lekcje odbyły jakie ma Pan/i odczucia na ich temat i jak odnosili się do nich uczniowie
16. Jakie jest Pana/i zdanie na temat wpływu bycia przez uczniów widzami rzetelnie zorganizowanej rekonstrukcji historycznej jako sposobu na alternatywne źródło pozyskiwania wiedzy historycznej? Co według Pana/i może dać uczniom inscenizacja historyczna, kontakt z żywym rekonstrukto-rem:
17. Jak w skali od 0 do 5 ocenia Pan/i wpływ treści dydaktycznych podręczników szkolnych na wywoływanie u uczniów zainteresowania historią?
18. Czy współpraca grup rekonstrukcji historycznej ze szkołami mogłaby się przyczynić do zwiększenia zainteresowania wśród uczniów historią?
a) TAK b) NIE
Proszę uzasadnić swoje zdanie
19. Czy gdyby w szkole rozwieszano plakaty informujące na temat zorganizowania w nadchodzącym czasie rekonstrukcji historycznej na terenie Bydgoszczy to czy Pan/i zaproponowałby swoim uczniom wspólne udanie się na miejsce w celu jej zobaczenia?
a) TAK b) NIE
20. Czy według Pana/i obserwacja inscenizacji historycznej i sporządzenie relacji z przebiegu oraz nakreślenie jej tła historycznego mogłoby stanowić dla uczniów interesującą formę zadania domowego z historii?
a) TAK b) NIE WIEM c) NIE

21. Czy przebieg inscenizacji historycznej mógłby stanowić dla Pana/i podstawę scenariusza lekcji z zakresu historii?
a) TAK b) NIE
22. Czy wykorzystuje Pan/i Internet na swych zajęciach jako źródło pozyskiwania informacji historycznych, które mogą zostać wykorzystane na zajęciach?
a) TAK b) NIE
23. Czy gdyby Pan/i mógł zaprosić grupy rekonstrukcji historycznej do siebie na lekcje to jakie byłyby Pana/i oczekiwania wobec nich?
24. Jakie wydarzenia z historii miasta Bydgoszczy i regionu według Pana/i mogłyby stanowić scenariusz inscenizacji historycznych:
25. Czy Pan/i gdyby otrzymał/a możliwość udziału w inscenizacji historycznej pod okiem rekonstruktorów to czy wziąłby/wzięłaby Pan/i udział w takim wydarzeniu?
a) TAK b) NIE
26. Czy słyszał/a Pan/i o takim miejscu w Bydgoszczy jak EXPLOSEUM?
a) TAK b) NIE
27. Czy w trakcie swojej pracy Pan/i wraz ze swymi uczniami brał udział w aktywnym poznawaniu historii, na przykład za pomocą tematycznych wycieczek czy brania udziału w wydarzeniach rodzaju „Noc Muzeów”
a) TAK b) NIE
Jeśli tak to proszę podać formy takiej aktywności
28. Czy według Pana/i współczesny proces kształcenia przyszłych nauczycieli historii kładzie odpowiedni nacisk na ukazywanie alternatywnych, innowacyjnych metod nauczania historii?
a) TAK b) NIE WIEM c) NIE
29. Jakie według Pana/i istnieją oprócz inscenizacji historycznych współcześnie alternatywne interesujące sposoby nauczania historii i przekazywania wiedzy uczniom:
30. Czy według Pana/i tego typu badania jak ta ankieta i referat, który ma być stworzony w oparciu o jej wyniki są potrzebne i czy ich rezultaty mogą przynieść pozytywne owoce dla dydaktyki historii?
a) TAK b) NIE WIEM c) NIE
Jeżeli to możliwe proszę uzasadnić swoje zdanie

Bibliografia

- M. Ausz, *Opinie studentów na temat możliwości wykorzystania technologii informacyjnej w nauczaniu historii* [w:] *Megabajty dziejów: informatyka w badaniach, popularyzacji i dydaktyce historii*, red. R. Prinke, Poznań 2007,
- M. Bąk, *Rekonstrukcja historyczna – bawimy się na poważnie*, *Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie*, 1/2013,
- Z. Biegański, *Filmy historyczne w edukacji ze szczególnym uwzględnieniem dziejów regionalnych* [w:] *Nauczanie historii na miarę XXI wieku: region, patriotyzm, edukacja*, red. Z. Biegański, T. Maresz, Bydgoszcz 2010,
- M. Bogacki, *Czy historia może być atrakcyjna? Czyli o przeszłości i jej „żywych” przejawach w początku XXI wieku* [w:] *Zeszyty Dziedzictwa Kulturowego*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007,
- M. Bogacki, *Historical Reenactment jako nowy sposób prezentowania przeszłości*, *Do Broni!*, 4,
- M. Bogacki, *O współczesnym „ożywianiu” przeszłości – charakterystyka odtwórstwa historycznego*, *Turystyka Kulturowa*, nr 5, 2010,
- D. Dąbrowski, *Dzieje i dziedzictwo kulturowe „małe ojczyzny” oraz patriotyzm lokalny w edukacji – przykłady i postulaty* [w:] *Nauczanie historii na miarę XXI wieku: region, patriotyzm, edukacja*, red. Z. Biegański, T. Maresz, Bydgoszcz 2010,
- P. Górajec, *Edukacja muzealna a rekonstrukcja historyczna - rola, miejsce i przyszłość rekonstrukcji historycznych w muzeum rezydencjonalnym, na przykładzie działań i planów Muzeum Pałacu w Wilanowie* [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, Lublin 2011,
- I. Górewicz, *Profesjonalizacja odtwórstwa historycznego. Wystawy edukacyjne jako poszerzenie instrumentarium popularyzacji historii* [w:] *Kultura ludów Morza Bałtyckiego*, t. 1, *Starożytność i średniowiecze*, red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, Toruń 2008,
- Z. Heppner, *Edukacja historyczna i kontrowersyjne zagadnienia II wojny światowej – rola nauczyciela w budowaniu właściwych postaw ucznia* [w:] *Konferencja „Od Westerplatte do Norymbergi. II wojna światowa we współczesnej historiografii, muzealnictwie i edukacji” w Muzeum Stutthof (2-5 września 2009 r.)*, red. P. Chruścielski, M. Owsinski, Sztutowo 2009,
- J. Hochleitner, M. Jasieniewska, *Współczesne rekonstrukcje bitwy pod Grunwaldem*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, z. 3, 2010,
- T. Jędrusiak, A. Mikos von Rohrscheidt, *Militarna turystyka kulturowa*, Warszawa 2011,
- A. Kosecki, *Działalność Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych NORDLAND*, s. 17, praca licencjacka napisana pod kierunkiem prof. dra hab. T. Wolszy w Instytucie Nauk Politycznych UKW, Bydgoszcz 2012 (mps),
- B. Kubis, *Współczesne zadania polskiej edukacji historycznej* [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, red. L. Kudła, Cz. Nowarski, Kraków 2008,
- P. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008,
- T. Maresz, *Portale, wortale i internetowe strony edukacyjne na lekcjach historii* [w:] *Nauczanie historii na miarę XXI wieku: region, patriotyzm, edukacja*, red. Z. Biegański, T. Maresz, Bydgoszcz 2010,

- S. Markowski, *Rekonstrukcje historyczne w wychowaniu młodzieży*, Zeszyty Naukowe WSOWL, 1, 2009,
- J. Maternicki, *Polska edukacja historyczna u progu XXI w. Problemy i kontrowersje* [w:] *Przełomy w historii: XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, Wrocław, 15-18 września 1999 roku: pamiętnik, t. 1, red. K. Juchniewicz, J. Tyszkiewicz, W. Wrzesiński, Toruń 2000,
- Ł. Nadolski, *Działalność oświatowo-wychowawcza Pomorskiego Muzeum Wojskowego w Bydgoszczy* [w:] *Nauczanie historii na miarę XXI wieku: region, patriotyzm, edukacja*, red. Z. Biegański, T. Maresz, Bydgoszcz 2010,
- R. Nowakowski, *Żywe lekcje historii – pomocna dłoń w edukacji historycznej*, Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie, 2/2012,
- Z. Osiński, *Technologia informacyjna środkiem dydaktycznym w edukacji historycznej* [w:] *Edukacja historyczna i obywatelska w szkolnictwie ponadgimnazjalnym*, red. G. Pańko, J. Wojdon, Toruń 2003,
- Z. Osiński, *Współczesna polska polityka historyczna a edukacyjne wyzwania społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy* [w:] *Pamięć, historia, polityka*, red. A. Bieś, M. Chrost, B. Topij-Stempińska, Kraków 2012,
- Z. Osiński, *Wyzwania dla dydaktyki historii wynikające z formowania się społeczeństwa informacyjnego* [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, red. L. Kudła, Cz. Nowarski, Kraków 2008,
- K. Rybka, *Projekt pracowni rekonstrukcji historycznych technik wytwórczych* [w:] *Kultura materialna średniowiecza w Polsce*, red. P. Kucypera, S. Wadył, Toruń 2008,
- A. Straszewska, *Rekonstrukcja dawnych ubiorów na przykładzie mody w Polsce w XVII wieku - wczoraj, dziś i jutro* [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, Lublin 2011,
- T. Szajewski, *Edukacyjne, rekonstrukcyjne i poznawcze aspekty programów „Młodzieżowe Zespoły Muzealne” i „Chorągiew Królewicza Aleksandra” w ramach projektu edukacji indywidualnej „Terra Sarmatica” w Muzeum Pałacu w Wilanowie* [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, Lublin 2011,
- T. Tokarz, *Państwo wobec edukacji historycznej. Polskie spory u progu XXI wieku* [w:] *Pamięć, historia, polityka*, red. A. Bieś, M. Chrost, B. Topij-Stempińska, Kraków 2012,
- J. Topolski, *Trzy grosze historia. Wstęp* [w:] K. Mańkowska, *Moja misja wojenna*, Warszawa 2003, www.exploseum.pl
- www.kohr.kujawsko-pomorskie.pl,
- M. Urbanowska, *Działalność grup rekonstrukcji historycznych z województwa kujawsko-pomorskiego na wybranych przykładach* [w:] *Innowacyjność w edukacji historycznej i promocji dziedzictwa kulturowego regionu*, red. Z. Biegański, T. Maresz, Toruń 2012,
- A. Zielecki, *Wprowadzenie do dydaktyki historii*, Kraków 2007.

Bartłomiej Bromberek

Prawne aspekty korzystania z broni palnej w odtwórstwie historycznym

DZIĄŁALNOŚĆ grup i stowarzyszeń odtwórstwa historycznego polega na możliwie jak najwierniejszym odtworzeniu kultury materialnej konkretnego okresu w historii. Ich funkcjonowanie i działalność coraz bardziej zyskuje na popularności. Broń palna, jako świadomy wytwór człowieka wpisuje się w obszar odtwarzania kultury materialnej, jest również nieodłącznym elementem odwzorowywania oraz prób rekonstrukcji w zakresie historii wojskowości, jako część składowa zagadnienia pod powszechną nazwą „militaria”.

Rozwój odtwórstwa historycznego na terenie Polski stworzył rynek oferujący już nie tylko zabawki-imitacje¹ prawdziwej broni palnej. Obecnie w handlu dostępne są również profesjonalne kopie-rekonstrukcje, oparte na oryginalnej dokumentacji technicznej poszczególnego zabytku militarnej kultury materialnej, wzorowane na zachowanych egzemplarzach. Oczywiście są to repliki zgodne z literą prawa i w myśl ustawy o broni i amunicji nie posiadają one istotnych elementów składowych, w ustawie nazwanych „istotnymi częściami broni palnej”, takich jak szkielet broni, baskila, lufa z komorą nabojową itd.

Istnieje również możliwość zakupu oryginalnych, zabytkowych egzemplarzy broni palnej. Mogą być to zarówno egzemplarze w pełni sprawne, jak również tzw. broń pozbawiona cech użytkowych, potocznie nazywana bronią „deko”². Posiadanie takiego typu broni nie wymaga pozwolenia na broń palną. Konieczna jest natomiast rejestracja, w wyniku której właściwy dla miejsca stałego pobytu osoby zainteresowanej komendant wojewódzki Policji wyda kartę rejestracyjną broni pozbawionej cech użytkowych.

¹ Mowa tu o egzemplarzach wykorzystywanych podczas manewrów Airsoft. Są to imitacje broni palnej miotające plastikowe kulki za pomocą sprężonego powietrza.

² Przed wprowadzeniem nowelizacji w zakresie broni dekoracyjnej, problematykę posiadania oraz możliwości legalizacji takich egzemplarzy analizowali Krzysztof Gorazdowski oraz Andrzej Nowak w 2004 roku na łamach miesięcznika „Prokuratura i Prawo”. Sugerowali oni utworzenie ewidencji broni palnej pozbawionej cech użytkowych, na którą nie byłoby wymagane pozwolenie na broń palną.

Podział replik broni

Poziom oraz dbałość o wierne odwzorowanie wytworów kultury materialnej są zróżnicowane, jeśli chodzi o działalność grup i stowarzyszeń odtwórstwa historycznego. Ta sama sytuacja dotyczy replik broni palnej dostępnych na rynku i prezentowanych podczas inscenizacji oraz tzw. żywych lekcji historii. Zróżnicowanie to odnosi się nie tylko do zgodności z oryginalnymi, zachowanymi egzemplarzami z epoki. Problematiczną kwestią staje się zarówno metoda wykonania, technologia obróbki surowca, jak również sam materiał użyty do zrealizowania projektu. Jedną z polskich pracowni, zajmującą się odtwarzaniem wytworów kultury materialnej przyjęła trójdzielną klasyfikację wierności odwzorowania³.

- **Kopia** – wyrób gotowy jest zasadniczo zgodny ze skalą/wymiarami oryginału. Równie ważna jest też zgodność w jakości wykonania oraz ostateczna funkcjonalność możliwie (zgodnie z prawem) zbliżona do działania oryginalnego egzemplarza.
- **Replika** – różnica pomiędzy efektem końcowym pracy (w odniesieniu do wymiarowania), a oryginałem nie przekracza 0,25%. Jakość i funkcjonalność zachowywane są tylko w odniesieniu do widocznych elementów repliki.
- **Imitacja/atrapa** – produkt zazwyczaj bez części ruchomych. Znaczenie ma tu odwzorowanie bryły, dbałość o szczegóły jest zredukowana do minimum.

Wyżej wymieniony podział odnosi się do „replik” oryginalnych egzemplarzy w rozumieniu produktu handlowego. W rozumieniu powszechnym rekonstrukcją nazwiemy odtworzenie czegoś na podstawie zachowanych wzorców, planów itp. Pojęcie to nie może być tożsame ze słowem „replika”. Przez to ostatnie należałoby zatem rozumieć duplikat oryginalnego dzieła wykonany przez autora przedmiotu-matki, lub w jego warsztacie. Właściwszym określeniem dla współcześnie produkowanych egzemplarzy wzorowanych na oryginalnych zabytkach byłoby określenie ich mianem kopii. Ustawa o broni i amunicji wraz z nowelizacją z 2012 roku nazywa jednak kopie oryginalnej broni mianem replik: „Pozwolenia na broni nie wymaga się w przypadku: (...) 10) posiadania broni palnej rozdzielnego ładowania wytworzonej przed rokiem 1885 oraz replik tej broni”⁴.

Ustawa o broni i amunicji

Problematiczną kwestią jest właśnie w/w fragment ustawy o broni i amunicji. O ile w kontekście oryginalnej broni wytworzonej przed rokiem 1885 sprawa jest klarowna, to określenie, co jest repliką tychże, a co nie, pozostaje kłopotliwe. Już samo pojęcie „replika” w ustawie otwiera dyskusję nad uznaniowością czyjś świadomego wytworu jako kopii oryginalnego zabytku militarnej kultury materialnej.

³ www.hacy.pl (dostęp dnia: 15.01.2013 r.).

⁴ Art. 11, pkt. 8[w:] Ustawa z dnia 21 maja 1999 roku o broni i amunicji, (Dz.U. z 2012 poz. 576).

W rozumieniu archeologicznym ustawy repliką, a raczej rekonstrukcją byłoby stworzenie broni palnej na podstawie dostępnego oryginału, na bazie zachowanych dokumentacji, szkiców, ogólniej – ikonografii. Ważną kwestią jest również technologia wykonania oraz materiały. Lufa odlewana wykonana ze spiżu, czy wytoczona i wykańczana maszynowo? Łoże lufy z drewna dębowego, buczyny itd.

Dla przykładu trudno definiowalna będzie kopia karabinu Mauser wykonana ze stopu cynku z aluminium, z kolbą wykonaną z tworzywa sztucznego. Podobnie problematyczna jest kopia średniowiecznej armaty, gdzie łoże jest dębowe, lufa stalowa i toczona, a szerzej obrabiana z zastosowaniem elektronarzędzi, natomiast sam projekt wzorowany jest na kilku historycznych przedstawieniach. Czy zastosowanie innych materiałów, technik wykonania oraz opieranie się na ogólnej – historycznej koncepcji (szerzej – idei) wyklucza możliwość nazwania takiego wytworu repliką w rozumieniu ustawy? Tu właśnie pojawia się uznaniowość przepisów ustawy w kontekście charakteryzowania broni na repliki, oryginały, czy także tzw. samodiały. Jeżeli dany egzemplarz nie jest uznany za replikę w rozumieniu ustawy (a spełnia kryteria klasyfikujące go, jako broń palną), to podlega on zezwoleniu na broń palną.

Problem uznaniowości polskiego prawa

Przykładem uznaniowości w podejściu do replik broni palnej jest sprawa posiadacza armaty, którą prowadzi Sąd Rejonowy w Ostródzie. Tenże organ uniewinnił oskarżonego uzasadniając wyrok brakiem legalnej (w świetle ustawy) definicji słowa „replika”. Prokuratura natomiast zaskarżyła wyrok. Powodem jest opinia biegłych w kwestii użycia materiałów oraz technik niewystępujących w epoce, do której odnosi się kopia armaty, skutkiem czego według prokuratury armata oskarżonego wymaga pozwolenia na broń palną. Sąd Okręgowy w Elblągu uchylił wyrok uniewinniający. Sąd Rejonowy w Ostródzie 7 marca 2013 ponownie zajął się rozpoznaniem sprawy.

Kwestia amunicji

Rozstrzygnięcie, co jest repliką, a co nie oraz utworzenie legalnej definicji słowa „replika” rzutuje nie tylko na posiadaczy i użytkowników broni palnej wytworzonej przed rokiem 1885 lub jej kopii. Niejednoznaczność ustawowa determinuje również kwestię posiadania amunicji do wyżej wymienionych.

24 lutego 2010 roku Sąd Najwyższy w odpowiedzi na pytanie Sądu Okręgowego w Olsztynie uchwalił, iż nie jest wymagane pozwolenie na posiadanie prochu czarnego, mogącego być częścią amunicji do broni palnej wyprodukowanej przed 1850 (przed nowelizacją) oraz replik tej broni. Jednak wobec niesprecyzowanych kryteriów odnośnie charakterystyki replik kwestia posiadania amunicji do tzw. czarno-prochówek również pozostaje kwestią niejasną i raczej uznaniową.



Fot. 1. Przykład wykorzystania broni palnej w inscenizacji z czasów średniowiecza.
Zdjęcie ze zbiorów Zbigniewa Kwiatkowskiego.

Pozwolenie na broń palną w celach rekonstrukcyjnych

Wobec stosunkowo szybkiego rozwoju grup i stowarzyszeń rekonstrukcji historycznych zajmujących się odtwarzaniem okresu po roku 1885 ustawodawca przewidział możliwość wydania pozwolenia na broń palną: „Pozwolenie na broń wydaje się w szczególności w celach: (...) 5) rekonstrukcji historycznych;”⁵

Ustawodawca ograniczył jednak dostęp do konkretnego rodzaju broni: Art. 10 ust. 4 pkt. 6: „Pozwolenie na broń, wydane w celach, o których mowa w ust. 2, uprawnia do posiadania następujących rodzajów broni i amunicji do niej (...) 6) do celów rekonstrukcji historycznych — broni alarmowej albo innej broni palnej, konstrukcyjnie przeznaczonej do strzelania wyłącznie amunicją ślepą, w tym samoczynnej”⁶

Dodatkowym problemem przy ubieganiu się o pozwolenie na tzw. broń rekonstruktorską może być zaświadczenie wydane przez właściwą instytucję (tu SRH) o czynnej działalności statutowej ubiegającego się o pozwolenie. Ustawodawca nie precyzuje, co kwalifikowane jest jako czynny udział członka SRH.

⁵ Art. 10 Ust. 2 pkt. 5 [w:] Ustawa z dnia 21 maja 1999 roku o broni i amunicji, (Dz.U. z 2012 poz. 576).

⁶ Art. 10 Ust. 4 pkt. 6 [w:] tamże.



Fot. 2. Przykład wykorzystania broni palnej w inscenizacji z XVII wieku.
Zdjęcie ze zbiorów Zbigniewa Kwiatkowskiego.

Wykorzystanie broni palnej w rekonstrukcjach historycznych

Wraz z rosnącą popularnością działalności grup i stowarzyszeń rekonstrukcji historycznych rosną wymagania odbiorców widowisk z udziałem rekonstruktorów. Związane jest to z rosnącą liczbą „rekwizytów rekonstruktorskich” i wiernością historyczną, w tym broni palnej. Począwszy od widowiska „Bitwy pod Grunwaldem”, aż po inscenizacje wydarzeń z okresu Stanu Wojennego, hakownice, armaty, foglerze, muszkiety, karabiny i inne coraz częściej są dostępne dla potencjalnego odbiorcy – widza. Ograniczenia nałożone przez ustawodawcę odnoszą się do rzeczywistej sytuacji podczas inscenizacji (mowa tu o widowiskach i grupach oraz stowarzyszeniach zajmujących się okresem po roku 1885). W trakcie inscenizacji uczestnicy korzystają z wypożyczonej broni palnej przystosowanej do strzelania amunicją ślepą. Pamiętać należy jednak, iż broń palna jest tylko dodatkiem przy prezentowaniu wydarzeń historycznych.



Fot. 3. Przykład wykorzystania broni palnej w inscenizacji z czasów II wojny światowej.
Zdjęcie ze zbiorów Zbigniewa Kwiatkowskiego.

Zakończenie

Ze względu na zawilość przepisów i występującą często wśród przedstawicieli władzy sądowniczej uznaniowość i dowolność w interpretacji polskiego prawa z zakresu posiadania i używania broni palnej odtwórcy historii na terenie kraju mają ogromne problemy z korzystaniem z broni palnej. Wykazana w powyższym artykule nieprecyzyjność polskiego prawa sprawia, że rekonstruktorzy nie wiedzą pomimo swych dobrych intencji czy ich działania mające na celu wzbogacić widowiska historyczne poprzez użycie broni palnej są w pełni zgodne z prawem. Taki stan rzeczy powoduje, że rekonstruktorzy bardzo często hamują bądź ograniczają swoje zainteresowania w kwestiach militarnych ze względu na obawy, że ich działania mogą być potraktowane, jako wykroczenie. Obecny stan rzecz może zostać uzdrowiony tylko i wyłącznie przez rzetelne unormowanie polskich przepisów dotyczących korzystania z broni palnej w ramach ruchu odtwórstwa historycznego.

Bibliografia

Literatura:

K. Gorazdowski, *Wątpliwości wokół pojęcia broni palnej pozbawionej cech użytkowych*, „Prokuratura i Prawo”, nr 6, Kraków 2004,

Kodeks Karny,

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 23 kwietnia 2004 r. w sprawie pozbawiania broni palnej cech użytkowych,

Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 roku o zmianie ustawy o broni i amunicji oraz ustawy o wykonywaniu działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania i obrotu materiałami wybuchowymi, bronią, amunicją oraz wyrobami i technologią o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym. Dz.U. Nr 38 Poz. 195,

Ustawa z dnia 21 maja 1999 roku o broni i amunicji.

Strony internetowe:

<http://www.hacy.pl>

<http://www.policja.pl>

Robert Grochowski

Rys historyczny i motywy powstania filmu dokumentalnego „Tryszczyn 1939”

FILM „TRYSZCZYN 1939” przedstawia tragiczne wydarzenia rozgrywające się w tym miejscu w latach 1939-1948. 3 września 1939 roku 62 Pułk Piechoty „Dzieci Bydgoszczy” w toku całodiennej bitwy powstrzymał tu atak niemieckiej 50 DP. Niespełna miesiąc później, w pustych już polskich okopach, niemiecki okupant dokonał jednej z największych zbrodni w rejonie Bydgoszczy, mordując w okrutny sposób niemal 1000 Polaków i Żydów. Film opowiedziany jest oczami nieżyjącego już leśniczego Henryka Bolcka – naocznego świadka wszystkich wydarzeń w Tryszczynie.

Dokument jest pokłosiem badań archeologicznych prowadzonych przeze mnie w Tryszczynie w latach 2008-2009. Wówczas to, mając w ręku przestrzelone kości pomordowanych i pociski, które odbierały im życie, postanowiłem stworzyć film o tych wydarzeniach. Udało się stworzyć nowocześnie przygotowany paradokument, którego premiera miała miejsce przy cmentarzu wojennym w Tryszczynie 3 września 2011 roku.

Film powstał całkowicie społecznie, bez zaplecza finansowego, dzięki pomocy wielu instytucji, grup rekonstrukcji historycznej, firm, stowarzyszeń i osób prywatnych. Główny wkład wnieśli: sonicARTstudio (kamera i montaż), Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Wiking”¹ (strona niemiecka), Grupa Rekonstrukcji Historycznej 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej² (żołnierze z okresu kampanii 1939 roku), Hufiec ZHP Koronowo, Bydgoskie Stowarzyszenie Miłośników Zabytków „Bunkier” oraz Robert Grochowski, jako reprezentant Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Reżyseria: Robert Grochowski, Sławomir Brett. Kierownictwo produkcji: Robert Grochowski.

Członkowie grup rekonstrukcji historycznych dzięki wykorzystaniu pojazdów, posiadanych replik uzbrojenia, wyposażenia oraz użyciu odpowiednich mundurów doskonale wcielili się w odtwarzane sylwetki. Role, które musieli zagrać były bardzo trudne ze względu na fabułę filmu i jego jakże tragiczny rys historyczny. Duże doświadczenie rekonstrukcyjne członków grup i odpowiednia znajomość źró-

¹ <http://www.grhwiking.pl/> (dostęp dnia 25.09.2013 r.).

² <http://www.grh62pp.pl/> (dostęp dnia 25.09.2013 r.).

deł historycznych z okresu września 1939 roku sprawiła, że efekt końcowy zdjęć filmowych spełnił oczekiwania i założenia twórców.

Premiera filmu miała miejsce 3 września 2011 roku przy cmentarzu wojennym w Trzyczynie, w trakcie nocnego widowiska historycznego poświęconego wydarzeniom z 1939 roku. Dokument wzbudził uznanie widzów, zyskując również duży wydźwięk w regionalnych mediach. W marcu 2013 roku film zajął II miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Amatorskich Filmów Historyczno-Batalistycznych w Zduńskiej Woli.

Rys historyczny i tło powstania filmu

Wiosną 1939 roku, w obliczu zaostrzającej się sytuacji politycznej i groźby wybuchu wojny z Niemcami, rozpoczęto budowę umocnień Przedmościa Bydgoskiego³. Była to polowa pozycja obronna, mająca stanowić główną linię obrony Armii „Pomorze”⁴. Zadanie ufortyfikowania, a następnie obrony Przedmościa, otrzymała 15 Dywizja Piechoty Wielkopolskiej z Bydgoszczy, generała brygady Zdzisława Przyjałkowskiego⁵. Do wybuchu wojny przygotowano rozbudowaną linię umocnień, rozciągającą się łukiem od Górnego Kanału Noteckiego do Brdy, i dalej do Wisły. Główny fragment pozycji rozpościerał się od Zielonczyna, poprzez Kruszyn, Osowiec, Szczutki, do Trzyczyna. Rdzeń obrony stanowiło tu 17 żelbetowych schronów bojowych, uzupełnionych rozbudowaną siecią okopów, z reguły w 3 liniach, stanowiskami broni maszynowej i moździerzy, poprzedzonych zasiekami z drutu kolczastego, polami minowymi, miejscami również zaporami i rowami przeciwpancernymi.

Nocą z 2 na 3 września 1939 roku, po odwołaniu z pozycji ryglowej w rejonie Wojnowo – Trzemiętowo⁶, ciąg umocnień Przedmościa na odcinku „Trzyczyna” obsadziły oddziały 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej podpułkownika Kazimierza Heilmana – Rawicza⁷. Na lewym skrzydle obrony, od wzgórza 108,9 do Szczutek, stanął II batalion majora Wojciecha Antoniego Gniadka. Na prawym skrzydle, od Szczutek do Trzyczyna nad Brdą, rozlokowano I batalion kapitana Władysława Liniarskiego. III batalion majora Stanisława Liszka przesunięto jako odwód w rejon Smukały. Wsparcie artyleryjskie zapewniała 7, 8 i 9 bateria III dywizjonu 15 Pułku Artylerii Lekkiej, rozmieszczone w lasach Smukały Dolnej i Górnej. Naprzeciwko

³ Więcej informacji na temat tychże umocnień: S. Sadowski, *Fortyfikacje polowe w systemie obrony Armii „Pomorze”* [w:] Wrzesień 1939 roku i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej: studia, red. R. Sudziński, W. Jastrzębski, Toruń 2001.

⁴ Informacje na temat składu Armii „Pomorze”: J. Kutta, *Walki na przedmościu Bydgoszczy (1-5 września 1939 r.)* [w:] Historia Bydgoszczy, t. II, cz. 2 1939-1945, red. M. Biskup, Bydgoszcz 2004, s. 25-26.

⁵ W. Rezmer, *Armia „Pomorze” w kampanii polskiej 1939 roku* [w:] Bydgoszcz 3-4 września 1939: studia i dokumenty, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 117.

⁶ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze”*, Warszawa 1983, s. 201.

⁷ W. Rezmer, op. cit., s. 150.

leśniczówki Tryszczyn, obok wielu innych żołnierzy, swoje stanowisko zajął starszy strzelec Czesław Dziegiel – dziadek autora niniejszego wystąpienia.

3 września 1939 roku na obrońców Przedmościa Bydgoskiego uderzyły oddziały niemieckiej 50 DP: 123 pułk nacierał na pozycje obronne w Kruszynie i Osowcu, 122 pułk na Szczutki, natomiast 121 pułk próbował przełamać obronę w Tryszczynie, jak również uchwycić przyczółek mostowy pod Łącznicą i Bożenkowem. Szczególnie zacięte walki miały miejsce w rejonie Tryszczyna, gdzie wzdłuż szosy koronowskiej, około godz. 13.00, atakowała niemiecka piechota i motocykliści, wsparte przez 2 samochody pancerne. Pomimo trzykrotnych ataków, Niemcy nigdzie nie przełamali naszej obrony, sami ponieśli natomiast duże straty na skutek ognia polskiej artylerii i broni maszynowej. Na skutek niekorzystnej ogólnej sytuacji strategicznej, zwycięskie polskie oddziały opuściły Przedmoście nocą z 3 na 4 września 1939 roku⁸.

Po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców nastąpiła krwawa pacyfikacja miasta. Swoją zbrodniczą działalność rozpoczął przybyły z Gdańska bydgoski oddział Einsatzkommando 16⁹, czynnie wspierany przez miejscowy Selbstschutz¹⁰, dowodzony przez Ludolfa von Alvenslebena.

Dalsze nasilenie terroru wiązało się z realizacją akcji Intelligenzaktion, celem której była eksterminacja „polskiej warstwy przywódczej” w Bydgoszczy. Rozpoczęły się masowe aresztowania nauczycieli, lekarzy, prawników, księży, urzędników, policjantów, kupców, rzemieślników oraz członków organizacji patriotycznych. Równolegle prowadzono aresztowania wśród miejscowych Żydów. Wszyscy zatrzymani trafiali do obozu dla internowanych, utworzonego w koszarach 15 Pułku Artylerii Lekkiej przy ul. Gdańskiej¹¹. Stąd wywożeni byli następnie na obrzeża Bydgoszczy, gdzie Niemcy dokonywali masowych egzekucji.

Jednym z takich miejsc był system rowów strzeleckich po obu stronach leśniczówki Tryszczyn¹². Pierwszy mord miał tu miejsce 30 września 1939 roku. Kolejne odbywały się 1, 3, 5, 7 i 9 października. Za każdym razem do grzebania ciał wykorzystywano inny odcinek okopów, oznaczony później jako groby nr 1-6.

Przebieg egzekucji był starannie zaplanowany – kilka razy dziennie, najczęściej w godzinach popołudniowych, przywożono z Bydgoszczy samochodami ciężarowymi kolejne partie więźniów, liczące zwykle do 50 do 70 osób¹³. Pojazdy zatrzymywały się w pobliżu leśniczówki, skąd niewielkie grupy skazańców, pilnowane przez oprawców z Gestapo, SS i Selbstschutzu, pieszo doprowadzano

⁸ W. Jastrzębski, *Bydgoszcz w pierwszych dniach wojny 1939 roku* [w:] Bydgoszcz: 650 lat praw miejskich: zbiór artykułów, red. M. Grzegorz, Z. Biegański, Bydgoszcz 1996, s. 253.

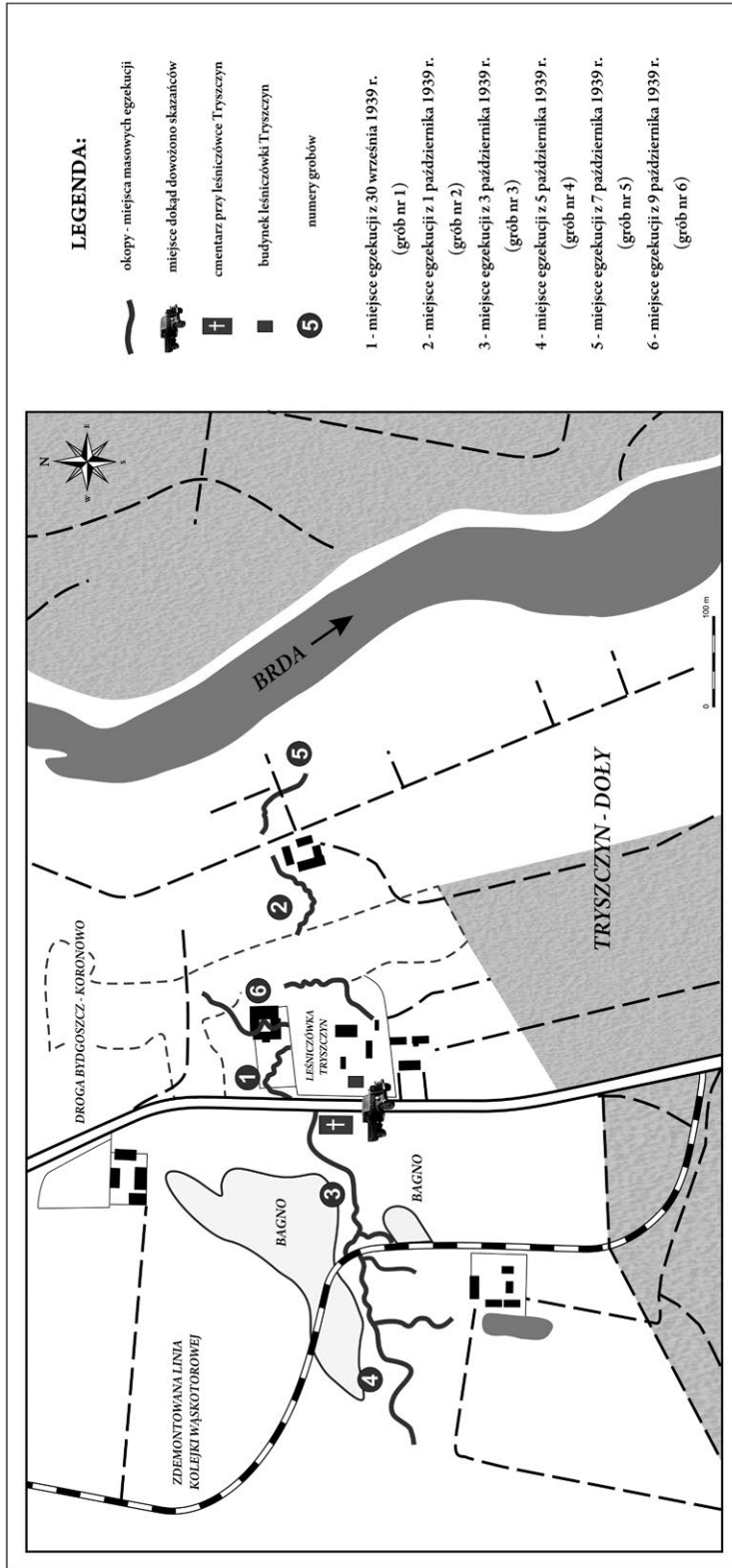
⁹ W. Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy 1939-1945*, Bydgoszcz 2012, s. 342-343.

¹⁰ W. Jastrzębski, *Bydgoszcz pod niemieckim zarządkiem wojskowym (wrzesień-październik 1939 r.)* [w:] Historia Bydgoszczy, t. II, cz. 2 1939-1945, red. M. Biskup, Bydgoszcz 2004, s. 87.

¹¹ W. Trzeciakowski, op. cit., s. 348-349.

¹² W. Jastrzębski, *Bydgoszcz pod niemieckim...*, s. 95.

¹³ M. Wardzyńska, *Był rok 1939: operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009, s. 158-159.



Rycina. 1. Rejon leśniczówki Tryszczyń. Lokalizacja miejsc masowych egzekucji z 1939 roku. Oprac. Autor

w rejon okopów. Więźniowie musieli wejść do rowu i położyć się rzędem twarzą do ziemi. Następnie Niemcy, stojąc na krawędzi okopu, strzelali im w tym głowy. Rannych dobijali oficerowi strzałami w głowę z broni krótkiej. Wśród ofiar zbrodni w Tryszczynie znaleźli się przedstawiciele bydgoskiej inteligencji i duchowieństwa, osoby pochodzenia żydowskiego (głównie z Dobrzynia nad Drwęcą), okoliczni rolnicy oraz młodzież w harcerskich i gimnazjalnych mundurkach. Jesienią 1939 roku zamordowano tu łącznie około 800 Polaków i Żydów. Kolejne egzekucje miały miejsce pod koniec października 1941 roku, kiedy to w lesie na południe od Szczutek, rozstrzelano 206 radzieckich jeńców wojennych.

Przebieg egzekucji obserwował z ukrycia Henryk Bolcek – leśniczy z Tryszczyna. Nocą, z narażeniem życia, sondował groby i wykonywał ich dokładne plany. W październiku 1939 roku przerysowałem je na duży wspólny plan, który zamknięty w butelce zakopał w ziemi. Po zakończeniu wojny umożliwił on odnalezienie wszystkich miejsc masowych mordów.

Pierwsze ekshumacje przeprowadzono w Tryszczynie od 27 kwietnia do 8 maja 1945 roku. Otwarto wówczas niemal wszystkie masowe groby z 1939 roku, za wyjątkiem dwóch południowych odnóg w grobie nr 4. Zwłoki z masowych grobów złożono w specjalnie przygotowanym wspólnym grobie, usytuowanym w pobliżu leśniczówki Tryszczyn. Pochowano tutaj 693 ciała.

Pozostałe miejsca kaźni zostały ekshumowane 1 października 1947 roku. Dokończono wówczas prace przy grobie nr 4. Z zachodniej odnogi dawnego okopu wydobyto łącznie 39 ciał. Z odnogi wschodniej, zlokalizowanej tuż przy torach kolejki wąskotorowej, ekshumowano 8 ciał, z których 3 zostały zidentyfikowane. Rozpoznano m. in. Władysławę Ciszewską¹⁴, żonę właściciela Fabryki Wyrobów Elektrycznych w Bydgoszczy (późniejsza Eltra). W tym samym roku ekshumowano również 3 groby z jeńcami radzieckimi.

W 1948 roku zapadła decyzja przeniesienia ciał z Tryszczyna do Bydgoszczy. Od 10 do 12 maja trwały prace ekshumacyjne na zbiorowej mogile przy leśniczówce. Wydobyte szczątki umieszczono w 128 trumnach, które przewieziono na Cmentarz Bohaterów na Wzgórzu Wolności. 14 maja 1948 roku zostały one tam uroczystie pochowane.

Po przeprowadzonej ekshumacji mogiła w Tryszczynie została przemianowana na miejsce pamięci narodowej. W związku z pojawiającymi się informacjami o niedokładnie przeprowadzonej ekshumacji, w marcu 2008 roku miały tu miejsce sondażowe badania archeologiczne. W trakcie prac założono dwa niewielkie sondáže, w których zarejestrowano dużą ilość ludzkich szczątków kostnych.

Jesienią 2009 roku, na wniosek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, przeprowadzono tu dalsze badania archeologiczne. Ich celem badań było kompleksowe rozpoznanie terenu cmentarza, ustalenie zasięgu wykopu

¹⁴ W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia: eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1974, s. 69.

grobowego, wydobyć i przebadania materiału kostnego oraz pozyskanie i sklasyfikowanie materiału zabytkowego.

W trakcie badań określono rzeczywistą wielkość i formę wykopu grobowego z maja 1945 roku. Wydobyto 2213 fragmentów kości ludzkich, należących do przynajmniej 48 osób. Należy podkreślić, że w trakcie badań nie zarejestrowano żadnego kompletnego szkieletu w układzie anatomicznym. W kilku miejscach uchwycono jedynie niewielkie fragmenty szkieletów (fragment kręgosłupa, kości kończyny dolnej). Nie znaleziono ani jednej czaszki, ani też znaczącej ilości kości długich. Wydobyte kości to niemal wyłącznie kręgi, żebra i paliczki palców.

W trakcie badań pozyskano dużą ilość materiału zabytkowego, w tym 150 zabytków wydzielonych. Sklasyfikowano je w sześciu podstawowych kategoriach: przedmioty codziennego użytku (klucze, zegarki, grzebień, szklane i rogowe lufki), elementy odzieży (guziki, sprzączki, mankietniki, okucia pasów, klamery od damskiej bielizny), przedmioty osobiste (łańcuszek z ryngrafem, medalik, plastikowy słonik), monety (polskie i niemieckie) oraz pociski i łuski z broni ręcznej. Te ostatnie pozwalają na określenie broni, z której strzelano do skazańców. Rzecz charakterystyczna, że zdecydowanie dominują łuski i pociski 8 x 50 systemu Lebel. Była to broń francuska, użytkowana przez polskie Bataliony Obrony Narodowej¹⁵, m.in. BON „Bydgoszcz” i „Koronowo”. Dużą ilość takiej zdobycznej broni otrzymał we wrześniu 1939 roku bydgoski Selbstschutz. Oprócz Lebeli, pozyskano również niemieckie łuski 7,92 x 57 systemu Mauser oraz pociski z broni ręcznej, najprawdopodobniej 9 x 19 Parabellum¹⁶.

W kwietniu 2010 roku, po zakończeniu badań antropologicznych, szczątki pomordowanych uroczyście pochowano na cmentarzu w Trzyczynie, który odzyskał status obiektu grobownictwa wojennego.

Filmy takie jak ten stanowią hołd dla poległych rodaków oraz pozwalają na ocalenie pamięci o tych, których niewinną krew przelano na terenie naszego województwa. Ten także tragiczny aczkolwiek istotny element historii Trzyczyny dzięki filmowi może zostać ukazany innym osobom. Skumulowanie nad ekranizacją wysiłku grup odtwórstwa historycznego, harcerzy i lokalnych stowarzyszeń zajmujących się propagowaniem historii pozwoliło na osiągnięcie sukcesu. Jakim jest powstanie tego filmu także ważnego ze względu na pogłębianie świadomości społecznej i historycznej mieszkańców regionu.

¹⁵ A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka wojska polskiego 1918-1939*, Warszawa 1986, s. 66.

¹⁶ A. Hartink, *Encyklopedia pistoletów i rewolwerów*, Warszawa 1998, s. 40-41.

...poprzez zaangażowanie rekonstruktorów w różnego typu wydarzenia odtwórcze społeczeństwo zyskuje możliwość poznawania historii z zupełnie innej perspektywy. „Poczuć historię”, „dotknąć historii” to określenia najlepiej opisujące odtwórstwo historyczne, którego ramy czasowe rozciągają się obecnie od starożytności po konflikty zbrojne z pierwszej dekady XXI wieku. Pasja stanowiąca główną siłę napędową rekonstruktorów wyzwała w nich coraz to nowe impulsy zmierzające do ukazywania tego, co do tej pory można było poznać tylko i wyłącznie poprzez studiowanie literatury historycznej...

(Fragment wstępu Adama Koseckiego)

...zebrane w zbiorze „Młodość historii...” artykuły stanowią wartościowy materiał naukowy, posiadający także walory edukacyjne i odpowiadający na zainteresowania społeczne...

(Z recenzji dra hab. Tomasza Nowakowskiego)

...autorami artykułów są zarówno osoby o ugruntowanej pozycji naukowej, jak również badacze początkujący, choć z tematyką dobrze obeznani poprzez wieloletni osobisty udział w różnych przedsięwzięciach rekonstruktorskich. Ten konglomerat doświadczenia i młodości przyniósł ciekawy efekt...

(Z recenzji dra hab. Jacka Maciejewskiego)

ISBN 978-83-937545-3-3

Publikacja bezpłatna

**Wersja elektroniczna publikacji znajduje się na stronie:
Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej www.kpbc.umk.pl**



**EDUKACJA
REGIONALNA**
WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO



Klub Odkrywców Historii Regionu
www.kohr.kujawsko-pomorskie.pl
e-mail: kohr@kujawsko-pomorskie.pl



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**WOJEWÓDZTWO
KUJAWSKO-POMORSKIE**

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Mój region w Europie

Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego 2007-2013 oraz budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego